

Nr 2 (3673) Rok XIV
Nr ind. 350648 / ISSN 1231-8132

3-4.01.2004 r. CENA 1,50 zł (z 7% VAT)

MAGAZYN
W WOJ. ZACHODNIOPOMORSKIM „GŁOS KOSZALIŃSKI”

Nakład gazety 55.016 egz.

Niewypały 2003



Postanowiliśmy ułożyć listę największych niewypałów roku 2003 w naszym regionie i zderzyć je ze wspaniałymi wizjami, jakie snuli przed nami przedstawiciele władz lokalnych. Te baseny, nocne fabryki, różne kottownie... Miało być jak w bajce, a wyszło wielkie nic.

str. 3

Zabójcza miłość



Mieszkańcy Rekowa najchętniej chcieliby o tej zbrodni zapomnieć. Był ciepły lipcowy dzień. W ogródkach agroturystycznych gospodarstw ludzie bawili się przy grillu. Mało kto patrzył w stronę stojącego na uboczu domu rodziny M., gdzie właśnie pani zabiła pana.

str. 6

Lekcja demokracji we wsi Dobra



„My niżej podpisani mieszkańcy wsi Dobra żądamy od wójta gminy zorganizowania spotkania w sprawie odwołania sołtysa Marioli Spica-Spiwka” - napisało 45 mieszkańców wsi. Trzy dni później w szkolnej sali doszło do wiejskiej zebrania. Było gorąco.

str. 6

GŁOS SŁUPSKI

DZIENNIK POMORZA ŚRODKOWEGO

Niestety, czeka nas sporo podwyżek

Nasz drogi nowy rok

Rozpoczynający się 2004 rok nie będzie dobry dla naszych portfeli. Czekają nas cała seria podwyżek - niektóre już w styczniu, inne dopiero w maju. Podrożą m.in. paliwa, papierosy, książki, gazety, mieszkania i samochody. Większość podwyżek to skutek zmian podatkowych, m.in. podniesienia stawek podatku VAT oraz wzrostu akcyzy.

Już od stycznia wzrasta akcyza na paliwo. Z tego powodu benzyna zdrożeje około 1-1,5 groszy za litr. Wchodzi też specjalna opłata paliwowa - 10 groszy za litr. W sumie więc za paliwo zapłacimy około 12 groszy więcej. Poczernieniem dla kierowców może być jedynie fakt, że podwyżka nie będzie odczuwalna od razu, bo nowe stawki zaczną obowiązywać dopiero wówczas, gdy na stacjach skończą się zapasy zgromadzone przed 1 stycznia.

Nie mają powodów do radości ci, którzy będą w tym roku chcieli kupić auto. Ceny pójdą w górę z dwóch powodów - przystąpienie Polski do Unii Europejskiej spowoduje konieczność wzrostu cen u nas do poziomu krajów Europy Zachodniej. Na ceny aut wpływają też wysokie kursy euro, choć dokładnie nie wiadomo, kiedy poszczególne koncerny pod-

niosą ceny. Taką decyzję podjął już Fiat - przykładowo cena fiata seicento active od stycznia wzrosła z 26,7 tys. zł do 27,5 tys. zł.

Wyższe będą ceny nowych mieszkań. Powodem jest wzrost stawki VAT na materiały budowlane - od maja znacznie obowiązywać stawka 22 proc. w miejsce 7 proc. Z tego powodu mogą wzrosnąć również koszty utrzymania mieszkania, bo droższe będą remonty, które przeprowadzają spółdzielnie i wspólnoty mieszkaniowe. Podzielone są opinie, jak wpłynie to na ceny mieszkań starszych. - Nie sądzę, aby miało to bezpośrednie przełożenie na ceny mieszkań na rynku wtórnym - twierdzi Mirosław Chumek ze słupskiego Biura Pośrednictwa w Obrocie Nieruchomościami „Delta”.

Od maja droższe mają też być m.in. korzystanie z Internetu, książki, gazety, bilety do kina czy teatru. Powodem jest planowany przez resort finansów wzrost stawki podatku VAT. Np. w przypadku Internetu stawka wzrośnie z 7 do 22 procent.

Nielekką będą mieli też amatorzy dymka z papierosa - w styczniu o 12 proc. rośnie akcyza, a po wejściu do Unii będzie jeszcze wyższa. Od maja mogą natomiast stanąć alkohole produkowane w krajach Unii, bo zniesione zostanie cło na te artykuły. (sta)

Śmiertelny chłód

Marian S., 56-letni mieszkaniec gminy Koczala, zamarł, a jego o pięć lat młodszy brat Wiesław trafił w ciężkim stanie do szpitala w Miastku. Niedających znaku życia mężczyzn znalazł w czwartek późnym popołudniem na

przystanku autobusowym w Starznie mieszkaniec wsi. - Nie wiemy jeszcze, czy zmarły mężczyzna był pod wpływem alkoholu. Badamy okoliczności jego śmierci - mówi asp. Jerzy Adamczyk z czuchowskiej policji. (JG)

Zginęła... rzeka

Kilka dni temu dwóch wędkarzy z Cewic wybrało się z kolegą nad rzekę Pogorzeli-czankę na pstrągi. Gdy doszli do ulubionego odcinka, stanęli jak wryci. Zamiast rzeki zobaczyli... suche koryto, którego środkiem płynęła nikła strużka wody!

- To skandal! Właściciel stawów hodowlanych w Nowinie koło Pogorzelic osuszył nam prawie 500-metrowy odcinek rzeki, w której jeszcze niedawno łowiliśmy dorodne pstrągi. Ryby te nie mają teraz żadnych szans dopłynąć na swoje naturalne tarliska znajdujące się w górze rzeki - mówi Zbigniew Potrykus, wędkarz z Cewic.

Woda zamiast płynąć prawie sześciometrowej szerokości korytem (na zdjęciu), prze-

plywa przez znajdujące się przy nim stawy hodowlane, wpadając do koryta ponownie dopiero około 500 metrów niżej.

- Musiałem skierować wodę do stawów, żeby uratować hodowlę pstrągów. Wszystko przez to, że zmniejszył się przepływ wody, ponieważ w górze rzeki powstały rozlewiska na prawie 17-hektarowej powierzchni. Nie wiem, kto i dlaczego do tego dopuścił - mówi Ryszard Balcerzyk, właściciel stawów hodowlanych, który zapewnił, że w tym roku wybuduje przepławkę, przez którą ryby będą mogły bezpiecznie przepływać w górę rzeki.

Szybkie wyjaśnienie sprawy zapowiedział Polski Związek Wędkarski, który dzierżawi rzekę. (ars)

Fot. Artur Stencel

Woda strategiczna

W jednej ze słupskich gazet pojawiła się wczoraj informacja o przymlarkach ratusza do wydzierżawienia majątku miejskich „Wodociągów Słupsk” spółce z udziałem kapitału francuskiego. To włączyłoby się z znaczną podwyżką cen. Na specjalnej konferencji prasowej prezydent miasta stanowczo temu zaprzeczył.

Prezydent Maciej Kobyliński wyjaśnił, że do ratusza zgłosił się oferent z propozycją współpracy z francuską firmą. Potem do wiceprezydenta Andrzeja Obecnego przywołał materiały informacyjne. - To wszystko. Te materiały leżą głę-

boko w szufladzie pana Obecnego, ja ich nawet nie widziałem. Na ten temat nie było żadnych rozmów - twierdzi M. Kobyliński. - Jest to dla życia miasta firma strategiczna, chodzi przecież o wodę. Nie wyobrażam sobie, aby było ją można komuś przekazać. Nie widzę możliwości prywatyzacji tej spółki na obecnym etapie. Przecież to, przy zagrożeniu atakami terrorystycznymi, mogłoby być niebezpieczne dla zdrowia i życia mieszkańców.

Jednocześnie prezydent nie odżegnaje się od prywatyzacji miejskich spółek w przyszłości. - Jeżeli zaczniemy, to nie od „Wodociągów” - dodaje. (sta)

Rozliczanki

Większość sklepów w Słupsku i regionie była wczoraj zamknięta, a na drzwiach widniały kartki z informacją „Remanent”. - Na początku każdego roku musimy zrobić rozliczenie ubiegłego i inwentaryzację towaru - wyjaśnia Irena Osóbka, szefowa słupskich „Delikatesów Mariackich”, która trzydniowe zamknięcie sklepu na czas remanentu wykorzystwała także na wykonanie w nim drobnego remontu.

Większość punktów handlowych wznowi sprzedaż już w poniedziałek. (nik)

Fot. Krzysztof Tomasik



Awaria kontenerowca

Wczoraj po południu kontenerowca pod banderą Antiequa (na Karaibach) zaczął na wysokości Darłowa wzywać pomocy. Na ratunek wyruszył z darłowskiego portu statek „Tajfun”. Okazało się, że jednostka ma awarię w maszynowni. Kapitan kontenerowca zdecydował, że stanie na kotwicy i poczeka na holownik, który wyruszył z Niemiec. - Było trochę zamieszania i obawy, żeby uszkodzona jednostka nie zdryfowała na nasze wybrzeże - powiedziała nam Ewa Szotkowska, radiotelegrafistka z ustekiego Kapitanatu Portu. - Na szczęście nic się złego nie stało. (LL)

Zamiatanie śniegu



Szczotka do zamiatania śniegu z chodników uprzęta biały puch w Słupsku. To pierwsze tego typu urządzenie w mieście. - Wcześniej wiodzieliśmy je w miejscowościach na południu Polski. Sprawuje się ono doskonale, więc też postanowiliśmy je kupić - mówi Anna Szemraj, główny inżynier w słupskiej Zieleni Miejskiej. - Szczotka odrzuca śnieg na bok. Urządzenie może być jednak wykorzystywane także do zamiatania latem. Wtedy kurz gromadzony jest w specjalnym pojemniku. Maszyna kosztowała 10 tysięcy złotych. (bos)

Fot. Bartosz Arszyński

Styczniowe upomnienie

30 tysięcy legitymacji wydało już słupskie MZK swoim klientom. Od 1 stycznia tylko ten dokument - zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej w Słupsku - upoważnia do przejazdów ulgowych lub bezpłatnych autobusami miejskiego przewoźnika. Muszą je mieć nie tylko mieszkańcy Słupsku, ale również turyści czy mieszkańcy np. Ustki. - Z naszych wyliczeń wynika, że powinno je mieć w sumie około 45-50 tysięcy pasażerów. Na razie, poza jednym dniem, kiedy to mieliśmy małą awarię, wydawanie legitymacji idzie sprawnie. W kolejnych stoi najwyżej po kilka osób - mówi Marcin Grzybiński, rzecznik prasowy MZK w Słupsku. Dodaje on, że w styczniu kontrolerzy będą jedynie upominać osoby nieposiadające legitymacji. Nie wszystkim pasażerom przypadł do gustu pomysł MZK. Niektórzy uważają go za biurokratyczny wymysł. (bos)

Okradziony ambasador

Limuzyna mercedes S 600, należąca do ambasadora Dominikana w Brukseli, została ukradzioną w Słupsku. Do zdarzenia doszło wczoraj rano. Auto zaparkowane było w garażu jednego z domków przy ul. Krajewskiego. Złodzieje wyłamali wcześniej kratę, która dodatkowo zabezpieczała wejście i wyjęli z zawiasów drzwi do garażu. Czarny mercedes miał dyplomatyczne numery rejestracyjne CDH 546, fotele obite były beżową skórą. Samochód wart jest około 700 tys. złotych. Złodzieje najprawdopodobniej obserwowali wcześniej auto i miejsce, gdzie było zaparkowane. Wszystko wskazuje na to, że mercedesa wciągnęli na lawetę, bo system zabezpieczeń w aucie odcina dopływ paliwa do silnika po przejechaniu 100 metrów. (bos)

Zima 1

znak „x” stawiamy na polu **G-6** **F-7**

KUPON 16 3.01.2004 r. (sobota)

43716



Tysiące ludzi zgromadziło się na ulicach Pasadeny w Kalifornii, by odświeżyć tegoroczną, organizowaną już po raz 115. Paradę Róż. Wśród dziecięcych platform publiczności podobał się m.in. zdobywca nagrody w kategorii „Najlepszy obraz życia w USA” (na zdjęciu). (PAP)

Europa dwóch prędkości?

W Unii Europejskiej nasila się dyskusja na temat pomysłu „Europę dwóch prędkości”. Dwaj członkowie unijni politycy wyrazili opinię, że to najsilniejsze kraje gospodarki powinny nadawać ton reszcie państw.

Komisarz do spraw poszerzenia Unii Europejskiej Guenter Verheugen opowiedział się za Europą szybszą i wolniejszą integracją. Jego zdaniem, Polska powinna należeć do grona państw integrujących się szybko. Przypomniał, że precedens już jest, bo euro jest wspólną walutą nie dla wszystkich, ustalenia dotyczące polityki migracyjnej obejmują też tylko część państw członkowskich. Podkreślił, że rozszerzona Unia, licząca wkrótce 25, a potem jeszcze więcej państw, przedzierają się przez ograniczenia wynikające ze swej wielkości. — Z drugiej strony potrzeba będzie więcej „Europ” — zauważył komisarz. Niektóre państwa będą musiały odegrać przodującą rolę w dziedzinie polityki zagranicznej, bezpieczeństwa, gospodarczej, finansowej, a także ustawodawczej. Unijni komisarz wyraził przekonanie,

że chociaż to Polska przyczyniła się na szczycie w Brukseli do nieuchwalenia obecnego projektu konstytucji unijnej, to nasz kraj nie znajduje się na obrzeżach Wspólnoty. Według niego geograficznie i politycznie centrum kontynentu ukształtuje się na osi Paryż-Berlin-Warszawa. — Nie należy więc rozważać kwestii, czy Polskę można by wykluczyć — podkreślił Verheugen w odpowiedzi na sugestię, że wąskie grono państw nie zaprosi Polski do podejmowania decyzji.

Tymczasem szef Komisji Europejskiej Romano Prodi przewiduje, że jeśli w tym roku nie zostanie podpisana eurokonstytucja, inicjatywę powinny przejąć państwa założycielskie, lub — co bardziej prawdopodobne — grupa starych i nowych członków Unii, podzielających te same ideały. Odbierane jest to jako poparcie dla koncepcji „Europę różnych prędkości”.

Prodi oświadczył, że pociąg Unii Europejskiej nie może jechać tak wolno, jak najwolniejszy wagon. Dodał też, że niektóre wagony nie tylko nie chcą ruszyć z miejsca, ale wręcz chcą jechać do tyłu. Szef Komisji nie wymienił z nazwy żadnego państwa, jednak w pierwszych komentarzach do tego wywiadu dość powszechnie przypomina się o Polsce i Hiszpanii. (cza)

Pomoc dla Iraku

Organizacja Narodów Zjednoczonych przekazała na konto Funduszu Rozwoju Iraku, kierowanego przez Amerykanów i Brytyjczyków, 2,6 miliarda dolarów pochodzących z programu „Ropa za żywność”.

Od 1996 roku program „Ropa za żywność”, przez siedem lat funkcjonowania, przyniósł w sumie 65 mld dol. ze sprzedaży irackiej ropy pod kontrolą ONZ. Większość została wydana na artykuły pierwszej potrzeby dla Irakijczyków. Resztę przeznaczono na odszkodowanie za inwazję na Kuwejt w 1990 roku, sfinansowanie inspekcji rozbrojeniowych i koszty administracyjne. (cza)

Ratownicy wrócili z Iranu

28 ratowników z Małopolskiej Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej oraz trzech lekarzy Polskiej Misji Medycznej wrócił w piątek do kraju. Przez sześć dni strażacy i lekarze pomagali ofiarom trzęsienia ziemi w irańskim mieście Bam. Polska grupa była jedną z pierwszych, jakie dotarły na miejsce katastrof. Strażacy mówili, że tak

Minister Sikorski zachęca do negocjacji

Pacjenci bez lekarzy

Minister zdrowia Leszek Sikorski zapewnił, że Narodowy Fundusz Zdrowia oraz jego resort wciąż są otwarte na dialog z lekarzami.

Podkreślił jednak, że NFZ nie może wydać więcej pieniędzy niż ma i zaapelował o wylęgnięcie polityki zdrowotnej z doraznych sporów politycznych.

W czasie piątkowej konferencji prasowej w Poznaniu minister Sikorski powiedział, że NFZ nadal proponuje lekarzom niezgodnym się na obecnie proponowane warunki podjęcie negocjacji. Podkreślił jednak, że muszą się one opierać na regulacjach ustawowych, które — jak podkreślił — zdecydowana większość lekarzy przyjęła.

— Wszyscy chcielibyśmy, by fundusz miał więcej pieniędzy — stwierdził minister, dodając, że NFZ dysponuje tylko takimi środkami, jakie wpływają na jego konto ze składek zdrowotnych.

Leszek Sikorski poinformował, że w 10 na 16 województw, pacjenci mają zapewnioną pełną opiekę medyczną i uznał, że tym samym sytuacja zmienia się na korzyść pacjenta. Minister zdrowia powtórzył również, że w większości przypadków kontrakty szpitali są na poziomie ubiegłego roku, a do niektórych placówek, które będą

świadczycy dodatkowe świadczenia, trafiają dodatkowe środki.

Tymczasem gabinety lekarzy rodzinnych w województwach: śląskim, opolskim, lubuskim i wielkopolskim są zamknięte. W piątek na drzwiach wielu przychodni pojawiły się zawiadomienia o zamknięciu placówki z powodu braku kontraktu z NFZ. Lekarze mówią, że nie była to łatwa decyzja, ale nie widzą innego rozwiązania.

Według lekarzy rodzinnych, którzy nie podpisali kontraktów, nie wolno im leczyć ubezpieczonych pacjentów. Nie mogą m.in. wypisywać im recept na refundowane leki, a także kierować na badania diagnostyczne. Według rzecznika lekarzy z Porozumienia Zielonogórskiego Roberta Sapy, w przypadkach nagłych zachorowań pacjenci powinni wzywać pogotowie lub zgłaszać się do izb przyjęć szpitali powiatowych i wojewódzkich. Dodał, że porozumienie jest gotowe do dalszych rozmów z Narodowym Funduszem Zdrowia i ma nadzieję, że podpisze kontrakty przynaj-

mniej na warunkach tegorocznych. Podkreślił, że kompromis jest możliwy, bo lekarze nie żądają nowych pieniędzy i nie chcą radykalnej zmiany warunków pracy.

Rzeczniczka Narodowego Funduszu Zdrowia Renata Furman zapewniła, że w miejscach, gdzie nie ma lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej, którzy podpisali umowę z NFZ, pacjent może skorzystać z pomocy każdego lekarza, również bezpłatnie, a fundusz pokryje koszty takiej porady, na podstawie rachunku, jaki lekarz wystawił pacjentowi. (cza)

— NAJMOCNIEJ PRZEPRASZAM, NIE WIDZIAŁ PAN PRZYPADKIEM... MOJEGO LEKARZA?



Papież odwiedzi Polskę?

Włoskie dzienniki uważają, że w czerwcu Jan Paweł II odwiedzi Polskę i Szwajcarię. Na pytanie, czy papież ma plany podróży do ojczystej, rzecznik Stolicy Apostolskiej J. Navarro Valls odpowiedział: — Nie mogę nie powiedzieć o planach, ale wiem, że ma wielkie pragnienie. Dodał, że Ojciec Święty jest teraz w dobrej formie. Każdy jego dzień jest wypełniony. I choć papież jest słabszy, to nie zamierza zrezygnować z podróży. (cza)

Nowe pojęcia w kodeksie pracy

1 stycznia zaczęło funkcjonować zmieniło zasady pracy. W kodeksie pojawiły się nowe pojęcia m. in. — mobbing i molestowanie seksualne. Zmienia się także zasady urlopu wypoczynkowego.

Od nowego roku pierwszy dzień krótkiego tygodniowego zwolnienia będzie płatny. Uznano, że poprzednie rozwiązanie było niesprawiedliwe, a ponadto w ostatnim czasie pracownicy masowo brali zwolnienia trwające dłużej niż tydzień. Zmieniają się także zasady dotyczące

urlopu wypoczynkowego. Podejmując pierwszą pracę, uzyskamy prawo do urlopu już po przepracowaniu jednego miesiąca. Co ciekawe, urlop będzie można dzielić na godziny.

Zmiany w kodeksie pracy wiele też mówią o dyskryminacji. Zabronione będzie molestowanie seksualne, a także mobbing, czyli nękanie i szikanowanie pracownika. Pracownik, którego zdrowiu zaszkodził mobbing, będzie mógł na drodze sądowej dochodzić od pracodawcy odszkodowania. Kilka zmian wejdzie dopiero po naszym wstąpieniu do UE. Od 1 maja np. trzecia umowa o pracę na czas określony będzie automatycznie umową na czas nieokreślony. (cza)



Po ulewnych deszczach stolice Indonezji nawiedziła katastrofalna powódź. Na zdjęciu: mieszkańcy Dżakarty przewożą na prowizorycznych tratwach pasażerów autobusów, które utknęły na zalanej ulicy (PAP)

KRONIKA POLICYJNA

Okradziony kościół

Złodziej włamał się w nocy do kościoła w Głobinie w gminie Ślupsk. Wybił szybę, ukraść 500 zł oraz zestaw nagłaśniający oraz uszkodził metalową szafę. Łączne straty wynoszą 2 tys. złotych.

Pięciu na trzech

W nocy z czwartku na piątek pięciu mężczyzn pobito na ulicy Szczecińskiej w Ślupsku trzech słupszczyzn. Jednego z napastników — 19-letniego Łukasza G. — ujęli udłogi już zatrzymanym.

Kamera, radio...

Właściciel mieszkania przy ul. Zaborowskiej w Ślupsku stracił kamerę wideo oraz pieniądze — łącznie 4.000 złotych. Złodziej dostał się do środka poprzez wy-

Majątek prezydenta

Milion dwieście tysięcy złotych ma na koncie Aleksander Kwaśniewski. Prezydent jest też, wraz z żoną, współwłaścicielem 83-metrowego mieszkania w Warszawie oraz działki rekreacyjnej o powierzchni dwóch tysięcy sześćdziesiąt metrów kwadratowych w gminie Góra Kalwaria. A Kwaśniewski ma też sześć akcji Banku Śląskiego i 370 akcji „Polisa Życie”.

Prezydent zarabia średnio 18 tysięcy złotych brutto miesięcznie. Ma jeszcze premię, trzynastki, a dwa lata temu dostał nagrodę jubileuszową. W ciągu ostatnich trzech lat zaoszczędził 700 tysięcy złotych. (cza)

Biopaliwa z opóźnieniem

Paliwa z biokomponentami powinny pojawić się na stacjach benzynowych od 1 stycznia. Na razie ich jednak nie ma i niewiele wskazuje na to, aby się w najbliższym czasie pojawiły.

Producenci biopaliw zwlekają z ich wprowadzeniem na rynek do orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w tej sprawie. Ustawa o biopaliwach została bowiem zaskarżona przez rzecznika praw obywatelskich Andrzeja Zollę.

Niektóre koncerty oświadczyły, że będą sprzedawać paliwo zawierające maksymalnie pięć procent biododatku i w związku z tym nie przewidują specjalnie oznakowanych dystrybutorów, w których miałyby się znajdować paliwo o większej zawartości biokomponentów. (cza)

Odwołane loty

W piątek linie British Airways odwołały swój popołudniowy lot z Londynu do Waszyngtonu. Służby bezpieczeństwa USA podały, że samoloty pasażerskie mogą być użyte do ataków terrorystycznych. Nasilające się obawy przed zamachami spowodowały, że kilka innych lotów w ogóle nie doszło do skutku. Trzy samoloty wylądowały w Stanach Zjednoczonych w eskorcie myśliwca, a dwa rejsy linii AeroMexico całkowicie odwołały. (cza)

pełnienie okna. Natomiast z pomieszczenia gospodarczego Polskiego Związku Wędkarskiego w Ślupsku ukradziono radio warte 1.100 złotych. (LL)

Czołowe zderzenie

Wezorów w Udorpiu (gmina Bytów) kierujący fiatem uno wpadł w poślizg i czołowo zderzył się z jadącą z naprzeciwka honda civic. Rannych zostało pięć osób. Ich życia nie zagraża niebezpieczeństwo. (ang)

Uszkodzona skoda

W Koszalinie włamano się do skody fabia, parkującej przy ul. Jabłoniarzew. Złodziej ukradł radioodtwarzacz kompaktowy. Uszkodził też deskę rozdzielczą. Właściciel ocenił straty na 2.300 złotych. (ho)

„Zamknęły się kochane oczy, spoczęły pracowite dłonie, przestało bić najdroższe serce”

Z wielkim bólem zawiadamiamy, że 29 grudnia 2003 roku zmarł ukochany MAŻ

i wspaniały, troskliwy TATA

śp.

LESZEK MARIAN BROŻEK

Msza żałobna rozpocznie się 3.01.2004 r. o godz. 9.45 w kościele pw. św. Wojciecha w Koszalinie.

Pogrążeni w smutku żona, córka i syn

GB-01

2.01.2004 r.

KURSY WALUT EURO
średni zmiana
4,7089 -0,0081

DOLAR AMERYKAŃSKI
średni zmiana
3,7327 -0,0078

LOTTO
Losowanie z piątku 2.01

MULTILOTEK
2, 5, 9, 10, 11, 12, 17, 18, 19, 22, 25, 32, 36, 42, 56, 73, 76, 77, 78, 80

TWÓJ SZCZĘŚLIWY NUMEREK
Losowanie I: 2, 19, 22, 36
Losowanie II: 5

Wygrano z czwartku 1.01
TWÓJ SZCZĘŚLIWY NUMEREK
I stopnia - brak, II - 5.409,00 zł, III - 1.803,00 zł, IV - 79,30 zł, V - 5,20 zł. (ho)

2.01.2004 r.

NOTOWANIA GIEŁDOWE
WIG 21.299,4 +2,30%

OBRÓTY 151,2 mln zł

W górę 57 bez zmian 8 w dół 14

Redaktor naczelny - Mirosław Marek Kromer
I zastępca redaktora naczelnego - Przemysław Stefanowski
Zastępca redaktora naczelnego - Przemysław Lipski
Sekretarze redakcji: Krystyna Juskiewicz, Przemysław Niechcial, Jerzy Szych
Dyrektor naczelny wydawnictwa - Waldemar Cwiężka
Wydawca: Dziennikarska Oficyna Wydawnicza „Rondo”
sp. z o.o., ul. Sportowa 14, 75-503 Koszalin, tel. 340-72-16, fax 343-55-93, e-mail: gloskosz@rondo.com.pl
Skład i łamanie DOW „Rondo”
Druk: Drukarnia „Rondo” w Koszalinie, ul. Słowiańska 3a, tel./fax 340-35-98

„GŁOS KOSZALIŃSKI”
75-503 Koszalin, ul. Sportowa 14, centrala, tel. 340-72-16, fax 343-55-93
Internet e-mail gloskosz@rondo.com.pl
BIURO OGŁOSZEŃ: 75-503 Koszalin, ul. Sportowa 14, tel./fax 340-73-44
Internet B.O. e-mail pankowski@rondo.com.pl, www.gloskoszallinski.com.pl
Oddziały redakcji i Biura Ogłoszeń:
w Drawsku Pomorskim: ul. Zamkowa 18, tel. 36-332-62; Biuro Ogłoszeń: pl. Konstytucyjnej 1, tel. 36-342-04; w Białogardzie: ul. 1 Maja 15, tel. (312) 66-65; w Kołobrzegu: ul. Katedralna 12 (hotel Centrum, pok. 111), tel. 35-450-80, 35-271-49; w Szczecinku: pl. Wolności 6 (I piętro, p. 10), tel./fax 37-423-89
„GŁOS ŚLUPSKI”
76-200 Ślupsk, ul. Filmowa 2, tel. 842-71-12, 842-54-18, 842-68-07, fax 842-98-57
glosslup@bicom.slupsk.pl, www.glosslupski.com.pl
BIURO OGŁOSZEŃ: 76-200 Ślupsk, ul. Filmowa 2, tel./fax 842-98-57
Oddziały redakcji i Biura Ogłoszeń:
w Czapuchowie: ul. Królewska 1b, tel. 83-42-868; w Miastku: ul. Dworcowa 29, tel. 857-62-82.

A miało być jak w bajce...

Niewypały 2003

Przełom starego i nowego roku sprzyja różnym bilansom i podsumowaniom. Z tej okazji ułożyliśmy listę największych niewypałów roku 2003 w naszym regionie i zderzyliśmy je ze wspaniałymi wizjami, jakie snuli przed nami przedstawiciele władz lokalnych. Te baseny, nowoczesne fabryki, różniane kotłownie... Po prostu cuda na kiju. Miało być pięknie, jak w bajce, a wyszło wielkie nic!

Koszalin:

Aquapark ze snu

Kompleks basenów, lodowiska, sztuczna rzeka, korty tenisowe - taką piękną wizję rozciągały przed mieszkańcami Koszalina już poprzednie władze miasta z ówczesnym prezydentem Henrykiem Sobolewskim. I co? Do dzisiaj nawet nie rozpoczęły się prace przy budowie aquaparku. Od prawie półtora roku nikt nawet łopata nie ruszył. Inwestor (bydgoskie Centrum Sportu i Rekreacji) prosi ratusz o cierpliwość i wciąż przesuwając termin rozpoczęcia budowy. Powód - brak pieniędzy. Inwestor naciskany m.in. przez naszych dziennikarzy za każdym razem odpowiada, że właśnie już uzyskał zapewnienie z banku o udzieleniu kredytu. Mieszkańcy Koszalina nie wierzą już w kolejne wizje, obietnice i zapewnienia... Wolą pojechać na basen do Darłowa, Świdwina albo Dźwirzyna.

Zgodnie z umową aquapark w Koszalinie powinien być oddany do użytku w lutym 2004 roku. Obecny prezydent miasta Mirosław Mikiełtyński zasłaniał się tą umową i tłumaczył, że nie mógł jej zerwać, bo bydgoski inwestor miałby prawo do odszkodowania.

Wiadomość z ostatniej chwili: wczoraj w ratuszu trwały prace nad dokumentem zrywającym umowę.



Trzeba dużej wyobraźni, żeby zobaczyć tu obiecany aquapark

Sianów:

Róża w polu

Ekologiczna, oszczędna kotłownia opalana różą energetyczną - taki projekt powstał w Sianowie. Najpierw trzeba było jednak różę posadzić. Sadzenie miało się rozpocząć jesienią 2003 roku. Jednak na przeszkodzie stanął brak odpowiedniego terenu pod uprawę. I projekt „przesunął się w czasie”. Jest nadzieja, że tylko do 2004 roku.

Karlino:

Rafineria w zapewnieniach

Sam pomysł brzmi nieprawdopodobnie: pod Karlinem w Krzywopłotach ma powstać nowoczesna rafineria paliw. Zakład ma m.in. zajmować się przerobką biomasy (czyli np. róży energetycznej) i produkcją benzyny syntetycznej. Gdyby to przedsięwzięcie się udało, w gminie nie byłoby bezrobocia, bo pracę znalazłoby około 500 osób. Rafinerię miała stawiać spółka ze Szczecina Perto-Nova. Powstała po to, żeby przeprowadzić tę jedyną inwestycję, która zgodnie z zapewnieniem przedstawiciela spółki, Sławomira Jarmoca, ma być finansowana przez banki zagraniczne, głównie amerykańskie.

I na razie na zapewnieniach się skończyło. Perto-Nova nie spieszy się nawet z kupnem ziemi (chodzi o 16 hektarów, na których na staniec rafineria). Jedyne, co udało się jej przez pół roku zrobić, to złożyć ofertę kupna gruntów.

Świdwin:

Przestraszony inwestor

W Świdwinie już powinna stać fabryka produkująca sprzęt medyczny jednorazowego użytku należąca do duńskiego-niemieckiego koncernu „Codan”. Obiecywano, że zatrudnienie znajdzie aż 450 osób. Rozmowy z przedstawicielami firmy rozpoczął jeszcze przed wyborami samorządowymi ówczesny i obecny burmistrz miasta Józef Pietraszek. Optymistyczna wieść o powstaniu potężnej fabryki gruchnęła tuż po nich. Jednak już w lutym 2003 firma wycofała się z inwestycji. Oficjalnie przestraszyła się - niepewnej wówczas - sytuacji ekonomiczno-gospodarczej na świecie. W mieście mówili się jednak, że koncernowi nie podobały się kłótnie miejscowych polityków, m.in. o to, dzięki komu firma dotarła do Świdwina.

Szczecinek:

Utylizacja w zawieszaniu

Przy szczecińskim szpitalu w pierwszym kwartale 2003 za ponad milion złotych miał powstać zakład utylizacji odpadów medycznych. 600 tys. złotych starostwo miało wyłożyć na spalarnię z Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Pozostałe 500 tys. złotych to dotacja Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Niestety, zaraz po przekazaniu wykonawcy placu budowy prace zostały wstrzymane. Ukazało się bowiem rozporządzenie ministra zdrowia zaostreżające kryteria utylizacji.

Po apelach starosty Krzysztofa Lisa i senatora Witolda Gładkowskiego minister obiecał znówelizować rozporządzenie, by nie dotyczyło inwestycji już rozpoczętych. Na obietnicach się jednak skończyło. - Ciągłe slyszenie, że projekt jest w uzgodnieniach międzyresortowych - mówi zdenerwowany starosta. Na szczęście wyrozumiałością wykazuje się WFOŚiGW, który po raz trzeci zgodził się przesunąć termin wykorzystania dotacji. Tym razem na 30 czerwca 2004 roku.

Kołobrzeg:

Basen w powijakach

W Kołobrzegu wolniej niż planowano przebiegają prace przy budowie basenu (na zdjęciu) mającego stanowić kompleks sportowo-hotelowo-rekreacyjny z halą Milenium i istniejącym już tzw. łącznikiem (funkcjonuje jako hotel). Poślizg spowodowały istotne zmiany w projekcie i wcześniejsza, głośnie dyskusja na ten temat z aktywnym udziałem radnych. Jednak nawet gdyby zmian nie dokonano, basen tuż po oddaniu - w porównaniu z istniejącymi już w regionie i chętnie odwiedzanymi parkami rozrywki - prezentowałby się jak skansen.



Mielno:

Kanalizacja z przeszkodami

Od kilku lat w budżecie gminy Mielno na początku roku wpisywane są pieniądze na skanalizowanie Łaz, po to tylko, by w grudniu je z budżetu „zjąć”. 2003 rok wcale nie różnił się od poprzednich lat - na inwestycje planowano 900 tysięcy złotych. Tymczasem na skanalizowanie Łaz potrzeba co najmniej... 10 milionów złotych. Mieszkańcy dawno już stracili cierpliwość. Groźną nawet, że wystąpią z wnioskiem o przyłączenie do sąsiedniej gminy Sianów. Marek Giełdon, zastępca wójta do spraw inwestycyjnych, na jednej z sesji powiedział, że nie wyobraża sobie, by w 2004 roku prace w Łazach nie ruszyły. Jednak, by wbić łopatę, potrzebne są duże pieniądze - gmina liczy, że da jej Unia.

Ustka:

Wielka kłapa... dwumiasta

13 lipca w usteckim porcie na pokładzie wycieczkowego statku „Viking 3” podpisano deklarację o powstaniu dwumiasta Słupsk - Ustka. Wydarzeniu towarzyszyło ogromne zainteresowanie mediów.

Pod deklaracją swoje podpisy złożyli szefowie samorządów: prezydent Słupska Maciej Kobylński, burmistrz Ustki Jacek Graczyk, szefowa słupskiej Rady Miejskiej Anna Bogucka-Skowrońska oraz przewodniczący usteckiej Rady Miejskiej Jan Olech. Sygnatariusze podkreślali, że jest to dokument historyczny. Miasta miały się wspólnie promować, prowadzić wspólną politykę w dziedzinach gospodarki, administracji, nauki i kultury. Miały funkcjonować tak jak Trójmiasto. Upatrywano samych korzyści - w końcu co dwa miasta, to nie jedno. Tymczasem mijał dzień za dniem, miesiąc za miesiącem... A współpracy „ani widu, ani słyhu”. Wszyscy milczą jak zakłeci. Usteczanie nadal dojeżdżają do pracy w Słupsku, a słupszczanie spacerują po usteckiej plaży. Więzy zacieśniają się zapewne, gdy tysiące słupszczan zacznie napływać na rozgrzane słońcem usteczkie plaże... Ale czy taka deklaracja była do tego konieczna?



Na zdjęciu: Przedstawiciele obu samorządów tuż po podpisaniu deklaracji o powstaniu dwumiasta Słupsk-Ustka

Miastko:

Papierowe turystyczne Eldorado

Hotel, restauracja, gabinety odnowy, przystań dla skuterów, korty tenisowe, teren do paintballu, stajnia z wybiegiem dla wierzchowców - takie turystyczne Eldorado za kilkanaście milionów złotych zamierzała stworzyć w podmiasteczku Głodowie spółka „Invest” z Warszawy. Z planów zostały... plany, bo firma nawet nie kupiła od gminy 10 hektarów gruntów nad jeziorem „Bluj”, o które wcześniej zabiegała. Dlaczego budowa ekskluzywnego kompleksu nie wypaliła? Nie wiadomo, bowiem przedstawiciele spółki kilkakrotnie przekładali terminy spotkań z władzami miasta, aż w końcu nie zadzwonił...



Słupsk:

Przeleciało koło nosa

Samolotem ze Słupska do Rzymu czy Londynu? Czemu nie. W słupszczanach zabłysła iskierka nadziei na rozwój gospodarczy miasta, która niestety szybko zgasła...

Jeszcze w lutym pisaliśmy o tym, że irlandzka firma lotnicza „Ryan Air” chce uruchomić regularne połączenia międzynarodowe do podśluskiego Redzikowa. Firma prowadzi tzw. tanie linie - dzięki temu, że jej samoloty lądują na lotniskach w mniejszych miejscowościach, gdzie opłaty lotniskowe są dużo niższe. I tak zamiast lądować w Gdańsku, Irlandczycy chcieli to zrobić w Redzikowie.

Zwracali się w tej sprawie do słupskiego samorządu. Niestety, nikt ze Słupska nie wystąpił do odpowiednich instytucji o zezwolenie na obsługę ruchu międzynarodowego, mimo że o takiej konieczności wiadomo jeszcze w listopadzie 2002 roku. Po naszych artykułach sprawą zajął się samorząd. Irlandczycy badali już infrastrukturę drogową wokół Słupska i połączenia z Koszalinem, Trójmiastem i Bydgoszczą. Tu nie było tak źle. Jednak miasto odmówiło budowy terminalu, który kosztowałby około 20 mln złotych. Rozmowy skończyły się fiaskiem. Poza tym Słupsk do tej pory nie zatwierdził formalności związanych z wpisaniem Redzikowa na listę lotnisk cywilnych.

A szkoda - Słupsk z lotniskiem stałby się zapewne bardziej atrakcyjnym miastem i to nie tylko dla turystów, ale także dla poważnych inwestorów. Widać komuś na tym nie zależy...

Szpital bez milionów

Sprawa 100 milionów euro na słupski szpital przez ponad miesiąc ekscytowała opinię publiczną w mieście. Transakcja, choć od początku mglista i tajemnicza, rozbudziła nadzieje, że budowany od kilkunastu lat szpital w końcu wypełni się pacjentami.

O transakcji zrobiło się głośno tuż przed październikową sesją Rady Miejskiej. Nieznany inwestor zadeklarował, że wyłoży 100 mln euro na budowę szpitala. Najpierw jednak domagał się od miasta 20 mln dolarów na koncie. Prezydent miasta Maciej Kobylński z wielkim przekonaniem namawiał radnych, aby poparli jego pomysł zaciągnięcia kredytu. Udało mu się - po burzliwej dyskusji projekt poparli. Emocje rosły, wskaźnik na barometrze prezydenckiego optymizmu w powodzenie przedsięwzięcia skakał od 10% do 50%, by ostatecznie opaść do... jednego.

Rachunkowa Izba Obrachunkowa z Gdańska zakwestionowała uchwałę radnych o zaciągnięciu kredytu. Przepisy zakazują samorządom zaciągania długów, których spłata przekroczyłaby w ciągu roku 15% dochodów budżetu. A w tym wypadku tak by było. Poza tym bank, który miał uwiarygodnić niemiecką firmę „Tak Inter Manfred Trocha” jako pośrednika, okazał się biurem konsultingowym. Na szczęście więc miasto długów nie zaciągnęło, ale i niestety obiecanych milionów na dokończenie budowy szpitala nie ma.

Rozmowy samorządu z niemiecką firmą nadal trwają i lada dzień ma się ujawnić tajemniczy inwestor. Dziś jednak słowa te nie budzą już takich nadziei...

Bytów:

Zero z prywatyzacji

Władze Bytowa zaplanowały wpływ miliona złotych do budżetu gminy w 2003 roku z prywatyzacji Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego. Ile wpłynęło? Zero złotych. Powód? Przez wiele miesięcy burmistrz, jego zastępcy, urzędnicy i radni nie mogli dojść do porozumienia jak sprywatyzować zakład. W końcu podjęto decyzję, ale dalej wszystko odbywa się w żółwym tempie. Opozycja złośliwie komentuje, że burmistrz dołożył jeszcze do prywatyzacji, bo kupił za prawie 800 tysięcy złotych śmieciarkę.

Ratują twarz reklamą

Niewypałem można śmiało nazwać porozumienie gminy z marketem Lidl, w którym ten ostatni zobowiązał się wpłacić 150 tysięcy złotych na budowę ronda w mieście. Po jakimś czasie okazało się, że Lidl nie może przekazać miastu pieniędzy, bo formalnie inwestycję firmował ktoś inny. Teraz burmistrzowie, aby zachować twarz i odzyskać pieniądze... reklamują Lidla na stronie internetowej miasta, zresztą przy wótrze protestów lokalnych handlowców.

Zebrały: MARZENA SUTRYK i MAGDALENA OLECHNOWICZ
Współpraca: Sylwia Zarzycka, Iwona Marciniak, Inga Domurat,
Robert Trembowelski, Joanna Boroń i Andrzej Gurba
Fot. archiwum

NASZA SONDA

Jakie polskie zalety i specjały warto zabrać do Europy?

U progu nowego roku, przypomnijmy - roku, w którym Polska oficjalnie wejdzie w skład Unii Europejskiej, zapytaliśmy naszych Czytelników, co polskiego chcieliby przekazać Europie, a co skrzętnie przed nią ukryć.



Zbigniew Grzybowski, ordynator chirurgii ogólnej i naczyniowej w słupskim szpitalu:

– Z pewnością zabrałbym przedsiębiorczość Polaków, ale w tym pozytywnym znaczeniu. Nie kombinatorstwo i cwaniactwo, ale zaradność. Zabrałbym także witalność narodu oraz szeroko pojętą kulturę. Zostałbym natomiast nienawiść, zazdrość, małość i chciwość – te cechy w ostatnim czasie wyraźnie dały się u Polaków zauważyć. No i z czystym sumieniem zostawiłbym cały ten archaiczny, mocno już zużyty sprzęt medyczny. Natomiast jeśli chodzi o

polską kuchnię, to nie jestem do niej przywiązany – wziąłbym ewentualnie ogórki kiszzone.

Jan Czajkowski, szef Mieleńskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Jego córka mieszka w Belgii:

– Na pewno do wspólnej Europy musimy wnieść naszą kulturę i tożsamość, nasze tradycje, huczne obchody świąt. Wydaje mi się, że nikt poza nami Polakami tak nie potrafi świętować! Do Europy wejdziemy też z koszem pełnym smakowitości. Nikt poza nami nie zna kiszzonej kapusty i ogórków. Dla nich kiszzone znaczy zepsute. Ale przecież cudzoziemcy w Polsce zjadają się naszym bigosem aż im się uszy trzęsą. Nasz smalec, pasztety to też dla nich nie lada smakołyki. Myślę, że nasza kuchnia to rzecz, którą możemy do Unii wnieść z dumą.



Katarzyna Szlapka, szefowa Regionalnego Centrum Informacji Europejskiej w Koszalinie:

– Każdy stara się do Unii wnieść to, co ma najlepszego, dlatego myślę, że my Polacy zabierzemy ze sobą pewne elementy obyczajowości, naszą pracowitość – bo wbrew krzywdzącym stereotypom pracownicy jesteśmy – umiejętność radzenia sobie w trudnych, nieprzewidywanych sytuacjach. No i oczywiście naszą cechę narodową, czyli ułańską fantazję. Jeśli chodzi o rzeczy tzw. materialne możemy bez kompleksów wnieść do



Unii nasze mięsiva i wędliny. Z tego możemy być naprawdę dumni. Jestem przekonana, że cała Europa będzie się zjadała naszymi kielbasami i szynkami.



Jolanta Krawczykiewicz, instruktor teatralny w Teatrze Rondo w Słupsku:

– Zabrałbym to, co najbliższe memu sercu, czyli cały polski teatr. Nazwiska takie jak Kantor czy Grotowski to przecież słowa klucze w Europie. Poza tym język teatru jest uniwersalny – zbliży i Niemca, i Włocha, i Francuza... „Spakowałabym” także całą polską literaturę. Kochanowski, Norwid, Mickiewicz, Wyspiański – nie wyobrażam sobie, że mogłabym bez nich istnieć. Wyrzekałabym się z kolei i zostawiła bez skrępowań ignorancję, arogancję oraz bezpodstawną butność Polaków.

Eugeniusz Kaniuka, prowadzi Zespół Pieśni i Tańca w Domu Kultury w Bytowie:

– Zabrałbym z pewnością obrzędy i tradycje kaszubskie, takie jak gwizdże czy jasełka. Nie możemy wyżyć się w Europie naszego folkloru. W tym chaosie można się zagubić, najważniejsze jednak, aby pozostać sobą. Nie wyobrażam też sobie, że mogłoby nie być kiszki po kaszubsku czy kompotu z brzadu, czyli z suszonych owoców. Poza tym Kaszub musi mieć bulwy na obiad, bez nich na Kaszubach nie ma obiadu. Wziąłbym też kaszubskie tańce, pieśni oraz stroje. A czego nie chciałbym wziąć...? Zapewne bezrobocie.



Marek Sygit, pracownik sklepu komputerowego „Logos” w Słupsku:

– Chciałbym wnieść polską miłość i przywiązanie do miejsca – tego w Europie nie ma. Tam każdy potrafi spać gdzie chce i zacząć życie gdzie indziej. Podoba mi się też polska umiejętność do organizowania się w duże skupiska ludzi – mam na myśli polskie bierny czy zabawy. Nie podoba mi się picie do lustra. Nie chciałbym natomiast brać kłótności, wszechobecnej podejrzliwości, wczesnia spisków czy oskarżania się nawzajem.



Spisali: JOANNA BORON i MAGDALENA OLECHNOWICZ
Fot. Krzysztof Tomasik, Bartosz Arszyski i Radosław Brzostek



Na okładce tej książki prof. Denek wspina się na Orlą Perć

Turysta w profesorskiej todze

Rozmawiamy z prof. Kazimierzem Denkiem, kierownikiem Katedry Dydaktyki i Teorii Wychowania Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej w Koszalinie

– Studenci pedagogiki i nauczyciele znają pana jako specjalistę w dziedzinie dydaktyki reprezentującego Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu. Skąd zatem pańska obecność w Koszalinie?

– Z Koszalinem jestem związany od dawna, jako kierownik Zakładu Dydaktyki Ogólnej UAM prowadziłem tu badania dotyczące wielu zagadnień, między innymi nowych nurtów w edukacji. Znam to miasto, bardzo je lubię, gdy więc otrzymałem propozycję objęcia katedry w koszalińskiej uczelni, nie waham się ani chwili.

– A co z poznańskim zakładem, którym kierował pan tak długo?

– Właśnie skończyłem 70 lat i w UAM przeszedłem na emeryturę. Mam więcej czasu, mogę kierować

katedrą w Koszalinie, prowadzić tu wykłady.

– Szczerze gratuluje znakomitego wygłoszenia i kondycji. Co robić, by jak najdłużej zachować młodość?

– Mój sposób jest prosty: trzeba się ruszać, być aktywnym i ciekawym świata. Region koszaliński jest mi bliski także z racji mojej wielkiej pasji – turystyki, krajoznawstwa. Wśród ponad moich 1200 publikacji, 340 dotyczy szeroko rozumianej kultury fizycznej, rekreacji, sportu. Byłem doradcą czterech ministrów edukacji w dziedzinie turystyki szkolnej i studenckiej, stworzyłem młodzieżową mapę turystyczną.

– Jak pan ją tworzył? Siedząc za szacownym profesorskim biurkiem?

– Oczywiście, że nie. By poznać różne okolice, musiałem wyjść za biurka, ruszyć na szlaki. Wszedłem się w Alpy, Karpaty, w Beskidach. Nadal prowadzę zajęcia na podyplomowym studium turystyki UAM. Nie siedzimy w sali, lecz idziemy w teren.

– Szkoła w plenerze? To brzmi interesująco.

– Jedną z moich książek zatytułowałem „Poza ławką szkolną”. Tak rozumiem sens szkoły. Chodzi o to, by przestała odgradzać się od świata chińskim murem, by pokazała uczniom rzeczywistość z różnych stron.

– Czy to właśnie pańskie turystyczne zamiłowania sprawiły, że niedawno otrzymał pan doktorat honoris causa wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego?

– Ogromnie się cieszę, że mój wieloletni dorobek w tej dziedzinie został doceniony. Podczas uroczystości

nadania mi tytułu honorowego doktora spotkałem się z wieloma wybitnymi naukowcami. To były niezapomniane chwile.

– Jest pan pierwszym profesorem BWSH z tytułem doktora honoris causa innej szkoły wyższej. Jak przyjęli tę honorową nominację studenci i współpracownicy?

– Otrzymałem wiele gratulacji. Jestem przekonany, że koszalińska uczelnia ma warunki, by kształcić dobrze i nowocześnie. Mam tu na myśli sprawy związane z nauką i dydaktyką, a nie problemami finansowymi. Rynek edukacyjny stawia przed szkołami wyższymi konkretne wymagania. Czy dyplom BWSH może być równoważny z dyplomem innych uczelni? Głęboko wierzę, że tak.

– Co wyklada pan w Koszalinie?

– Prowadzę wykłady z dydaktyki ogólnej, mówię studentom o teoriach i koncepcjach kształcenia, o systemach edukacyjnych w innych krajach. Warto je poznać, by wybrać to, co najlepsze w naszych warunkach.

– No właśnie, czy pańskim zdaniem polska szkoła dobrze przygotowuje swoich uczniów do życia?

– W szkołach dużo się robi, aby absolwenci zdobyli potrzebne w życiu kompetencje. Czy wystarczająco dużo? Z pewnością nie, zważywszy na złożoną rzeczywistość, na chimeryczny rynek pracy. Na szczęście szkoła zaczyna odchodzić od encyklopedycznych regulek, uczy młodych ludzi tego, co będzie im potrzebne w życiu, a nauczyciel staje się równocześnie partnerem ucznia w procesie kształcenia.

– Tymczasem życie przynosi bulwersujące doniesienia o szkolnej przemocy, przypominamy choćby sprawę toruńską, gdy uczniowie gnębili swojego nauczyciela.

– Niestety, nauczyciele wciąż nie mają odpowiedniej wiedzy potrzebnej do rozwiązywania tak trudnych problemów. Jedno jest pewne: w szkole nie można zamieniać się rolami. To nauczyciel musi być kierownikiem, ponieważ to on ma odpowiednio wykształcenie, by przygotować młodych ludzi do poszukiwania prawdy, do przeżywania piękna. Nauczyciel ma być przewodnikiem nie tylko po świecie wiedzy, ale i wartości.

– Dziękuję za rozmowę.

ALINA KONIECZNA
Na zdjęciu prof. Denek podczas uroczystości wręczenia tytułu doktora honoris causa

To był niecodzienny seans filmowy. Widzowie wypełniający do ostatniego krzesła koszalińskie kino Kryterium obejrzały w sylwestrową noc wszystkie trzy części „Władcy Pierścieni”, w tym trzecią premierową „Powrót Króla”. I ja tam byłem, i szampana piłam za nowy rok i za powrót króla...



Władca serc (***)

Nie wiem, jaką magią posłużył się Peter Jackson, twórca „Władcy Pierścieni”, ale użyte przez niego zaklęcie musiało być naprawdę silne. „Powrót Króla” – część trzecia trylogii „Władca Pierścieni” według J. R. R. Tolkiena – przeniósł mnie na 200 minut do innego, pozwól sobie napisać: lepszego świata. Powrót w naszą rzeczywistość był bolesny. Dobrze, że za kilkanaście złotych można kupić powrotny do zaczarowanej krainy Tolkiena i Jacksona.

W reportażu o kręceniu trylogii jeden z aktorów mówi o reżyserze, że to on jest prawdziwym władcą pierścieni. I nie myli się – tylko ktoś o potężnym umyśle i nieograniczonej wyobraźni mógł przenieść na kinowy ekran taką powieść jak „Władca Pierścieni”. I zrobić to tak, że widzom dech odbiera z wrażenia. Ci, którzy znają książki Tolkiena docenią fakt, że Jackson nie wykorzystał tej powieści jako pretekstu do nakręcenia porażających rozmachem scen batalistycznych – chociaż w filmie takich scen nie brakuje.

kuje. Ten film to znacznie więcej niż tylko efektowne władanie mieczem, łukiem i toporem – to piękna i niezwykle przejmująca baśń o tym, co w życiu najważniejsze – o przyjaźni, odwadze, miłości. I – choć brzmi to jak sentymentalny banał – o o wiecznej walce między siłami zła i dobra.

Jackson miał w tworzeniu tej magicznej opowieści silnych sojuszników pod postacią swoich aktorów. Widać, że oddali temu projektowi swoje serca i dusze. Nie są marionetkami. Są postaciami z krwi i kości.

Własne serce bez chwili wahania oddałbym Aragornowi granemu przez Viggo Mortensena. W tym jak patrzy, jak się porusza, jak włada mieczem jest wielka, obezwładniająca siła. Ale bohaterki Aragorn nie jest jedynym bohaterem tej opowieści, który ma dar łapania serc niewieścich. Słyszałam te ciężkie westchnienia, gdy na ekranie pojawia się piękny elf Legolas (w tej roli Orlando Bloom).

Frodo (Elijah Wood), powiernik pierścienia, nie budzi może romantycznych uczuć jak Legolas i Aragorn, za to myślę, że każdy patrząc na jego znikającą twarz i wymęczone oczy choć raz pomyślał, że poniosłby za niego pierścienie do Mordoru. I każdy kawałek duszy by oddał za takiego przyjaciela jak Sam (Sean Astin). Całkiem niespodziewanie to właśnie dzielny towarzysz Froda staje się kluczową postacią trzeciej części trylogii. Tylko siła

jego przyjaźni sprawia, że Frodo robi każdy następny krok.

Tak jak Sam jest siłą Froda, Arwen jest siłą Aragorna. Gdy na ekranie pojawia się piękna i zjawiskowa Liv Tyler, gdy swoim niesamowitym głosem mówi, że dla miłości poświęci swoją elfią nieśmiertelność – nie tylko ja mam łzy wzruszenia w oczach.

Zupełnie inne „przejęcie” niosą w sobie sceny walk – na marginesie: oszałamiające. Choć jestem naturą pokojową, z tych, co nawet muchy by nie skrzywdziły, miałam ochotę chwycić za miecz i iść walczyć z siłami zła u boku elfów, ludzi i krasnoludów.

Wiem, że wielu zastanawia się, która z trzech części „Władcy Pierścieni” stanie na podium, której należy się złoty medal. Po obejrzeniu trzech części jednego wieczoru wiem, że nie można na poszczególnych części patrzeć osobno. Dzieło Jacksona to skończona całość – spójna opowieść, w której każda scena, każdej części ma swój sens. Na koniec refleksja bardzo osobista – gdy kończyła się trylogia „Władca Pierścieni” płakałam. Ze wzruszenia. I dlatego, że to już koniec. I choć jeszcze pewnie nieraz zobacze ją na kinowym i telewizyjnym ekranie, to nigdy już nie zobaczę jej po raz pierwszy.

JOANNA BORON



„Władca Pierścieni - Powrót Króla”
Reżyseria: Peter Jackson
Występują: Elijah Wood, Ian McKellen, Viggo Mortensen, Sean Astin, Liv Tyler, Orlando Bloom

Nowa metoda badań serca w Kołobrzegu

Zbadaj serce

Wszystkich Czytelników, szczególnie mających niepokojące sygnały dotyczące pracy serca, a także po 40-cc, otyłych, żyjących w stresie zapraszamy do skorzystania z badania serca

wykonywanego w NZOZ AL-MED (ul. Wschodnia 3) przez Instytut Badań Fizykomedycznych z Poznania (dawniej dostępne w Sanatorium KORAL)

Jest to nieinwazyjna metoda powstała we współpracy z UAM. Polega na komputerowej analizie i zwiększeniu czułości badania EKG. Dzięki metodzie można wdrożyć leczenie, gdy EKG jest w normie, a istnieje ryzyko powikłań choroby wieńcowej. Jej wysoka skuteczność została udowodniona naukowo. Kardiologzy narzekają, że EKG często pokazuje chorobę zbyt późno. Nowa metoda pozwala działać wyprzedzająco.

Rejestracja tel. 0507 672 038 w godz. 10.00-18.00.

Pacjenci otrzymują od lekarza dokładny opis badania serca, diagnozę oraz zalecenia. Niestety, badanie jest płatne.

Odważne dziewczęta wyruszają w świat

Suliszewo - wieś w pobliżu Drawsk Pomorskiego. Tutaj w wieloletniej popegeerowskiej rodzinie wychowała się Sylwia Mendel. W ubiegłym roku dziewczyna skończyła Liceum Ogólnokształcące w Złocieniu. Chciała podować, ale rodzice nie byli w stanie pomóc w jej finansach. W połowie października Sylwia wykonała skok w inny świat. Pojechała do Warszawy. Do pracy.

Agencja Nieruchomości Rolnej i Caritas archidiecezji warszawskiej postanowiły pomóc w starciu życiowym dziewczętom zamieszkującym tereny popegeerowskie. Chętne, które nie ukończyły 25 lat, mają wykształcenie średnie lub wyższe i są bezrobotne, mogą wyjechać do Warszawy. Tam przez pół roku mogą mieszkać i korzystać z wyżywienia w Bursie Promocji Zawodowej „Przystań na Skarpie” należącej do Caritasu. Przez pierwsze dwa miesiące koszty zakwaterowania (prąd ogrzewanie, środki czystości, leki) oraz wyżywienia i zatrudnienia doradcy zawodowego w postaci pokrywa Agencja Nieruchomości Rolnej. Przez kolejne dwa miesiące dziewczęta placą po 50 zł, a później po 100 zł. Przez cały czas Caritas zapewnia im opiekę i pomaga w adaptacji. Wspólny projekt Caritasu i Agencji Nieruchomości Rolnej pod nazwą „Promocja zawodowa dziewcząt” obejmuje województwa warmińsko-mazurskie, pomorskie i cztery powiaty zachodniopomorskiego: drawski, świdwiński, koszaliński i nowogardzki. W przyszłym roku do programu włączonych zostanie kolejnych dziewięć powiatów naszego województwa. Do tej pory w programie udział wzięło około 250 dziewcząt. Z tego 186 usamodzielnili się podejmując pracę w Warszawie lub w okolicy, wynajmując mieszkanie na stacji. Około 30 dziewcząt zrezygnowało z udziału w programie i wróciło do domu.

– O miejsce w bursie mogą starać się dziewczęta cieszące się dobrą opinią w środowisku, z rodzin, w których dochód na jedną osobę nie przekracza 7 / 10 najniższego wynagrodzenia (około 520 złotych) - wyjaśnia Jerzy Mokrzycki, dyrektor

Oddziału Terenowego ANR w Koszalinie. – Do tej pory z terenu byłego województwa koszalińskiego wystaliśmy do Warszawy 31 dziewcząt. Kilka z nich wróciło. Dwie zrezygnowały z udziału w programie, gdyż dostały się na studia. Bursę



Elżbieta Wielgosz z Kalisza Pomorskiego jest już studentką Uniwersytetu Szczecińskiego

prowadzą siostry zakonne. Nie wszystkie dziewczęta wytrzymują panujące tam rygory. Niektóre z nich bardzo tęsknią za domem.

Nie było łatwo

Elżbieta Wielgosz z Kalisza Pomorskiego o możliwości wyjazdu do Warszawy dowiedziała się od proboszcza miejscowej parafii. Ela postanowiła skorzystać z oferty w nadziei, że uda jej się połączyć pracę z możliwością kontynuowania nauki. Wyjechała do Warszawy w połowie czerwca.

– W bursie są cztery duże pokoje.



Jankowo Małe koło Drawsk Pomorskiego to typowa wieś popegeerowska. Rodzice od lat pozostający bez pracy nie są w stanie zapewnić swoim dzieciom finansowych warunków do kontynuowania nauki. Większość młodych osób kończy edukację na gimnazjum. Nieliczni uczą się w szkołach średnich.

W każdym jest osiem łóżek. Na miejscu jest stolówka i kuchnia, która przygotowuje posiłki dla dziewcząt oraz dla pacjentów znajdującego się w tym samym budynku hospicjum - opowiada Ela. – Miałymy trzy posiłki dziennie. W bursie opiekowała się nami siostra Ewa i trzy wychowawczynie. Każda z nas pełniła dyżury. Polegały one na sprzątaniu łazienek, korytarzy, myciu łodówek itp. Od godziny 22 do 6 obowiązywała cisza nocna.

Zaraz po przyjeździe spotkaliśmy się z panią pedagog. Podczas zajęć z doradcą zawodowym uczyliśmy się, jak należy pisać CV, jak przygotować się do spotkania z pracodawcą. Przez pierwsze dwa tygodnie pobytu poznaliśmy również Warszawę. Dziewczyny pracowały najczęściej w sklepach jako sprzedawczynie, w lokalach gastronomicznych jako kelnerki. Jedna z koleżanek otrzymała pracę w agencji reklamowej. Ja podjęłam pracę w sklepie odzieżowym „Monton” w Centrum Handlowym Wola - Park. Przez pierwsze dwa miesiące zatrudniona zostałam na umowę zlecenie. Otrzymywałam „na rękę” około tysiąca złotych. Od września właściciel przyjął mnie na umowę o pracę za 1.130 złotych.

Nie było łatwo. Pracowałam na zmiany od godz. 9 do 15 i od 15 do 21. Dojazd autobusem do pracy zajmował mi pół godziny. Po powrocie trzeba było jeszcze „zaliczyć” dyżur. Po dwóch miesiącach w bursie przeniósłam się na stację. Pod koniec września wróciłam do domu, bo okazało się, że zostałam przyjęta na studia na Uniwersytecie Szczecińskim. Gdyby nie to, pewnie zostałabym w Warszawie dłużej.

To nie dla mnie

Jeszcze wkrótce, bo tylko kilka tygodni, w Warszawie była Kamila Wawrzyniak z Bralinia (obecnie

studentka filologii polskiej w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Gorzowie Wielkopolskim).

– Wróciłam do domu przed podjęciem pracy. Przemyslałam sobie wszystko i uznałam, że to nie dla mnie. Wyjazd do Warszawy potraktowałam jak przygodę. Nie potrafiłabym zaaklimatyzować w tym mieście. Ponadto zarobki w granicach tysiąca złotych nie wystarczą na to, by utrzymać się w Warszawie i jeszcze kontynuować naukę.



Sylwia Mendel z Suliszewa była w Warszawie tylko dwa miesiące. Wróciła do domu, bo strasznie tęskniła za rodziną

Już nie wróci

Sylwia Midura z Jankowa koło Drawsk Pomorskiego ma 21 lat. Dwa lata temu dziewczyna skończyła Liceum Ekonomiczne. Nie mogła znaleźć pracy. O możliwości wyjazdu do Warszawy usłyszała od Wiesławy Hnatewicz, dyrektorki Szkoły Podstawowej w Mielenku Drawskim. Od 20 listopada Sylwia pracuje w sklepie w Jankach koło Warszawy.

– Jednym z twórców projektu „Promocja zawodowa dziewcząt” jest prowadząca w Warszawie Bursę Caritasu „Przystań na Skarpie” siostra Ewa Rana-Chowska:

– Mirosław Jaworski, dyrektor naczelny Caritasu archidiecezji warszawskiej, otrzymał właśnie od ministra Hausnera nagrodę za wybitne osiągnięcia w realizacji programu zatrudnienia dziewcząt z małych miejscowości. To jeden z niewielu projektów przynoszących wymierne korzyści. Nie ukrywam, że jest to program dla dziewcząt ambitnych i odważnych. Takie wymagania powinny być stawiane już na etapie naboru. To nie mogą być osoby „z łapanki”. W środowiskach popegeerowskich spotkać się można często z taką postawą: „Dobrze zarabiać? Owszem. Męczyc się i pracować? Niekoniecznie”. Nie ukrywam, że spora grupa dziewcząt przyjeżdżających do nas ma postawę roszczeniową. Zdarzają się też problemy wychowawcze. Niektóre młode panie nastawione są rozrywkowo. Chciałyby zabawić się w stolicy. Takich postaw nie tolerujemy. Pierwsze dwa – trzy tygodnie pobytu w Warszawie to okres adaptacji i aklimatyzacji. Czasem bardzo trudny dla młodych osób, które nigdy jeszcze nie były w tak dużym mieście. Od początku pobytu prowadzone są zajęcia z Edytą Skorupką, doradcą zawodową. Dziewczęta otrzymują oferty pracy, idą na rozmowy z pracodawcami. Tylko nieliczne znajdują pracę na własną rękę. Większość ofert: w sklepach, w sieci kawiarni, w delikatesach „Piotr i Paweł”, to oferty, które Caritas otrzymuje od sprawdzonych i współpracujących z nami właścicieli. To ludzie uczciwi i respektujący prawo pracy. Nikt nie otrzymuje głodowych pensji. Założenie jest takie, by nikt nie zarabiał mniej niż 1.000 złotych „na rękę”. Nie współpracujemy z hipermarketami i firmami zajmującymi się akwizycją.

Ostatni etap naszego programu to usamodzielnienie. Pomagamy dziewczętom opuszczającym bursę w wynajęciu stacji. Osoby dobrze wykształcone, ambitne mogą liczyć na dobrą pracę. Wśród naszych podopiecznych jest już główna księgowa, kilka osób pracuje w kancelariach adwokackich. Jedna z dziewcząt otrzymała pracę w Sądzie Apelacyjnym. Inna w znanej agencji reklamowej, w której zajmuje się grafiką komputerową. (kb)

W regionie słupskim

W województwie pomorskim program Promocji Zawodowa Dziewcząt trwa od 2,5 roku. – Dziewczętom z naszego województwa Przynależało warszawskiej bursie „Caritasu” 16 miejsc. Wszystkie są zajęte, a w kolejce jest jeszcze wiele chętnych, które czekają na zwolnienie miejsca. Muszę przyznać, że najliczniejszą grupę stanowią młode kobiety pochodzące właśnie z terenu byłego województwa słupskiego. Tylko w tym roku ze Słupska i okolic wyjechały do stolicy 32 osoby – mówi Joanna Ostrowska zajmująca się aktywizacją zawodową w gdańskim oddziale Agencji Nieruchomości Rolnych. – Liczbę porażek, kiedy dziewczyny zrezygnowały z programu, można policzyć na palcach – dodaje J. Ostrowska. Z jej informacji wynika, że dziewczyny najczęściej znajdują pracę już w pierwszym tygodniu pobytu w Warszawie i najczęściej w handlu, księgowości i firmach kurierskich.

– Młode kobiety czasem trudno nakłonić do wyjazdu do wielkiego obcego miasta, bo boją się samotności. Dlatego postanowiliśmy, że nasze podopieczne będą jeździły po dwie lub trzy i to rozwiązanie na razie się sprawdza – przekonyuje Marek Techyra z człuchowskiego biura pracy, skąd przed świętami do Warszawy wyjechały trzy dziewczyny, a następną grupę już pakują walizki. Jeszcze w styczniu dołączą do koleżanek. (nik)

– Córką nie przyjechała na święta. To dla niej zbyt duży wydatek. Przed świętami zadzwoniła. Cieszy się, że pracuje. Podoba jej się w stolicy. Mówiła, że już zostanie w Warszawie na stałe – mówi Stanisława Midura, mama Sylwii. – Wszyscy za nią tęsknimy, ale cieszymy się, że znalazła swoje miejsce.

Sylwia jest najstarsza z pięciorga rodzeństwa. Jej najmłodsza siostra ma pięć lat. Pani Stanisława wykonuje prace interwencyjne. – Córką marzyłam o studiach. Przecież to nierealne. Studia kosztują, a my nie mamy pieniędzy.

Razem z Sylwią do Warszawy pojechała jej szkolna koleżanka Karolina Roszak. – Córką napisała do nas na początku listopada. Pracuje w sklepie z zabawkami. Bardzo tęskni za domem, ale zostanie w Warszawie, dopóki będzie miała pracę – mówi jej mama Wanda Roszak. – W Drawsku nie ma szans na pracę. Bracia Karoliny, 23-letni Marcin i 19-letni Krzysztof, nie pracują. Mąż też nie może zna-

leźć zajęcia. Ja sprzątam w szpitalu. Jest ciężko, ale nie poddajemy się.

Warszawa nie dla mnie

Sylwia Mendel z Suliszewa wyjechała do Warszawy w połowie października wraz z trzema koleżankami.

– Po trzech tygodniach dostałam pracę w sklepie z żywnością ekologiczną za 700 zł miesięcznie. Zrezygnowałam, gdy okazało się, że właściciel nie chce podpisać umowy o pracę na czas nieokreślony. Później chodziłam na godziny próbne do różnych sklepów. Od 21 listopada pracowałam w delikatesach „Piotr i Paweł”. Cały czas tęskniłam za domem. Dla mnie Warszawa jest zbyt dużym miastem. Przed wyjazdem na święta powiedziałyśmy siostrze Ewie i pracodawcy, że już do nich nie wrócę.

KRZYSZTOF BEDNAREK
Fot. autora



Rodzice Karoliny Roszak wiedzą, że w Drawsku Pomorskim ich córka nie znalazłaby pracy, dlatego zgodzili się na jej wyjazd do Warszawy



OKIEM PSYCHOLOGA

Wędka czy ryba?

Gdy tracimy pracę, pierwszą reakcją jest szok. Ten szok większość ludzi mobilizuje do poszukiwania nowej pracy. Okres intensywnego poszukiwania trwa jednak co najwyżej trzy miesiące. Jeśli pobieramy zasiłek, to następuje jeszcze mobilizacja na miesiąc przed utratą uprawnień do zasiłku. Potem nadchodzi wyczerpanie i zwykle poddajemy się.

JAK można poradzić sobie z sytuacją braku pracy? Co zrobić, by mimo wszystkiego zmobilizować się do poszukiwania zajęcia?

■ Przekonaj siebie, że jesteś sprawcą swego losu. Ludzie, którzy tracą pracę, rzadko dochodzą do wniosku, że się do tego przyczynili. Niekiedy co prawda



mamy do siebie pretensje, ale zamiast myśleć co możemy naprawić, biadolić np.: „Dlaczego się nie uczyłem?”. Zwykle też staramy się widzieć przyczynę naszych niepowodzeń w sytuacjach zewnętrznych, niezależnych do nas - rząd, ekonomia, brak ofert pracy itd. Takie widzenie świata chroni poczucie własnej wartości, niestety powoduje też, że nie wiemy, jakie błędy popełniamy (a w związku z tym trudno nam

uniknąć ich w przyszłości). Świadomość, że sami jesteśmy sprawcami naszego losu jest niekiedy gorzka, ale dzięki niej możemy uniknąć katastrof. Warto uczciwie zastanowić się, czy mogliśmy coś zrobić, by nie utracić pracy, dlatego akurat nas zwolniono, co trzeba by umieć lub jak trzeba by działać, aby pracę odzyskać lub jej nie utracić po raz drugi. Często utrata pracy jest rzeczywiście spowodowana okolicznościami zewnętrznymi. Mimo to dopóki będziemy myśleć, że nie nic nie jesteśmy w stanie na to poradzić - będzie nam bardzo trudno dostosować się do nowych warunków.

■ Myślmy o nowej pracy w jak najszerszych kategoriach. Niektórzy ludzie, gdy poszukują pracy, bardzo dokładnie określają co chcą robić, a czego nie chcą. Taka strategia powoduje jednak, że wiele możliwych ofert nas omija. Dlatego warto plano-

wać przyszłą pracę w kategoriach jak najszerszych - np. zamiast określać siebie: „Jestem murarzem”, myśleć: „Mogę wykonywać pracę fizyczną na budowie albo gdzie indziej”. Im szersze kategorie, tym więcej ofert będzie nam odpowiadało.

■ Próbuemy jak największej ilości sposobów poszukiwania pracy - gazety, ogłoszenia i wysyłanie listów, telefonowanie i osobisty kontakt, przeszukiwanie Internetu, rozmowa ze znajomymi i biura pracy. Im więcej pomysłów przyjdzie nam do głowy - tym lepiej.

■ Trzeba uczyć się nowych umiejętności. Nawet wtedy, gdy mamy pracę. Bywa, że gdy pracujemy, to przestajemy się rozwijać i uczyć. Jeśli umiemy wykorzystywać choć część swojego wolnego czasu na nabywanie nowych kwalifikacji - utrata pracy grozi nam coraz mniej. Im więcej umiemy, tym bardziej prawdopodobne, że uda się nam

wyostać nawet z poważnych tarapatów. To dlatego ekonomiści mówią: „Lepiej dostać wędka niż rybę”.

Warto pamiętać o jeszcze jednej rzeczy wtedy, gdy przeżywamy naprawdę zły okres w życiu. Ludzie działają dość sztywno - nawet po wielkich kataklizmach są w stanie podnieść się z kolan. Przeciętą osobą wraca do równowagi mniej więcej w pół roku, rok po nieszczęściu. Chęć życia i przerwania, w którą wyposażony jest każdy żywy organizm, zwykle pokonuje cierpienie w tym czasie. W dodatku badania pokazują, że choć okoliczności zewnętrzne - nieszczęście - mogą wywoływać w nas cierpienie i ból, to powrót do równowagi (i przeżywanie zadowolenia z życia) jest zależne niemal wyłącznie od czynników wewnętrznych - naszej osobowości, charakteru i woli życia.

MARCIN FLORKOWSKI

Mieszkańcy Rekowa najchętniej chcieliby o tej zbrodni zapomnieć. A przynajmniej głośno o niej nie mówić. - *Bo to tylko odstrasza turystów...* - tłumaczy.

Zabójcza miłość

Ciepły lipcowy dzień. Rekowo, wieś pod Polanowem. W przydomowych ogródkach kilku agroturystycznych gospodarstw ludzie bawili się przy grillu, z ustawionych w oknach głośników rozlegała się głośna muzyka. Mało kto patrzył w stronę stojącego na uboczu domu rodziny M., gdzie właśnie doszło do zbrodni.

63-letnia **Zofia M.** i o dwa lata starszy Izydor M. byli małżeństwem przez 45 lat. W ich związku niepodzielnie rządy sprawowała ona. Kobieta stanowcza, władca, słusznej postury - całkowicie podporządkowała sobie męża. Ich sąsiad, **Adam Cybulski**, twierdzi, że widział, jak Zofia biła Izydora. - *I to nie kijem, ale pałą, w środku wsi, pod sklepem. Wcale się z tym nie kryła. Przy wszystkich groziła, że go zabiła.* - mówi w wywiadzie sąsiad.

O Izydorze wszyscy mówią: „Spokojny człowiek, który jednak za kołnierza nie wylewał”. Ale awantury nie wstydził. Z sąsiadami żył w zgodzie. Czasem nawet flaszkę postawił.

Krokodyl

W Rekowie jak grzyby po deszczu wyrastają gospodarstwa agroturystyczne. W lecie więcej tu przyjeżdżnych niż miejscowych. Mieszkańcy wierzą, że turyści to

dla nich szansa, żeby wyrwać się z biedy, marazmu, życia od zasilku do zasilku. Ale 57-letniego **Zdzisława Z.** agroturystyka nie pociągała. Pociągał go za to, i to bardzo, alkohol. W różnej postaci. Jego sąsiad (zastrzeżona personalia do naszej wiadomości) wspomina, jak w maju w wiosce obok zmarł z przepicia kolega **Zdzisława Z.** - *Zdzichu wystraszysz się wtedy, i to mocno. Nawet na miśnię przestał pić. Ale potem znów zaczął chlać denaturat* - opowiada. Wie, że Zdzichu miał jakąś rodzinę, co tam wspominał o żonie i dzieciach, ale nigdy ich na oczy nie widział. Bo do Zdzisława Z. nikt nigdy, prócz oczywiście jego kolegów od kieliszka, nie przyjeżdżał. Nie pracował. Nie wiodo wlasnie, z czego się utrzymywał. U rodziny M. wykonywał proste prace: drewna narażał, przy gospodarstwie pomagał. Zapłać była najczęściej flaszką „czegoś mocniejszego”.

„We wsi wołał na niego „Kroko-



dyl.” Ponoć dlatego, że kiedyś złowił szczupaka, a potem latał po ludziach i krzyczał, że „krokodyla złapał”.

Romans

Dwie córki małżonków M. wyprwadziły się z rodzinnego domu. Założyły własne rodziny. Cybulski pamięta, że gdy Zofia kiedyś dotkliwie pobiła Izydora, jedna z nich chciała zabrać ojca do siebie. Wtedy jej matka zaklinała, żeby tego nie robiła, bo ona bez męża życia sobie nie wyobraża.

A stan zdrowia Izydora znacznie się pogarszał. Cierpiał na astmę. Żona wielkiego żelutku z niego nie miała. Także jeżeli chodzi o „te sprawy”. Sąsiad Z. mówi, że po wsi chodziła taka plotka, że Izydor jest impotentem. Ale biorąc pod uwagę jego wiek, stan zdrowia i ilość wypijanego alkoholu, nikt się za bardzo temu nie dziwił. A że i Zofia swoje lata miała, to problemu z tym raczej być nie powinno. Nie powinno, a jednak był. **Romans Zdzisława Z. i Zofii M.** był publiczną tajemnicą. Niekiedyż dziwią się temu, że jakaś kobieta chciała Z. dotknąć. Bo mył się rzadko, ubrań nie zmieniał i „na wygląd to żaden z niego Belmondo”.

Ładnie śpiewała

Tamtego lipcowego dnia Izydor powiedział żonie i Zdzisławowi, że wie o ich romansie. Wszyscy troje pili. Siedzieli w przydomowej komórcie.

Adam Cybulski twierdzi, że usłyszał dobiegającą od strony zabudowań M. muzykę, a potem krzyki. Trochę pokręcił się po swoim podwórku, a potem poszedł na sam koniec ogrodu. Stał pod brzoźką. Od domu M. dzieliło go ok. 400 metrów. - *Ja tam poszedłem z ciekawości - przynajmniej dzisiaj. Nie kryje, że czasem chodził słuchać, jak się M. kłóci. Nadłuchiwał również wówczas, gdy Zofia przychodziła do Zdzisława. Po chwili dodaje: - Ale muzyki posłuchać też tam chodziłem. Oni takie fajne nagrania mieli. No i Zofia bardzo ładnie śpiewała, nawet kiedyś w zespole ludowym występowała.*

Cybulski twierdzi, że wszystko styszał bardzo dobrze i o wszystkim opowie przed sądem. - *Ja jestem głównym świadkiem oskarżenia - podkreśla. - No, słyszałem jak Zdzichu tłukł starego M.*

Bo się kochali?

Gdy policja i karetka pogotowia przyjechały pod dom M., wszyscy

domyślali się, że chodzi o Izydora. Sądzi, że zawału albo wylewu doznał. Było to podejrzenie tym bardziej uzasadnione, że dwie godziny wcześniej Zdzisław Z. przed sklepem rozmawiał, że M. nie żyje, bo „wylew go dopadł”. Ale nikt na serio tych słów nie brał. Zdzisław Z. był przecież bardzo pijany.

Zofia M. też była pijana. Policjanci z domu ją wynieśli. To ona do nich zadzwoniła. Powiedziała, że mąż nieżywy leży w komórcie i że popełnił samobójstwo. Rzeczywiście znaleźli Izydora w komórcie, w kałuży krwi. Rany miał na całym ciele, rękach, tułowiu, głowie. Policjanci początkowo myśleli, że zadano jej motyka: były drobne, ale głębokie, jakby ktoś haczką dziobał ziemię. Ale potem okazało się, że takie ślady zostawiła kosa. Śmiertelna okazała się rana zadana w żyłę szyjną.

Zofia M. upiera się, że mąż popełnił samobójstwo. - *Tak, wziął kosę i sobie gardło poderznął? - z ironią komentuje te rewelacje sąsiadki Cybulski. I w przeciwieństwie do innych postanowił zeznawać. - Może i bym nic nie mówił, ale jak można zabić człowieka. Bo się kochali? To jaka to musiała być ta miłość? - pyta.*

Ona zabiła?

Prokuratura Rejonowa w Koszalinie, która prowadziła śledztwo w tej sprawie, sporządziła już akt oskarżenia. Bezpośrednią winą za śmierć Izydora M. obarczono jego żonę. Zdzisławowi Z. postawiono zarzut niepowiadomienia policji i później utrudnianie śledztwa. Prokuratura ustaliła, że to Zofia M. chwyciła za kosę i zadawała ciosy, zaś Zdzisław Z. obserwował zbrodnię. Potem oboje wyszli z komórek. Ona poszła do domu, a on do sklepu, gdzie rozpowiadał o rzekomym wylewie Izydora M.

- *W tej sprawie ustalenie rzeczywistego przebiegu wydarzeń jest bardzo trudne, bo nie ma innych świadków. Jednak zabezpieczono wiele śladów, które wskazują na taki właśnie podział ról - mówi Grzegorz Klimowicz, zastępca prokuratora rejonowego w Koszalinie.*

Akt oskarżenia trafił już do sądu. Zofii M. grozi dożywocie, Zdzisławowi Z. do pięciu lat więzienia. Obydwoje przebywają w areszcie. Nie przyznają się do winy.

SYLWIA ZARZYCKA

Na zdjęciu: komórka, w której doszło do zbrodni
 Fot. Radosław Brzostek



Mieszkańcy podczas zebrania nie owijali niczego w bawełnę

„My niżej podpisani mieszkańcy wsi Dobra żądamy od wójta gminy zorganizowania spotkania w sprawie odwołania sołtysa Marioli Spica-Spiwka” - napisało 45 mieszkańców niewielkiej wsi w gminie Dębica Kaszubska.

TRZY dni później w szkolnej sali doszło do wiejskiego zebrania. Atmosfera była burzliwa. - *Mnie chciał wyprościć z sali młody człowiek w wieku mojego syna. A niewiele brakowało, by któraś z kobiet rzuciła we mnie krzesłem - opowiada o tamtym zebraniu Zygmunt Wandachowicz. - Jestem gminnym radnym, więc chyba mam prawo uczestniczyć w zebraniu w każdej wsi!*

- *Wicewójt i pani sekretarz nie zdali wówczas egzaminu. Wyrażnie dążyli do zmiany sołtysa, zamiast tego zgodzić na zmianę charakteru planów rozdziału wsi na namiotowe - uważa drugi z opozycyjnych radnych, Piotr Paczesny.*

PRZEZ wieś Dobra nie odzyskuje przebiega głęboka linia podziału. Dowodem jest choćby wynik tajnego głosowania podczas

cytowanego tu już zebrania. Za odwołaniem pani sołtys, pełniąc funkcję od stycznia, opowiedziało się 31 mieszkańców, 24 osoby poparły ją. We wsi zawrzało. Na najbliższą sesję Rady Gminy wybrało się kilkunastu mieszkańców Dobrej, zwolenników dotychczasowego sołtysa. Zamierzali unieważnić wyniki tego głosowania i przywrócić we wsi poprzedni układ personalny. Trzeba powiedzieć, że to się im udało.

- *Ludzie nie wiedzieli, pod czym się podpisują. Po kilka podpisów wpisano tym samym charakterem. Ktoś podpisywał się nawet za osoby od miesiąca przebywające w Niemczech - wskazywali zwolennicy pani sołtys.*

A przy okazji „dali popalić” wyślanikom wójta. - *Wicewójt Tadeusz Bejnarowicz nie uszanował*

Lekcja demokracji we wsi Dobra

nas, mieszkańców! Na wiejskie zebranie przyjechał w sweterku z owczej wełny! A pani sekretarz Luona Wójcik schowała przed nami plany pola namiotowego nad jezioro. Głównym powodem był niezgodny ze statutem sołtysa zbyt krótki okres od zawiadomienia o zebraniu - do jego odbycia. Wójt **Grzegorz Grabowski** za niedopatrzenie swych podwładnych pospał głowę popiołem, za co nawet opozycyjny radny **Marian Adamowicz** pogratulował mu odwagi. Wyznaczono nowy termin zebrania mieszkańców.

DECYJNY radni opozycyjni doprowadzili do anulowania wyników głosowania. Głównym powodem był niezgodny ze statutem sołtysa zbyt krótki okres od zawiadomienia o zebraniu - do jego odbycia. Wójt **Grzegorz Grabowski** za niedopatrzenie swych podwładnych pospał głowę popiołem, za co nawet opozycyjny radny **Marian Adamowicz** pogratulował mu odwagi. Wyznaczono nowy termin zebrania mieszkańców.

czyżby tak nagły wzrost temperatury nastrojów w Dobrej spowodowała tylko decyzja o lokalizacji pola namiotowego nad jeziorem? Zapewne nie tylko ona, choć zwaśnione strony używają tego jako koronnego argumentu. - *Jeszcze kilka lat temu nad jeziorem był bałagan. Każdy obozował, gdzie chciał. Samochody na dziko zajeżdżały na sam brzeg, niszczyły drożdże przyrodę. Zaczęliśmy cywilizować otoczenie jeziora. Akwen przejął dzierżawca, na gminnych gruntach chcemy urządzić pole namiotowe z prawdziwego zdarzenia. Dlaczego tak blisko wsi? Bo z Pomorskiego Programu Odnowy Wsi dostaliśmy tylko dziesięć tysięcy złotych grantu. Starczy na oznakowanie terenu,*

oświetlenie i doprowadzenie wody, instalację toalet. Gminy nie stać na budowę pola namiotowego po drugiej stronie jeziora - cierpliwie tłumaczy wójt Grabowski.

DWA tygodnie później pomimo chłodu do miejscowej szkoły znów zeszło się ponad sześćdziesięciu dorosłych mieszkańców sołectwa Dobra, w którym mieszka 111 osób. Ekipa z gminy tym razem wystąpiła w przepisowych garniturach i pod krawatem. Debatę dyskretnie obserwował dzielnikowy. Temat zebrania był tylko jeden: wniosek o odwołanie pani sołtys.

Na samym początku doszło do sporu - kto ma prawo głosić? Czy to prawo mają **Kmitowie**, przez pięć dni w tygodniu hodujący we wsi kozy, sobotę i niedzielę spędzający w drugim mieszkaniu w innej wsi? Czy może głosić osoba stale przebywająca w Dobrej, ale tu niemeldowana?

Dopóki nie zdecydowano, komu przysługuje prawo głosu - na sali zapanała harmider. Przez wzburzone głosy z trudem przebijały się słowa zachrypniętego wójta. W końcu wieś oznajmiła, dlaczego chce zmiany sołtysa.

- *Gdzie są urządzenia i parkan z placu zabaw? - zapytał mężczyzna z pierwszego rzędu. - Nasza młodzież zbiera się przy przystanku autobusowym, jedynym miejscu we wsi. I jak to młodzi - trochę hałasują. Pani wójt było to głośno i uszwała policję. Od dawna nie ma w Dobrej zebrani mieszkańców, bo pani sołtys ich nie zwoluje. A pac-*

ki dla dzieci i wycieczki były dzielone po uważaniu. Pani sołtys nie zrobiła dla wsi, z każdą potrzebą mieszkańcy sami muszą się zwracać do wójta - wylizcał.

- *Pan nie może na mnie patrzeć, stąd taki atak. Ja jestem zrównoważona i spokojnie na wszystko odpowiem - ripostowała pani sołtys. - Sztachety z placu zabaw leżały u mnie w garażu, zgodę na ich oddanie do Podola podjęła rada sołectwa. Nasza młodzież nie ma świetlicy, zresztą młodzi sami nie wiedzą, czego chcą. Kto zniszczył budkę postawioną przez gminę? Na kilku ogniskach źle się zachowywa-*

li. Kto wrzucił do stawu kosz na śmieci?

WŚRÓD zarzutów przeciwko pani sołtys były też narzekania, że sama nie doręcza gospodarzom nakazów płatniczych na gminne podatki. „Wyreca się swymi zaufanymi”, a przecież nie każdy powinien wiedzieć, jakie kto ma zaległości do placenia. To jest ujawnianie danych objętych ochroną danych osobowych!

To jeszcze nie wszystkie żale mieszkańców pod adresem wiejskiej władzy. Ktoś narzekał, że dzieci z Dobrej do szkoły mają półtora kilometra drogi po błocie. Ktoś inny ocenił, że sołtys nie ma szacunku dla mieszkańców, bo nie słucha ich postulatów.

WRESZCIE dopełnił się akt wiejskiej demokracji. Czy jesteś za odwołaniem sołtysa? TAK - odpowiedziało 36 osób, za pozostawieniem pani sołtys - 24 osoby. Przez kilkanaście dni wieś Dobra nie miała sołtysa. Wybory nowego zapowiedziano tuż po świętach.

ZENON ZAKRZEWSKI
 Fot. Bartosz Arszynski



- *Pan na mnie nie może patrzeć, stąd taki atak - odpowiadała przeciwnikom pani sołtys*

Co może łączyć jedno z najbogatszych miast USA - Salt Like City z Objazdą - biedną, popegeerowską wsią pomorską? Obie te miejscowości łączy historia mormonów - dziwacznej sekty religijnej, jednej z najbogatszych, a może najbogatszej na świecie.



Śladami mormonów

Kościół Jezusa Chrystusa Świętych Dnia Ostatniego został założony w 1830 r. w USA. Jego twórca - Joseph Smith twierdził, że objawił mu się prorok Moroni i przekazał mu „Księgę Mormona”, czyli swojego ojca, pochodzącą z IV w. n.e. Ta księga, obok Biblii, stała się podstawą doktryny religijnej. Mormoni odrzucają dogmat grzechu pierworodnego, uznają szatana za brata Jezusa i głoszą przekonanie, że ludzie są bogami, którzy zstąpili na Ziemię. Istotnym elementem wiary jest chrzest, także zastępczy za zmarłych. Przez wiele lat mormoni byli poligamistami. Słynęli z ogromnej pracowitości i bardzo surowych zasad obyczajowych - nie wolno im pić coca-coli, kawy, alkoholu, palić papierosów, tańczyć. Progu kościoła mormońskiego nie wolno przekroczyć niewtajemniczonym, którzy nie znają rytuałów tej religii.

Falszywy prorok

Pierwsze „szaleństwo religijne” przydarzyło się w Objęździe przed stu laty. Właścicielem wsi był wówczas Erich Kutscher, wnuk śląpskiego landrata - Eugena. Majątek objął w 1902 r., po śmierci ojca - Ernsta, zapobiegliwego gospodarza. Erich miał wówczas 27 lat i był nieuleczalnie chory. Ten fakt mógł mieć jakieś znaczenie, bowiem krótko po śmierci ojca, chory na raka dziedzic sprowadził do wsi mistyka, Szwajcara Toberera. W kronice wsi znajduje się zapis Gustawa Schrödera - pastora z Rowów: „Dobrzy mieszkańcy Objazdy masowo zaczęli biegać na imprezy fałszywego proroka Toberera. Byli też wsi tacy mężczyźni, którzy znali Stary Testament i słowami Boga usiłowali przekonać tych otumanionych. Klótnie kościelne były dosyć częste”. Zirytowana sytuacja pastor ewangelicki przyszedł wreszcie do karczmy, gdzie Toberer objawił swoje prawdy i wygłosił płomiennie kazanie. Jego efekt był taki, że przerażeni per-

spektywali mąk piekielnych parafianie wpadli w trwogę i przepędzili szwajcarskiego hochsztaplera. Dziedzic Kutscher nie żył zbyt długo. Zmarł w 1911 r. Być może majątkiem zajął się wówczas jego brat - Wilhelm, ale nie ma na to potwierdzenia.

Mormoni

W latach 20. ub. wieku misjonarze amerykańscy pojawili się w Berlinie. Historia mormonizmu zaczęła się jednak od... Mazur. W 1926 r. do wsi Żelwagi pod Mikołajkami Fritz Fischer sprowadził pierwszych misjonarzy mormońskich - Niemca i Amerykanina. Trzy lata później utworzyli oni na Mazurach mormońską gminę (przetwała tutaj aż do 1971 r. do wyjazdu ostatniego Niemca).

Na Pomorze misjonarze zaczęli wyruszać pod koniec lat 20. XX w. Nie wiadomo, kto z rodu Kutscherów pozwolił im osiedlić w Objęździe. Wiadomo natomiast, że było to na przełomie lat 20. i 30.

- Kiedy Hitler doszedł do władzy

(1933 r.), mormoni byli tak samo prześladowani jak Żydzi czy homoseksualiści - ocenia prof. Andrzej Czarnik, historyk z Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku. - Jestem pewien, że ich przedstawiciele dość wcześnie znaleźli się w niemieckich obozach koncentracyjnych, takich choćby jak Dachau, Buchenwald, Oranienburg. Przypuszczam, że w Objęździe szukali kryjówek przed hitlerowcami. Na tym terenie bardzo wielu intelektualistów, artystów - przeciwników nazizmu usiłowalo przetrwać lata wojny. Niektórym się to udało.

Kronika Objazdy mówi o tym, że apogeum osiągnął ruch mormonów za czasów pastora Kypke. Z ustaleń prof. Czarnika wynika, że Wilhelm Kypke pracował na tym terenie w latach 1929-45, a więc to musiały być ich najlepsze lata.



Dzisiejszy widok kościółka w Objęździe, gdzie toczyły się dysputy religijne z odszczepieńcami

Pierwsi mormoni pojawili się na Pomorzu w latach 20.-30. XX w. Jednak przyjmowano ich bardzo niechętnie i nie udzielano zgody na osiedlenie. Jan Wild - śląpski historyk badający dzieje Kościoła ewangelickiego na Pomorzu ocenia, że największa fala mormonizmu napłynęła na Wybrzeże Środkowe ze Wschodnich Prus, wraz z ludnością uciekającą podczas wojny przed Armią Czerwoną. W tym czasie mormoni osiedlił w wielu wsiach - od Darłowa, po Łebę. Pojedyncze rodziny zdecydowały się po wojnie zostać w Polsce. Na przykład z Dębnicy Kaszubskiej mormoni wyemigrowali dopiero w latach 60.

Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej mieszkało we wsi 733 ludzi. Księga parafialna z 1940 r. rejestrowała obecność 16 członków sekty mormońskiej. Musiała im sprzyjać ostatnia przedwojenna właścicielka Objazdy - Katharin Kutscher, młoda ekscentryczna artystka, bowiem inaczej nie przetrwałiby w tej biednej wsi. A może sama Kathe stała się wyznacznikiem mormonizmu? - Pod koniec wojny było we wsi ponad 20 mormonów - twierdzi Rita Scheller, przewodnicząca Pomorskiego Konwentu Ewangelickiego z Hannoveru - Po wojnie kilka osób zostało w Niemczech. Większość wyemigrowała do Salt Like City w USA.

Genealogia ludzkości

W internetowej witrynie, przeznaczonej dla byłych niemieckich mieszkańców Pomorza, mormoni z Salt Like City uruchomili specjalny serwis genealogiczny. Nie zdziwi się, Czytelniku, gdy zobaczysz w nim

własne nazwisko! Jeden z punktów religijnej doktryny nakazuje poznać wszystkich zmarłych przodków, by w ich imieniu odprawiać stosowne obrzędy. Mormoni zgromadzili w ogólnie dostępnej, internetowej bazie danych 660 milionów nazwisk ludzi z całego świata. W gigantycznej komorze wykutej w Górach Granitowych przechowują informacje o ponad 2 miliardach osób, zebrane na 3 milionach mikrofilmów. Zbiór jest stale uzupełniany przez wszystkich mormonów jeżdżących po świecie i kopiujących dokumenty narodzin, ślubów, zgonów. Mormoni informują, że zamierzają skopiować wszystkie księgi stanu cywilnego na świecie albo nagrać informacje tam, gdzie nie przekazują się wiedzzy na piśmie. Egzotychni dla nas mormoni są już także w Polsce. Ostrzegają przed nimi katolickie czasopi-



Na zdjęciu tytułowym: mormon i jego święta księga - obraz symbolizujący wiarę mormońską

sma, uznając ich za niebezpieczną sektę, mającą w Polsce ponad 700 członków. W 1991 r. otwarto w Warszawie pierwszą kaplicę mormońską, ale o ekspansywnych misjonarzach jest głośno w wielu miejscowościach. Czytałam niedawno w Internecie rozpaczliwy list młodego człowieka, który uległ namowom elektrycznym, wykształconych, amerykańskich misjonarzy i został mormonem. - Zostałem otumaniony, a teraz muszę im oddawać 10 procent swoich zarobków - pisał rozczarowany młody człowiek. Jak widać, w sidła wpadł łatwo, gorzej z nich się wydobyć. W każdym miejscu planety można przeciwieź zarobić pieniądze potrzebne na dalszy rozwój kościoła mormońskiego. W przeciwnym razie mormoni przestaną być najbogatszą sektą religijną świata.

JOLANTA NITKOWSKA-WĘGLARZ

Fot. i repr. aut.
Na zdjęciu tytułowym: mormon i jego święta księga - obraz symbolizujący wiarę mormońską

Polityka młotka

Specjalnie dla „GK” i „GS”
z Berlina
pisze PIOTR CYWIŃSKI



Znów złapano członków „bandy młotkowców” na gościnnych występach. Ze wpadli, to pół biedy, ale w jakim stylu...

NIE da się ukryć, rok 2003 w stosunkach polsko-niemieckich nie wypadł najlepiej. Najpierw naragaliśmy sobie w sprawie interwencji zbrojnej w Iraku. My im, że są niesolidarni, bo w czasach żelaznej kurtyny sami chowali się pod amerykańskim parasolem, a gdy Amis ich potrzebowali, kazali się wypchać prezydentowi George'owi W. Bushowi. Oni nam, że „w polityce światowej przeceniliśmy własną rolę”, staliśmy się „mocarstwem z łaski Ameryki”, „żołdakami USA” i „siepaczami Amerykanów”, „torpedującymi politykę bezpieczeństwa Europy”. Bo, czego jeszcze nie pojęliśmy, tylko Niemcy i Francuzi dysponują patentem wypowiedziania się w sprawach międzynarodowych, co ci ostatni wyjaśnili nam ustami swego prezydenta: „Polacy powinni zamknąć gębę i odzywać się, gdy będą pytani”...

My jednak takim jesteśmy gadatliwym narodem, że nie umiemy siedzieć cicho. Mało tego, wręcz rozdarliśmy się, gdy jedna osoba pięci słabiej wpadła na pomysł zarchiwizowania w centrum w Berlinie roszczeń niemieckich wysiedleńców po drugiej wojnie światowej. Medialne echa tego krzyku odbijają się do dziś. I wreszcie ostatnia kwestia, niemiecko-francuskiego projektu konstytucji europejskiej, który przyznaje Berlinowi i Paryżowi więcej władzy na Starym Kontynencie i zmienia postanowienia unijnej piętnastki ze szczytu w Nicei. Rzecz jasna, w propagandowej rozgrywce to nam dorobiono gębę, że to niby nasz partykularyzm szkodzi Europie i, że przez nas reprezentanci 25 państw wyjechałi z Brukseli z niczym.

NIE da się ukryć: jesteśmy kulą na nodze Europy, utrudniającej jej marsz ku świetlanej przyszłości. Niemcy wiedzą to najlepiej. Dowody same wskiżają się do ręki. Weźmy przedświąteczne gazety: „niemieccy śledczy złapali polską bandę złodziei luksusowych aut”. Już nam jakieś volkswageny nie wystarczą. Na maybacha za ćwierć miliona euro, perłę w koronie mercedesów się czaimy. Tuż przed świętami Polacy wprowadzili z parkingu przy lotnisku Berlin-Tegel dwa mercedesy S 430 i 500 SL. Wjechałi starymi kaszlakami, żeby mieć karty do automatu, a wyjechałi nowymi limuzynami. Dla Roberta B., Tadeusza L. i Krzysztofa S. lat 28, 32 i 39 nie było zabezpieczenia. Nie chcą jednak dzielić się swą wiedzą przedmiotową z policją. Jak pożałili się w „Der Tagespiegel” jeden z anonimowych śledczych, „powiedzieli tylko jak się nazywają i nic więcej”. Stołeczny dziennik przypuszcza, że milczą „ze strachu przed polskimi szefami bandy”. Notabene złodziejskie trio takie było pracowite, że w ciągu dwóch lat skradło 250 mercedesów, które

pojechały do nowych właścicieli w dalekiej Rosji i na Ukrainie. Schwymano ich dzięki zarządzonej przez policję w Kolonii (Köln) obserwacji parkingów na lotniskach i w luksusowych hotelach.

Polscy rabusie wpadli, gdy majstrowali przy maybachu. Ta limuzyna produkowana jest przez koncern Daimlera wyłącznie na zamówienie. Do tej pory zmontowano ich zaledwie 50 sztuk. Jak stwierdzili niemieccy dziennikarze, maybach miał „ukoronować profesjonalną pracę polskich złodziei”. I byłby ukoronował, gdyby nie przeszkodziła im policja. No, myślę sobie, i tak w oczach Niemców jesteśmy narodem z defektem genetycznym, który słabość do cudzych rzeczy wysysa z mlekiem matek, niech więc przynajmniej doceniają nasz profesjonalizm. Niestety. Pełna kompromitacja. I to z powodu Koszalina. Na gościnnych występach w Berlinie znów złapano członków „bandy młotkowców”. Ze wpadli, to pół biedy, ale w jakim stylu...

KOSZALIŃSCY „młotkowcy” upatrzili sobie sklep jubilerski „Scheibel”, po raz trzeci zresztą. Scenariusz napadu był taki, jak zwykle: jeden sterroryzował personel pistoletem-straszakiem, drugi rozbił witryny młotkiem, zapakował prejoza do plecaka, po czym obaj się oddalili. Policjanci aresztowali ich dzięki wskazówkom przechodniów. Po robocie chłopcy poszli sobie na piwo do pobliskiego lokalu „Pinte”, przy hotelu Crowe Plaza. Plecak z zegarkami i biżuterią mieli przy sobie. Ich wskazówki pomogły zatrzymać trzeciego Polaka, zleceniodawcę, który czekał na nich w innym miejscu. Plama jak cholera.

W świecie wielkiej polityki bywa różnie. Pamiętam, gdy członkowie paryskiego rządu w chwili upadku muru berlińskiego wyznawali, że z miłości do Niemców woleliby zachować aż dwa państwa niemieckie. Jeszcze niedawno, zanim prezydent Jacques Chirac i kanclerz Gerhard Schröder wymyślili przekształcenie Europy w Frankoniemcy, minister Hubert Vedrine nazywał kolegę Joschkę Fischera „szczurołapem, wiodącym ludność ku okrutnemu rozczarowaniu”, a gazety nad Sekwaną hucały o „teutońskiej arogancji”. Z kolei nad Szprewą media wytykały „lewicowe wstecznictwo”, „umysłową ciasnotę” Francuzów. Dziś my jesteśmy dla nich wspólnym chłopcem do bicia. Ale w polityce sytuacja zmienia się jak w kalejdoskopie, więc nie mam obaw o utrwalenie się tego stanu rzeczy. Gorzej z partactwem, którym sami sobie podrywamy opinię. I na tym polu życzę nam wszystkim w nowym roku jak najmniej sukcesów. A poza tym - dobrego humoru, mimo wszystko...



Kościół mormoński w Salt Like City

- Moje dziecko często zapada na infekcje dróg oddechowych, a szczególnie na zapalenie krtani. Bywa, że wieczorem kładę go całkiem zdrowego do łóżka, a w środku nocy dusi się, sinieje, nie może mówić. Nie wiem, co robić. Najczęściej wzywam pogotowie. Zastanawiam się jednak, czy to konieczne? Czy mogłabym mu pomóc sama? - pyta słujszczanka, matka sześciolatniego synka.

O zapaleniu krtani rozmawiamy z doktor **WACŁAWĄ PIOTROWSKĄ** (na zdjęciu), zastępcą ordynatora oddziału laryngologii słupskiego szpitala.

Boli, dusi, dech zapiera

Ostre zapalenie krtani zwykle bywa wywołane infekcją dróg oddechowych. Najczęściej z jego powodu cierpią dzieci, choć dorosłych też nie omija. Jesień i zima to pora, gdy infekcji jest najwięcej, szczególnie przy pogodowych huśtawkach.

- Pierwszymi objawami zapalenia krtani są chrypa, ból gardła przy przełykaniu, suchy, tzw. szczekający kaszel, duszności - wylicza doktor Piotrowska. - Rzeczywiście często tak się zdarza, że matka kładzie do łóżka dziecko, którego nie ma nic dolega, a przynajmniej nie widzi żadnych objawów, a po kilku godzinach traci ono oddech, dostaje krtaniowego świstu, boli je gardło. Oczywiście zaczyna głośno płakać, a matka niejednokrotnie upada w panikę. Gdy zdarza się to pierwszy raz, rodzice zwykle wzywają pogotowie. Gdy sytuacja się powtarza, starają się sami pomóc dziecku.

- Gdy domowe sposoby nie pomagają, trzeba wezwać lekarza lub przywieźć chorego do szpitala - zastrzega pani ordynator. - Ostre zapalenie krtani, gdy nie jest odpowiednio leczone, może być groźne, szczególnie dla małego pacjenta. Zdarza się, że duszności są tak duże, że chory dosłownie nie ma czym oddychać. Wtedy na ogół trzeba zastrzykować antybiotyki, jeśli dolegliwości nie mają podłoża alergicznego.

Zapalenie krtani może być też chorobą przewlekłą. Najczę-



Okazuje się, że w przypadku zapalenia krtani ulgę przyniesie, i to dość szybko, inhalacja. Jeśli nie mamy w domu odpowiednich środków - rumianku czy szalwii lub gotowych kropli do inhalacji - wystarczy zastosować zwykłą sól kuchenną połączoną z sodą oczyszczoną. Przy małych dzieciach można zrobić z namoczonego prześcieradła namiot nad łóżeczkiem, aby nawilżyć drogi oddechowe. Bardzo ważne jest także nawilżanie pomieszczeń, gdyż zimą, przy grzejących kaloryferach, powietrze szybko wysycha i łatwiej o infekcję. U osób dorosłych zapalenie krtani bywa zwykle mniej burzliwe niż u dzieci. Ta choroba może być także spowodowana alergią, a nie tylko infekcją.

śniej dotyka ono ludzi, którzy pracują głosem: aktorów, śpiewaków, nauczycieli, dziennikarzy, pracowników działów informacji. - Dochodzi wtedy do zaniku błony śluzowej krtani i gardła. Błona wysycha. Przewlekły proces może również doprowadzić do przerostu błony śluzowej, a wówczas powstają polipy i tzw. guzki śpiewacze. W takiej sytuacji nie ma innego wyjścia - należy je usuwać operacyjnie - ostrzega laryngolog.

Przy suchym niezycie gardła stosuje się środki i leki nawilżające (np. tłuste krople do gardła typu linomag lub witaminę A+E). Konieczne jest także unikanie, co wysusza: alkoholu, papierosów, miodu, cytryny, napojów gazowanych. (LL)

Fot. Bartosz Arszynski

Zgaga zniechęca

Jedna trzecia Europejczyków cierpi od czasu do czasu na zgagę - wynika z badań przeprowadzonych w kilku krajach Unii Europejskiej. Łącznie w ankiecie wzięło udział 5000 osób z Francji, Niemiec, Włoch, Szwecji i Wielkiej Brytanii.

Bolensä i często nawracająca zgaga jest głównym objawem choroby związanej z refluksiem żołądkowo-przełykowym. Dolegliwość polega ona na tym, że do przełyku dostają się kwaśne soki żołądkowe lub zasadowe soki dwunastnicy. Substancje te drażnią błonę śluzową przełyku, powodując palący ból w nadbrzuszu lub nawet w gardle, czemu towarzyszy napływanie do ust piekącego płynu. Zgaga występuje zwykle po obfitych posiłkach, sprzyja jej palenie papierosów, picie kawy i alkoholu, praca w pochyleniu połączona z dźwiganiami oraz pozycja

leżąca. Refluks żołądkowo-przełykowy znacznie obniża jakość życia. Osoby cierpiące na tę dolegliwość muszą zrezygnować z wielu potraw i napojów, mają problemy z zaśnięciem, są mniej aktywne zawodowo i seksualnie. Z najnowszego raportu międzynarodowych ekspertów wynika, że osoby z przewlekłą utrzymującymi się objawami bolesnej zgagi powinny jak najszybciej zwrócić się do lekarza.

- Sama zmiana stylu życia niewiele im pomoże. Dolegliwość można wyleczyć tylko stosując środki farmakologiczne. I nie należy z tym zwlekać, bo długo utrzymująca się choroba może doprowadzić do rozwoju stanów zapalnych i podrażnienia dróg oddechowych - podkreśla jeden z autorów raportu, prof. David Armstrong z Uniwersytetu McMaster w Hamilton w Kanadzie.

Mukowiscydoza jak ruletka

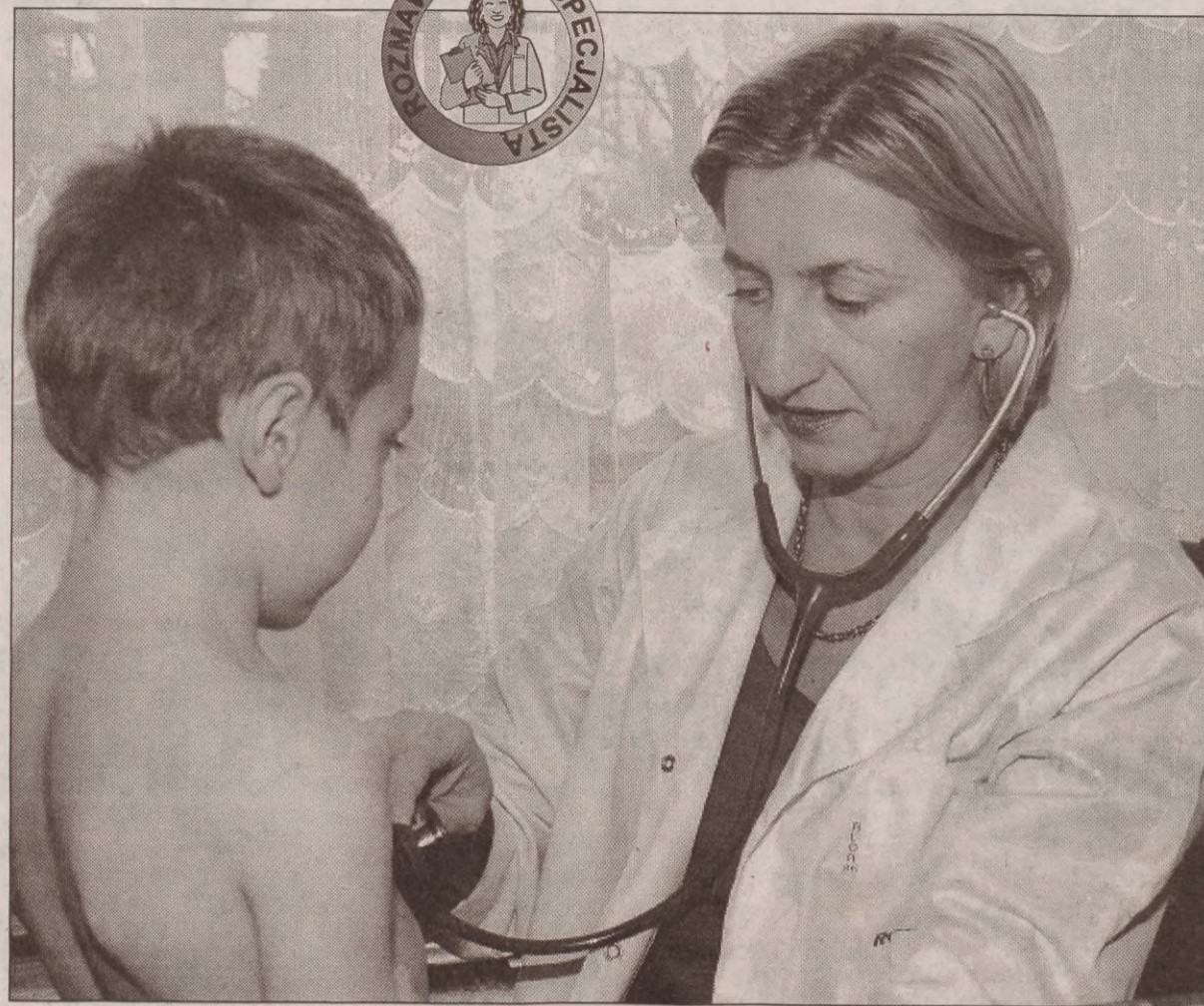
- To jest ruletka - mówią lekarze i rodzice pacjentów. Bywa, że z czworga dzieci w rodzinie choruje tylko jedno. Zdarza się, że troje z powodu choroby umiera, a czwarte rodzi się całkiem zdrowe. Wszystko zależy od tego, czy dziecko odziedziczy po rodzicach felerne geny, które odpowiedzialne są za mukowiscydozę. Jeśli tak, jedynym ratunkiem jest jak najwcześniejsze rozpoznanie choroby.

Mukowiscydoza charakteryzuje się zaleganiem gęstego, lepkiego śluzu w oskrzelach, przewodach trzustkowych i innych organach.

W płucach wydzielina staje się dobrą pożywką dla bakterii, dlatego dochodzi do częstych zakażeń układu oddechowego - zapalenia oskrzeli, płuc, tworzenia się ropni, uporczywego kaszlu - a w skrajnych przypadkach - nawet do niewydolności oddechowej i śmierci chorego. W trzustce śluz blokuje przewod, przez który wydzielane są enzymy trawienne, co powoduje niewydolność tego narządu oraz zaburzenia trawienia i wchłaniania. W takim przypadku można podać choremu enzymy wspomagające trawienie.

- Gorzej, gdy choroba dotyczy układu oddechowego. Może doprowadzić do całkowitego zniszczenia płuc - mówi doktor **Mirosława Kowalska**, pediatra, alergolog i pulmonolog dziecięcy, z Przychodni Alergologiczno-Pulmonologicznej „Panaceum” w Koszalinie, od lat zajmująca się dziećmi chorymi na mukowiscydozę.

Walka z chorobą jest bardzo uciążliwa i kosztowna. Preparaty są drogie i nie w pełni refundowane. Terapię wciąż trzeba powtarzać. Bakterie uodporniają się na działania antybiotyków, trzeba więc dobierać nowe leki. Stosuje się je zwykle w dużo większych dawkach niż przy zwykłych infekcjach. Pacjenci muszą przyjmować



je praktycznie przez całe życie. Wymagają też odpowiedniej bardzo kosztownej diety, witamin.

- Najczęściej jedno z rodziców zmuszone jest całkowicie poświęcić się opiece nad chorym dzieckiem - trzeba poddawać je codziennym drenażom płuc i innym zabiegom. Tymczasem wydatki na leczenie są ogromne, dlatego ciężko - mówi doktor M. Kowalska, która obecnie ma około 30 podopiecznych z całego byłego Koszalińskiego i okolic Sławna. Część pacjentów już dorosła i przeszła pod opiekę innych specjalistów. Kiedyś dzieci chore na mukowiscydozę niezwykle rzadko dożywały dorosłego wieku. Teraz, dzięki coraz lepszej diagnostyce,

Jak wcześniej rozpoznać?

- ❖ Choroba może dać o sobie znać już u noworodka. Najczęstszym objawem jest tzw. niedrożność smółkowa - dziecko nie może oddać smółki, czyli pierwszego stolca.
- ❖ Inny objaw - to sól na ciele dziecka. Mama całując je wyczuwa ją bez trudu. Test potowy zwykle potwierdza diagnozę.
- ❖ Niepokoić powinno wychudzenie dziecka, mimo że ma ono duży apetyt.
- ❖ Przewlekły kaszel, nawracające infekcje - to także sygnał ostrzegawczy.

pozwalającej na wczesne rozpoznanie choroby, coraz skuteczniejszym antybiotykiem i lekiem mukolitycznym - rozpuszczającym wydzielinę w oskrzelach - życie chorych znacznie się wydłużyło, poprawiła się też jego jakość. Chorzy i ich rodziny mogą szukać pomocy w krakowskiej fundacji „Matio” oraz Polskim Towarzystwie Walki z Mukowiscydozą mającym siedzibę w Rabce.

GŁOS KOSZALIŃSKI
JOD NASZYM PATRONATEM

Gen - winowajca

W Polczynie Zdroju gościli lekarze specjaliści z dziedziny diagnostyki i leczenia mukowiscydozy: doktor **Andrzej Pogorzelski** z Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc w Warszawie Oddziału w Rabce Zdrój, profesor **Wojciech Cichy** z Kliniki Gastroenterologii Dziecięcej i Chorób Metabolicznych Instytutu Pediatrii Akademii Medycznej w Poznaniu i **Mirosława Kowalska** z Koszalińskiej Pulmonologicznej Poradni „Panaceum”. Niemal cały dzień prowadzili oni wykłady i warsztaty dla opiekunów dzieci chorujących na mukowiscydozę z województwa zachodniopomorskiego.

Spotkanie poruszające problemy osób chorych na mukowiscydozę odbyło się w Polczynie Zdroju już po raz trzeci. „Mukowiscydozę 2003” zorganizowały Fundacja Pomocy Rodzinom i Chorym na Mukowiscydozę „Matio” z Krakowa i polczyńskie Centrum Kultury.

Przy tej okazji udało nam się porozmawiać z doktorem **Andrzejem Pogorzelskim**.

- Czy mukowiscydoza dotyka tylko dzieci?

- Kiedyś mukowiscydoza uchoodziła za chorobę małych dzieci, teraz jest to również choroba dorosłych.

- A jak można zweryfiko-

wać podejrzenia i stwierdzić bądź wykluczyć chorobę?

- Tylko przez badania przesiewowe na fenylketonurię i niedoczynność tarczycy. W kraju jest problem z takimi badaniami, bo jak zawsze brakuje pieniędzy. Żałuję, że nie ma obligatoryjnego „przesiewu” noworodków. To w wielu przypadkach rozwiązało by problem, bo im wcześniej zdiagnozuje się chorobę i podejmie leczenie, tym choroba ma lżejszy przebieg. Podejmując szybkie leczenie, można poprawić jakość i długość życia.

- Jak jest zatem z wykrywalnością choroby?

- W połowie przypadków wykrywana jest w pierwszym roku życia. Pozostałe różnie, dotychczas najpóźniej wykryty pacjent zachorował na 36. rok życia.

- Jak na razie mukowiscydoza jest nieuleczalna.

- Owszem. Dlatego jeśli wcześniej się ją zdiagnozuje, można uniknąć wielu przykrych skutków. Na rynku pojawiła się grupa leków, które pomagają żyć z chorobą. To że jest ona nieuleczalna nie oznacza, że trzeba na nią zaraz umrzeć. Chorzy dożywają nawet 60 lat. Mukowiscydoza jak każda choroba może mieć różny przebieg. W niektórych przypadkach bardzo się zaostrza, co wymaga leczenia szpitalnego nawet



Na zdjęciu: dr n. med. Andrzej Pogorzelski i Wiktoria Celer - wolontariuszka i siostra chorego na mukowiscydozę Alana Celera z Polczyna Zdroju

kilka razy do roku. Jednak opieka specjalistyczna (przynajmniej raz na 3 miesiące) i przyjmowanie leków pozwalają zupełnie normalnie żyć. Jedną z moich pacjentek niedawno urodziła zdrowe dziecko.

- Jak objawia się ta choroba?

- To choroba genetyczna. Odpowiedzialny za nią jest jeden gen.

- Jeśli jedno z rodziców chore, czy oznacza to, że dziecko również zapadnie na tę chorobę?

- Dziecko zachoruje wtedy, jeśli ten niewłaściwy gen przejmie zarówno od matki, jak i ojca. Ale tak jak już wspominałem, tym nie kierują żadne reguły.

- Dziękuję za rozmowę.

MAGDALENA MILKO

Glukoza jak na dłoni

WLECZENIU cukrzycy podstawowe znaczenie ma częste i regularne mierzenie poziomu glukozy we krwi. Ponieważ jej stężenie waha się w ciągu doby, np. wzrasta po posiłkach, pomiarów należy dokonywać nawet kilka razy dziennie. Nowy, bezbolesny i nieważący sposób oznaczania cukru proponują naukowcy z kalifornijskiej fir-

my technologicznej Cygnus. Skonstruowali oni niewielkie urządzenie elektroniczne o nazwie GlucoWatch, które zakłada się na rękę jak zegarek. Stale rejestruje ono poziom glukozy we krwi.

Aparatki przesyła już pozytywne testy i został dopuszczony do sprzedaży w aptekach w kilku krajach zachodnich. Ostatnio możliwość jego stosowania rozszerzono

również na dzieci w wieku od 7 do 17 lat. GlucoWatch wykorzystuje technikę leczniczą zwaną jonoforezą. Umieszczone w urządzeniu i zasilane bateriami elektrody emitują prąd stały o niskim napięciu i natężeniu, który poprzez skórę dociera do naczyń krwionośnych.

Jonoforeza polega zwykle na wprowadzeniu w głąb tkanki, za pomocą elektrycznego, działającego leżąc jonów, np. wapnia, jodu czy antybiotyków. W tym wypadku prąd posłu-

żył do przetransportowania glukozy z żył do urządzenia monitorującego jej stężenie. GlucoWatch dokonuje pomiarów automatycznie i bezboleśnie. Maksymalnie można dokonać trzech odczytów na godzinę. Jeśli ilość glukozy przekroczy określony poziom, urządzenie ostrzega o tym za pomocą sygnału dźwiękowego. Niestety, poza kilkoma ograniczeniami ma też jedną naturę ekonomiczną: jest bardzo drogie - jego cena wynosi około 700 dolarów.

Trendy 2003

Zacznijmy od tego, że w minionym 2003 roku największą karierę zrobiło słowo: „trendy” (wymawiaj: trendi). Trendy są znani i lubiani. Ci mniej znani i mniej lubiani robią wszystko, by trendy być. Bo - drodzy Czytelnicy - dziś nie wypada nie być trendy. Ale - ostrzegamy na wstępie - sprostać trendy wymaganiom nie jest łatwo. Samo używanie słowa „trendy” to zdecydowanie za mało.

Kto jest ojcem (albo matką) tego trendu trendu - nie wiadomo. Wiadomo, że chętnie się w niego wpisują politycy wszelkiej maści, zwłaszcza w dziedzinie... charytatywności. Ale nie takiej zwyczajnej, z wypisanym (po amerykańsku) czekiem albo (bardziej po polsku) wsadzeniem ręki do kieszeni. Mówimy o charytatywności w hawajskiej koszuli, czapce świętego Mikołaja, z mikrofonem w ręku. Trendy są przebieżkami (koniecznie pod bacnym okiem kamer albo przynajmniej w świetle fleszów), takie przebieżki w służbie idei.

Dużo czasu i energii w bycie trendy zainwestować musieli politycy, którzy wzięli udział w koncercie charytatywnym „Przyjaciele dzieciom” na deskach Bałtyckiego Teatru Dramatycznego. **Marian Hermanowicz**, wójt Biesiekierza, śpiewał „Monika, córka ratownika”, **Regina Wasilewska-Kita**, z Samoobrony recytowała „Mokrą żabę”. Lista scenicznych popisów naszych samorządowców jest długa, bo próby bycia trendy są w zawadę polityka wpisane bardzo wyraźnie.

Nieco mniej trendy - bo mniej odkrywczo i oryginalnie - byli przed świętami nasi rodzimi władarze i posłowie, którzy zakładali strój świętego Mikołaja i rozdawali paczki najlepiej biednym dzieciom, bo nic tak nie chwytą potencjalnych wyborców za serce, jak radny uśmiech obdarowanego dziecka.

Cóż, jak łatwo się domyślić, trendy w tym trendu pomyśle nie jest samo przebieżanie. Trendy było, jest i będzie zbijanie politycznego kapitału. W zależności od czasów różni się to tylko metoda.

Trendy podpisy

Nie mamy wątpliwości - listy i podpisy w 2003 roku były zdecydowanie i stanowczo trendy. Podpisywali się wszyscy. Na szczeblu krajowym, wojewódzkim i lokalnym. Lokalnie podpisywali się darłowiacy a) przeciwko supermarketom; b) pro, czyli w obronie po-

spółdzielcy podpisali się pod listą przeciwko przebudowie klatki schodowej, w świdwińskiej - przeciwko nowym podzielnikom ciepła.

Wojewódzko, a raczej prowojewódzko podpisywaliśmy się wszyscy pod listą o utworzeniu naszego własnego województwa. Listy leża-

nemu. Polskę od gór do morza opawało istne szaleństwo. Trendy kierowcy na-



W dobrym tonie było złożyć podpis za środkowopomorskim

gotowia, na które Narodowy Fundusz Zdrowie nie chce dać pieniędzy. W koszalińskiej spółdzielni „Jutrzenka”

ły w sklepach przy kasie, w urzędach, od domu do domu z listami wędrowali radni, strażnicy miejscy, harcerze.

Trendy były też rozmaite formy protestowania. Najlepiej przez paraliż. W tej kategorii najbardziej trendy byli takśówkarze, którzy z wielką determinacją paraliżowali stolicę kraju i stolicę regionu. Przypomnijmy, że powodem trendy-protestu takśówkarzy była ich wielka niechęć do zakładania kas fiskalnych, do czego zmusił ich rząd.

Rzadziej, ale na większą skalę paraliżowali kraj kolejarze, którym - choć trudno to sobie wyobrazić - jest jeszcze gorzej niż pasażerom PKP.

Trendy - znaczy po europejsku

Trendy w 2003 roku znaczyły - po europejsku albo inaczej po unij-

klejali na swoje samochody unijne gwiazdki.

Dzieciaki w szkołach organizowały unijne ranki i wieczory. Politycy mali i duzi przekonywali, że wszystko musimy zrobić, by tylko dostać się do tej wielkiej europejskiej rodziny. W tej konkurencji lokalnie na miano trendy nie zasłużyliśmy - największym przeciwnikiem europejskiego trendu jest nasz poseł „Samobrony” **Andrzej Lepper**.

Gdy na przekór skostniałym, zaciętkowym i przestarzałym trendom udało nam się tę niezwykle trendy ideę zrealizować i zagłosować za Polską w wielkiej europejskiej rodzinie, postanowiliśmy bardzo trendowo stać się asertywni. Choć dopiero zostaliśmy pasowanymi na członka, już pokazujemy naszym drogiem europejskim braciom pazurki.

Trendy na angielskim

Oczywiście w naszym życiu prywatnym też jak najbardziej zaznaczyły się trendy. - No co ty? To ty wcale trendy nie jesteś! - usłyszałam od koleżanki **Kasi**, gdy z rozbijającą szczerością wyznałam jej, że nie posyłam jeszcze mojego dziewięciomiesięcznego syna na lekcje angielskiego. - To ty nie wiesz, że teraz to już do-

dziecka w brzuchu trzeba mówić po angielsku? - dziwiła się **Kasia**. No i rzeczywiście... Na zajęciach do słupskiej szkoły Helen Doron tupają już roczne berbecie. Pani **Agata**, niezrażona brakiem zainteresowania, nagradza dzieci krzyżując entuzjastycznie: „Excellent! Very, very good!”. Już w niemal każdym słupskim przedszkolu maluch do-

wie się, jak miauczy angielski cat czy szczeka angielski dog. Uczą się prawie wszyscy - nawet całe urzędy. W Słupsku można się szkolić językowo. Trendy jest uczyć się cztery razy skuteczniej i skutecznie...

Trendy w stringach

Co ciekawe, europeizm jest modny, ale z naciskiem na podkreślenie własnej przynależności narodowej. W minionym roku Polacy podkreślali własną przynależność narodową spędzając wakacje nad Bałtykiem. Tutejsze plaże były zdecydowanie trendy. Przez Ustkę, Mielno, Darłowo, Kołobrzeg przewinęły się minionego lata setki tysięcy Polaków, którzy przy szumie morskich fal z apetytem zjadali świeżego dorsza i dzięki temu mogli poczuć się prawdziwie trendy.

Na plaży też dobrze było być trendy. W tym celu leżeć trzeba było na słomianej macie (takiej z kolorowego czasopisma), być opalonym na mulata (zacząć trzeba było od solarium), przepłynąć się na katamaranie, mieć kolczyk w pepku i tatuaż na pośladku. Dla ścisłości dodajmy - oczywiście na pośladku odkrytym dzięki supermodnym w tym sezonie stringom. I jeszcze jedno - bez komórki w grajdołku - i nie tylko - ani rusz.

Trendy w kulturze

W kulturze trendy w tym roku była fantastyka. Dobrze było pójść na nocną premierę kolejnego „Matrixa” czy „Władcy Pierścieni”. Nie trzeba wszystkiego rozumieć, ale trzeba wiedzieć, z czym to jest, by nie dać plamy na spotkaniu towarzyskim.

Na fali trendy znaleźli się też bytowianka **Barbara Kosmowska**, która wydała kolej-

na powieść - „W górę rzeki” - oraz **Janusz Wiśniewski** wykładawca ze słupskiej PAP, który napisał „Martynę”, a jego „Śmotność w sieci” wciąż utrzymuje się w czołówce bestsellerów.

Co będzie trendy w nowym 2004 roku? Wstydz przyznać drodzy Czytelnicy, ale nie mamy. Brak nam nawet pewności, czy trendy będzie jeszcze trendy.

JOANNA BORON i MAGDALENA OLECHNOWICZ



Trendy przebieżanka senatora Grzegorza Niskiego (UP) z Koszalina



Minionego lata na plaży najbardziej trendy były stringi

? Pytanie tygodnia:

Czego dotyczy Wasze noworoczne postanowienie?

Maria Trzeciakiewicz, bezrobotna z Koszalina: - Co roku postanawiam sobie, że przestanę palić. I co roku przestaję. Tyle tylko, że za ledwie na kilka dni. Potem, kiedy życiowe problemy zaczynają mnie przerażać, znowu sięgam po papierosa. Najdłuższe udało mi się nie palić przez półtora tygodnia. Zobaczymy jak mi pójdzie w tym roku. Na mojej liście postanowień noworocznych jest naprawdę dużo punktów. Z wykonaniem potem bywa trudno, ale jednego najważniejszego postanowienia, czyli nie podawać się - od lat udaje mi się dotrzymać.

Matyjasik Krzysztof, nauczyciel języka niemieckiego w Szkole Podstawowej w Objeździe w gminie Ustka: - Postanowiłem sobie, że od 1 stycznia rozpocznę intensywną pracę nad swoim charakterem. Dotąd większość spraw, które miałem do załatwienia odkładałem na następny dzień, tydzień. Postanowiłem to zmienić i obiecuję sobie, że wszystko, co będę musiał zrobić, zrobię natychmiast. Zamierzam też w wakacje zwiedzić Niemcy, a szczególnie Bawarię. Chciałbym osobiście poznać żyjących tam ludzi i ich obyczaje.

Maciej Strychalski z Koszalina, uczeń: - Zdążyłem mi się coś sobie postanowić, ale nie z okazji Nowego Roku. W sylwestra i Nowy Rok nie myślę o tym, co zrobię w rozpoczynającym się roku, tylko co „leci” w telewizji. Jednak jak już coś sobie postanawiam, to zazwyczaj w jakichś ważnych życiowych momentach. Pierwszy stycznia to nie jest dla mnie jakiś szczególnie dzień. Moje postanowienia dotyczą najczęściej spraw osobistych, o których wolabym nie mówić. Ale - powiem szczerze - mam dość silnej woli, by tych składanych sobie obietnic dotrzymać.

Spisali:
JOANNA BORON i
ARTUR STENCEL
Fot.
Radosław
Brzostek i Artur
Stencel

Pranie bez wybielacza

Lew przeciw jednorękiemu bandycie

Na przełomie starego i nowego roku mamy nieuleczalną skłonność do wszelkiego rodzaju sondażów, rankingów, porównywaniami rzeczy i osób - wydawałoby się - nieporównywalnych. Poprzez media bombardowani jesteśmy pytaniami, które ze sportowców w minionym roku był lepszy: snobardzista **Jagna Marczułajtis** czy piłkarz **Groclinu Grodzisk Wielkopolski Andrzej Niedzielan**? Kto ładniej w 2003 roku śpiewał: **Edyta Górniak**, **Shaza** czy **Jacek Wójcicki**? Kto śmieszniej rysował: **Andrzej Mleczko** czy **Edward Lutczyn**? Oczywiście, można na odczepnego i dla świętego spokoju wałnąć na chybił-trafił. Ale czy nie byłoby to pójdciem na łatwiznę?

Staramy się więc potraktować rzecz poważnie, próbujemy przy klasyfikacji zastosować - choćby paranaukowe - kryteria porównawcze. Tu napotykałyśmy jednak ogromne trudności. Bo jakie zastosować kryteria przy próbie sklasyfikowania, na przykład, największych polskich afer w mijającym roku? Ktoś mógłby podpowiedzieć: takim kryterium może być wysokość sumy pieniędzy biorąca udział w aferze. Jak pamiętamy, w Rywingate było to siedemnaście i pół miliona zło-

tych. Natomiast przy automatacznych jednorękiach bandytach - dwadzieścia milionów. Do tego dolarów! W tym pierwszym przypadku ostatecznie suma nie zmieniła właściciela, w drugim - prokuratura umorzyła z powodu braku dostatecznych dowodów. Wydawać by się więc mogło, że bandyta pokonałby Lwa.

Gdyby jednak ranking afer miał charakter powszechny, bez większego ryzyka można byłoby stawiać na Rywingate. Afera ta była bardziej fotogeniczna, bardziej dowcipna. Towarzyszyla nam nieustannie przez cały rok! Ze względu na rozciągłość w czasie pozwoliła wielu osobom prze wartościocować postawy: z nienawiści do łapówkarza po współczucie mu głębokie („naiwny nieborak był tylko narzędziem w rękach władzy”). Nie można wykluczyć, że w rankingu osób, którym rodacy najbardziej współczują, wysoko uplasowałby się **Lew Rywin**. Czy byłoby to sprawiedliwe i pedagogiczne? Trzeba byłoby przeprowadzić na ten temat... sondaż.

MARIAN DZIADUL

Superuśmiechy i supergrymasy roku 2003



Dorocznym zwyczajem na początku stycznia przyznajemy uśmiechy i grymasy minionego roku. Mamy nadzieję, że nasz wybór okaże się również wyborem naszych Czytelników.

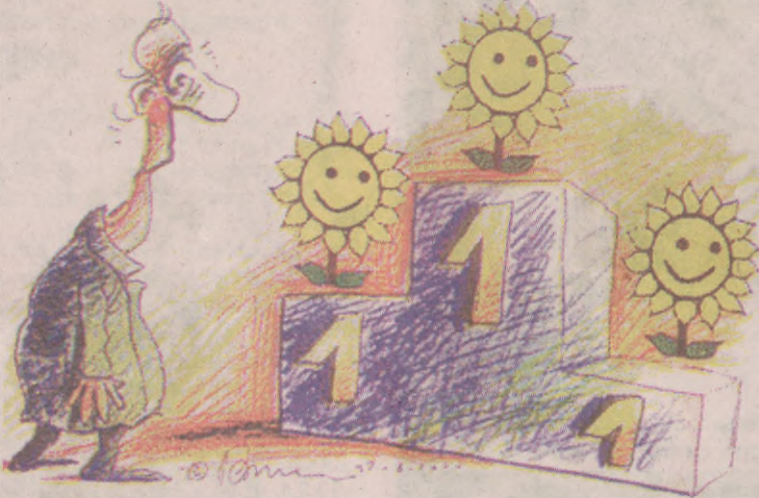
Superuśmiechy 2003 roku



Asp. sztab. Mirosławowi Malinowskiemu

... policjantowi z 20-letnim stażem służby z Komendy Powiatowej Policji w Lęborku przyznajemy uśmiech za uratowanie życia dwójki 10-letnich dzieci. W czerwcu, w gorące popołudnie pan Malinowski był po służbie i spacerował z psem nieopodal gmachu lęborskiego Sądu Rejonowego w pobliżu rzeki Leby. Nagle spostrzegł w wartkim nurcie rzeki dwójkę tonących dzieci. Było to rodzeństwo.

Bez namysłu wskoczył do wody i uratował dzieciaki. Potem okazał się człowiekiem nad wyraz skromnym. – *Każdy by się tak zachował* – stwierdził jedynie. Najpierw nie zgadzał się nawet na publiczne ujawnienie nazwiska, a już tym bardziej na fotografię w gazecie. – *On po prostu taki już jest, skromny do bólu* – powiedział nam jeden z kolegów pana Mirosława. Ale bez przesady, panie aspirancie. Nie każdy potrafi się tak zachować! Szanujemy pańską skromność, ale nie zmienia to faktu, że jest pan bohaterem i wspinałym człowiekiem. Te dzieciaki z pewnością będą panu wdzięczne do końca życia.



Natalii Sikorze

... śląpskiej licealistce, która w minionym roku „kosiła” jedną nagrodę za drugą odnosząc sukces za sukcesem. Jest uczennicą drugiej klasy I LO z wiodącym językiem francuskim. Już po roku nauki zdobyła I miejsce na festiwalu piosenki francuskiej w Legnicy organizowanym przez Wojciecha Młynarskiego. W XIX Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim Literatury Współczesnej pokonała 46 finalistów i zdobyła główną nagrodę. Trzykrotnie wygrywała konkursy

poezji śpiewanej. Sama pisze wiersze. Już są drukowane w zeszytach poetyckich. – *Jest niezwykle uzdolniona. Wystąpi w finale „Szansy na sukces”. Bardzo dobra uczennica, lubiana przez kolegów. Nie ma w niej nic z gwiazdorstwa. Wierzę, że zrobi karierę nie tracąc nic ze swej naturalności* – powiedziała o Natalii dyrektorka liceum Krystyna Danilecka-Wojewódzka. My przypominamy, że Natalia otrzymała od nas już trzy uśmiechy.

Andrzejowi Drętkiewiczowi i Bronisławowi Świątkowi ze Złocieńca

... za uratowanie życia sąsiadom. Gdy w mieszkaniu na czwartym piętrze w marcu wybuchł pożar, lokatorzy nie mogli wydostać się z płonącej pułapki. Nasi bohaterowie nie zawahali się ani przez moment – wylamali drzwi i wyprowadzili ludzi uwięzionych w płonącym mieszkaniu. Ryzykowali własne życie, bo uznali, że trzeba ratować innych.



Andrzej Drętkiewicz



Bronisław Świątek

Eugeniuszowi Żuberowi, prezesowi Stowarzyszenia Pomorza Środkowego „Integracja dla rozwoju”

... za nieustanne wysiłki mające doprowadzić do utworzenia województwa środkowopomorskiego. Choć ideę tę popiera wielu polityków, to jednak najbardziej nieustraszoną i wytrwałym orędownikiem zjednoczenia Pomorza Środkowego jest właśnie Eugeniusz Żuber. To dzięki jego wysiłkom doszło do zgłoszenia projektu obywatelskiego w sprawie powołania środkowopomorskiego i rozpoczęła się akcja zbierania 100 tysięcy podpisów. Tuż przed świętami mogliśmy ogłosić, że ten magiczny próg został przekroczony. Niewątpliwie to wielka zasługa m.in. Eugeniusza Żubera.



Gospodarzom miasta i gminy Polanów

Wyjątkowo postanowiliśmy uśmiechnąć się szeroko do... władzy. Otóż władze miasta i gminy Polanów dostają od nas uśmiech za konsekwencję w prowadzeniu inwestycji. Dzięki niej tutejsi mieszkańcy w 2003 roku otrzymali aż trzy nowe obiekty: gimnazjum, oczyszczalnię ścieków i halę sportowo-widowiskową (na zdjęciu). Polanowska gmina, choć nie należy do najbogatszych, udowodniła, że potrafi pozyskać pieniądze z zewnątrz i dobrze je wykorzystywać. Właśnie za aktywność w zdobywaniu funduszy uzyskała kilka tygodni temu statuetkę Euroregionu Pomerania.



Genowefie Gocół

... wspaniałej lekarce, ordynatorowi oddziału dziecięcego szpitala w Miastku, która za wieloletnią pomoc dzieciom otrzymała od nich „Order Uśmiechu”. Do tego szczególnego odznaczenia zgłosiła ją dzięki ze stowarzyszenia „Pomocna dłoń”. Order przyznało pani doktor 30-osobowe międzynarodowe jury. To niezwykle wyróżnienie dzieci nadają od 1968 roku. Otrzymało je dotąd 960 wybitnych osobistości z całego świata. Są wśród nich: papież Jan Paweł II i Matka Teresa z Kalkuty. – *Pani doktor żyje sprawami oddziały, utożsamia się z problemami swoich pacjentów. To dzięki jej organizatorskim zdolnościom nasza placówka otrzymała honorowy tytuł „Szpital z sercem”. Dzięki niej na 1258 oddziałów dziecięcych w Polsce nasz zajmuje 17. miejsce w rankingu tygodnika „Claudia”* – mówi dyrektor miastecznego szpitala Jan Gajo.



Supergrymasy 2003 roku

Zdzisławowi K., prezesowi Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Rodzin Ofiar Wypadków Drogowych „Pomocna dłoń” z siedzibą w Człuchowie

... za to, że on, jego bezrobotna żona Lucyna K.K. oraz pracownica stowarzyszenia Danuta S. przywłaszczyli sobie 130 tys. zł przeznaczonych na pomoc ofiarom wypadków. Za te pieniądze kupowali sobie ekskluzywne ciuchy, fundowali wczasy, przyznawali premie. Gdy sprawa się wydała, zajęli się nimi prokurator. „Spo-

łecznikom” grozi do 5 lat więzienia.

Miasteckiemu radnemu Zdzisławowi N.

... przyłapanemu w sklepie na próbie kradzieży dwóch puszek piwa! Radny przyznał się do winy i został już osądzony. Sąd wymierzył mu 40 zł grzywny i 50 zł kosztów sądowych.

Kmdr. ppor. Wojciechowi I.

... byłemu już zastępcy dowódcy jednostki Marynarki Wojennej

25–21 z Ustki za to, że skopał swoich kilku podwładnych marynarzy. Marynarze wrócili z przepustki nietrzeźwi, to prawda, a dowódca zamiast wsadzić ich do paki, żeby wytrzeźwieli, sam postanowił wymierzyć im sprawiedliwość. Od ręki, a dokładniej od buta. Gdy sprawa się wydała, komandorem zajął się prokurator wojskowy. Ostatecznie uniknął kary, bo zrezygnował z dalszej służby w wojsku.

Narodowemu Funduszowi Zdrowia

... przesyłamy supergrymasy w

imieniu licznej rzeszy niezadowolonych pacjentów i zdenerwowanych lekarzy. Fundusz przejął niechlubne tradycje Zachodniopomorskiej Kasy Chorych. To właśnie NFZ przyznał województwu zachodniopomorskiemu najmniej pieniędzy w przeliczeniu na jednego pacjenta. Czyżby uznał, że my – mieszkańcy biednego, dotkniętego bezrobociem regionu, nie zasługujemy na więcej? Tymi okrojonymi funduszami musimy jeszcze dzielić się z wypoczywającymi u nas turystami. Co decyzja funduszu oznacza dla pacjentów? Dłuższe kolejki do specjalistów, dłuższe wycieczki na konsultacje, na zabiegi czy leczenie szpitalne. Ilu z nas przyplaci to zdrowiem, życiem? Trwa obywatelski protest przeciwko niesprawiedliwemu podziałowi zainicjowany przez koszański lekarzy i pacjentów.

Adamowi G., radnemu powiatu kołobrzeskiego

... przyznajemy nasz supergrymas za to, że naraził na szwank autorytet osoby obdarzonej mandatem społecznego zaufania. Otóż pan radny okazał się złodziejem. Nie dość, że ukradł portfel z zawartością 150 złotych, to jeszcze wyciągnął z konta pokrzywdzonej kobiety 1.100 złotych. Sąd skazał go na sześć miesięcy pozbawienia wolności. Mężczyzna miał już na swoim koncie dwa wyroki za wyłudzenie i fałszerstwo, zatem sąd zrezygnował z warunkowego zawieszenia kary. Radny, który decydował o sprawach publicznych, bez skrępowań sięgnął po cudzą własność. Po prostu wstyd. Tym większy, że Adam Gromek nadal jest radnym.

Strażnikom miejskim z Kołobrzegu

... za bezwzględną interwencję wobec bezdomnego mężczyzny. Do zdarzenia doszło w lutym 2003 roku. Strażnicy pobili człowieka i zostawili go w parku. To, że mężczyzna był bezdomny i pijany, nie tłumaczy zachowania strażników. Na dodatek działali oni za przyzwoleniem swojego komendanta, który kazał zabrać bezdomnego z centrum i wywieźć go do parku. Na szczęście był świadek takiego nikczemnego działania stróżów porządku, który zawiadomił naszą redakcję. Pobity mężczyzna trafił do szpitala.

Teksty:
ALINA KONIECZNA
i LEOKADIA LUBINIECKA
Zdjęcia: Andrzej Gurba, Bartosz Arszynski



Na zdjęciu: **Arkadiusz Kilimowicz**, obecnie burmistrz Darłowa, podczas otwarcia białogardzkiego Centrum Rehabilitacji, którego budowę wcześniej pilotował

(mrc)
Fot. Kamil Jurkowski

Rzecznik na trójkę

Nie wszyscy radni powiatu świdwińskiego zadowoleni są z pracy miejscowego rzecznika konsumentów. Związczą, że dopiero na grudniowej sesji otrzymali od niego sprawozdanie z działalności za 2002 rok. Skromną, dwustronicową infor-

mację z realizacji swoich obowiązków rzecznik zakończył stwierdzeniem: „Uważam podjęte działania za dostateczne”. – *Chwała panu chociaż za tę samocennę* – pokusił się o ironiczny komentarz radny **Kazimierz Szafranski**. (ing)



Żeby dobrze poznać szczegóły anatomii na lekcji biologii trzeba przede wszystkim wyciszyć uszy...

Fot. Krzysztof Tomasik

Dialogi na cztery nogi

Dyskusje podczas sesji Rady Miejskiej w Koszalinie czasami są zawile... – *Podsumowując: akt wyższego rzędu nie może być sprzeczny z aktem niższego rzędu. O przepraszam, odwrotnie: akt niższego rzędu nie może być sprzeczny z aktem wyższego rzędu* – twierdzi **Mariusz Hewelt**, prawnik z koszalińskiego ratusza.

– *Plączę się pan w zeznaniach* – ocenił radny **Henryk Sobolewski**. – *Nadrzędna zasada prawna brzmi: akt niższy nie może być sprzeczny z wyższym. Uszanujmy prawo i pochylmy się nad nim.*

Często niewiele mają wspólnego z merytoryczną debatą: – *Z zapisu wynika, że akt przyznania medalu na papierze czerpalnym jest załącznikiem do uchwały...*

Metamorfoza

Walne zebranie Gminnego Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych w Białogardzie. Wręczane są ordery, medale, odznaki. **Marek Muszyński**, przewodniczący zebrania, prosi o odebranie złotej odznaki za wybitne osiągnięcia **Roksane Żalomska**, pingpongistkę.

Wstaje jednak **Jan Budzyński**, jeden z delegatów LZS, radny.

– *To jednak ty Jasiu?* – nie wytrzymał ktoś z sali. – *Aleś to wykombinował.*

– *Ja tylko w imieniu rodziców* – próbował sprostować radny.

Wszystko na nic.

Sala pękała już ze śmiechu.

(qba)

Pies też człowiek

Co uchwalili radni z Darłowa? To proste. Odpowiedź można znaleźć w niedawno przegłosowanej uchwale. Zgodnie z nią od przyszłego roku „Zwalnia się z podatku od posiadania psów wszystkie psy”. Krótko mówiąc – w Darłowie mamy teraz raj podatkowy dla czworonogów. (qba)

Podziękował sam sobie

– *Dziękuję za wystąpienie* – powiedział komendant bytowskiej straży pożarnej **Lech Chrostowski** podczas rocznego podsumowania pracy strażaków. Kto przemawiał?... On sam. Gwoli ścisłości dodajmy, że komendant szybko poprawił się, dziękując za... wysłuchanie.

(ang)

Taki ładny duet



Oficjalnie ciągle nie wiadomo, czy przewodniczący Rady Miejskiej Kołobrzegu **Sebastian Karpiniuk** (na zdjęciu z lewej) zostanie, jak chciał tego prezydent **Henryk Bieńkowski**, drugim zastępcą prezydenta miasta. Nieoficjalnie mówi się, że jednak nie. Szkoda, bo jak zauważyliśmy tworzyłby bardzo interesujący duet z urzędującym zastępcą prezydenta **Markiem Sobczakiem** (z prawej). O tym, czy obaj panowie śpiewaliby jednym głosem, chyba się nie przekonamy. (ima)

Fot. Karol Skiba

Orzeł źle patrzy

Na sesji w Będzinie radni pracowali nad statutem gminy. Kiedy przewodniczący rady **Henryk Broda** czytał fragment dotyczący, jak powinien wyglądać sztandar, obecni na sali go oglądali.

– *Orzeł źle patrzy* – zauważył nagle jeden z radnych. I okaza-

ło się, że faktycznie orzeł na sztandarze ma głowę skierowaną w przeciwną stronę niż przewidują przepisy.

– *Trzeba przekrócić mu łeb* – doradzali sołtysi. – *Albo weźcie go do góry nogami, to zacznie dobrze patrzeć.*

(bog)

Dwa słowa wyjaśnienia, jak uniknąć spustoszenia



Najpierw mowy oficjalne, pełna sala, gratulacje. Potem stoły zastawione, coś na ząbek, na kolację. Ciastko z kremem, kęs banana, może jakieś dwa kotlety. Jest okazja trochę podjeść, po to w końcu są bankiety. A że duży może więcej – każdy zna to powiedzenie. Jak apetyt dopisuje grozi stołom spustoszenie. Strach ma jednak wielkie oczy, warto wyrzec tu opinię. Jadło nie jest zagrożone, kiedy trzeba trzymać linię.

(pio)

Na zdjęciu: prezydent Słupska **Maciej Kobylński** (w środku) sięga właśnie po pyszne ciasteczko

Fot. Bartosz Arszyński

Oczekiwanie



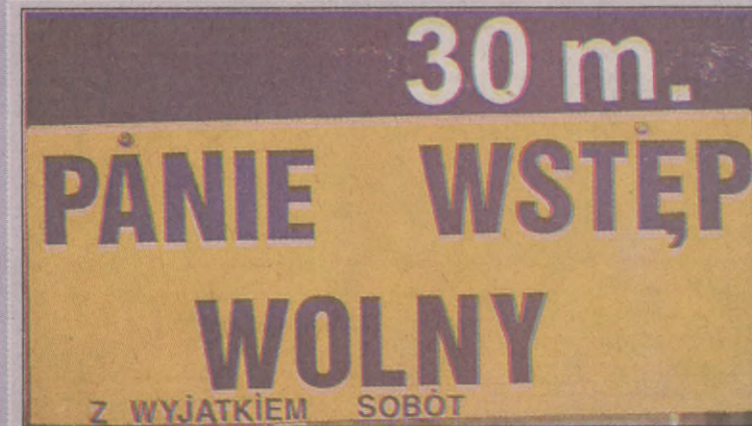
Na zdjęciu od lewej: **Ireneusz Bijata**, wiceprzewodniczący stowarzyszenia „Integracja dla Rozwoju”, które zabiega o utworzenie województwa środkowopomorskiego. Do ucha szepcze mu słupski radny SLD **Krzysztof Kido**, a obok siedzi **Leon Szymański**, też radny SLD. (LL)

Fot. Bartosz Arszyński

Stronę zredagowały: LEOKADIA LUBINIECKA i MARZENA SUTRYK

Szara strefa? Proszę bardzo!

W Uście trwa spotkanie burmistrza **Jacka Graczyka** i architektki miejskiej **Małgorzaty Bugajewskiej** z mieszkańcami miasta, na którym prezentowane są miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego. Plan pn. „Wczasowa” obejmuje około 80 ha gruntów położonych w strefie uzdrowskiej. Większość obszarów pomalowana jest więc na zielono, gdyż są to tereny nadmorskich lasów. Jest też nieduży prostokąt w kolorze szarym. To grunty komunalne, na których mieszkańcy prowadzą latem działalność gastronomiczną i handlową. Jedna z uczestek dowiaduje się właśnie, że jej obiekt „wszedł” w planie w strefę zieloną, w której działalności prowadzić nie wolno. Pyta więc: – *Czy można mnie przesunąć do strefy szarej?* Na to architektka Bugajewska: – *Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby pani weszła w szarą strefę... Sala w śmiech. A myśmy dotąd sądzili, że szara strefa jest „be”.* (LL)



W soboty paniom dziękujemy! (ska)

Fot. Karol Skiba

ASTRONOMIA

Samotnik na niebie

W kierunku naszego Układu Słonecznego mknie samotna gwiazda neutronowa. Obecnie znajduje się w odległości około 200 lat świetlnych od Ziemi. Nie ma jednak powodów do paniki. Astronomowie obliczyli, że ów tajemniczy obiekt zbliży się do nas na minimalną odległość 170 lat świetlnych. Kiedy to nastąpi? Za około 300 tysięcy lat.

Jest to najbliższe nam ciało niebieskie tego rodzaju - twierdzą naukowcy. Gwiazdy neutronowe są pozostałościami po eksplozji supernowych. Mają ogromną gęstość oraz małe rozmiary. Jak wynika z pomiarów wykonanych za pośrednictwem kosmicznego teleskopu Hubble'a, średnica obiektu, któremu nadano kod RX J185635-3754, wynosi zaledwie 16-20 km. Głównym składnikiem jego materii są gęsto upakowane cząstki elementarne - neutrony. Jest to zatem bardzo osobliwa gwiazda, w której wnętrzu zachodzą procesy niemożliwe do obserwowania w ziemskich laboratoriach.

Gwiazdy neutronowe wędrują samotnie w przestrzeni kosmicznej po sobie tylko znanych drogach. Stopniowo wysyłają coraz mniejsze ilości promieniowania, aż w końcu zamierają i znikają. Gwiazda jest prawdopodobnie pozostałością po supernowej, która eksplodowała gdzieś niedaleko nas milion lat temu. W tym czasie Ziemię zamieszkiwali nasi poprzednicy z gatunku *Homo erectus*. Być może byli oni świadkami tego niezwykłego wydarzenia. Obiekt RX J185635-3754 jest stosunkowo młodą i jasną gwiazdą neutronową - twierdzą astronomowie. Ponieważ na dodatek znajduje się tak blisko nas, naukowcy będą mieli - dzięki zdjęciom nadesłanym przez teleskop Hubble'a - wyjątkową okazję, by poznać właściwości fizyczne i budowę takiego ciała niebieskiego. Wiadomo już, że temperatura jego powierzchni wynosi prawie pół miliona stopni Celsjusza, a gęstość materii jest tam tak duża, że łyżeczka do herbaty ważyłaby tam około 100 milionów ton!



NASZA DIETA

Z braku A

Niedobór witaminy A powoduje nie tylko osłabienie wzroku i zahamowanie wzrostu, ale - jak wynika z badań przeprowadzonych przez naukowców z kalifornijskiego Instytutu Salka - osłabia także pracę umysłu.

- Dzieci z niedoborem witaminy A mogą mieć poważne kłopoty z nauką. Ich mózgi gorzej przyswajają nowe informacje i mniej sprawnie wykonują zadania umysłowe - mówi prof. Sharoni Jacobs, główna autorka badań, które doprowadziły do powyższych wniosków. Zespół z Instytutu Salka przeprowadził eksperyment, w ramach którego myszom drastycznie zmniejszono dzienną dawkę witaminy A. Zwierzęta otrzymywały znacznie mniej niż wynosi ich dobowe zapotrzebowanie na tę substancję. Wkrótce okazało się, że gryzonie zaczynają mieć kłopoty z wykonywaniem wielu prostych zadań umysłowych, w których poprzednio wypadały bardzo dobrze. Im dłużej były pozbawione witaminy, tym trudniej przychodziło im znalezienie wyjścia z labiryntu czy zdobycie ukrytego bądź trudno dostępnego kawałka sera.

Na szczęście, dalsza część eksperymentu pokazała, że te niekorzystne zmiany w mózgu są odwracalne. Kiedy myszy zaczęły ponownie otrzymywać normalną dawkę witaminy, w krótkim czasie powróciły do dawnej formy. Jacobs przypuszcza, że niedostateczna ilość witaminy A w szarych komórkach wpływa niekorzystnie na pracę jednej z ważnych struktur w głębi mózgu zwanej hipokampem. Wśród licznych funkcji, która ona spełnia, jest także nadzór nad procesem zapamiętywania nowych informacji. Dzieci z mniej sprawnym hipokampem, na przykład z powodu niedoboru witaminy A, mogą zatem mieć - podobnie jak myszki doświadczalne - większe kłopoty z nauką.

ORGANIZM CZŁOWIEKA

Serce nocą

Wygląda na to, że nie jesteśmy stworzeni do pracy w nocy. Nasze serce są bowiem zaprogramowane w taki sposób, że nocą przede wszystkim potrzebują relaksu. Jeśli im nie zapewnimy odpowiedniej ilości odpoczynku, po jakimś czasie zaczynają źle pracować.

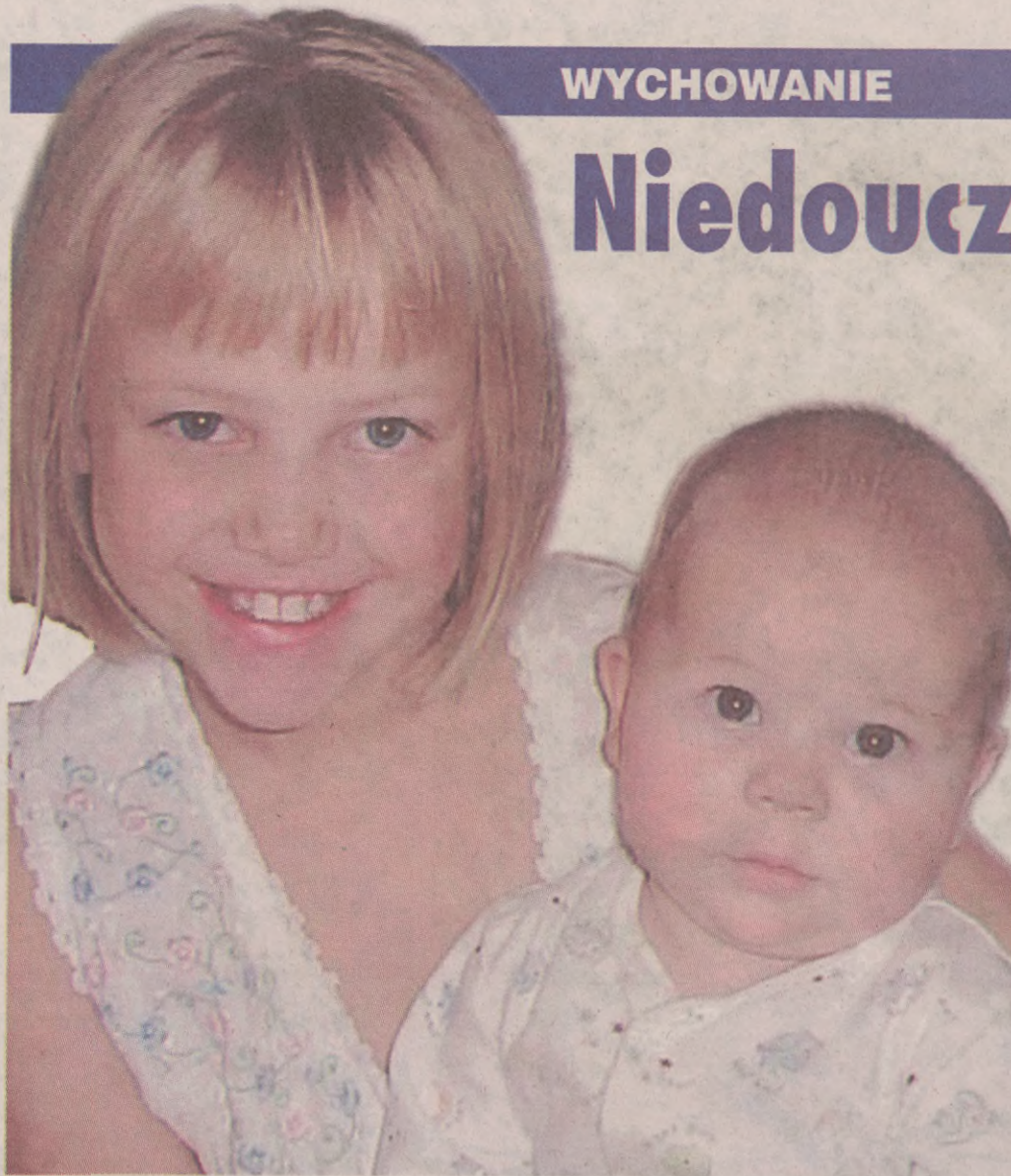
Do takich wniosków doszli lekarze, którzy badali zdrowie osób pracujących na drugą lub trzecią zmianę. Testy wykazały, że liczba osób z nadciśnieniem tętniczym i chorobą wieńcową jest w tej grupie znacznie wyższa od średniej dla całej populacji. Intensywność pracy serca zmienia się w tzw. cyklu okołodobowym regulowanym przez nasz wewnętrzny zegar biologiczny, znajdujący się w mózgu. Zegar ten działa między innymi pod wpływem światła słonecznego, mobilizując organizm do aktywności w ciągu dnia i zwalniając tempo wielu procesów życiowych w godzinach nocnych. Badania, o których mowa, przeprowadzone zostały we Włoszech przez zespół naukowców z Uniwersytetu Mediolańskiego. Ich uczestnikami byli 22 zdrowi mężczyźni, pracujący w hucie w systemie zmianowym. Za pomocą specjalnej aparatury diagnostycznej badacze obserwowali u nich czynności takich fragmentów układu nerwowego, które kontrolują pracę serca. - Okazało się, że układ nerwowy pracował nocą w zwolnionym tempie, choć robotnicy wykonywali tę samą pracę, co w dzień. Widać było, że ich organizmy próbują przestawić się na drugą lub trzecią zmianę, ale tylko częściowo im się to udaje - opowiada prof. Raffaello Furlan, szef zespołu badawczego. Najgorzej, jego zdaniem, jest wtedy, gdy godziny pracy ulegają częstym zmianom i układ nerwowy nie nadąża z przystosowaniem się do nich.

Wtedy właśnie mogą się zacząć problemy zdrowotne z sercem. Zdaniem ekspertów osoby pracujące w godzinach nocnych powinny również w tych dniach, kiedy nie idą do pracy, pozostawać aktywne przez część nocy, aby nie wypaść z rytmu.

Stronę przygotował PRZEMYSŁAW STEFANOWSKI
Zdjęcia PAO/CAR

WYCHOWANIE

Niedouczeni rodzice



Większość rodziców ma niewielkie pojęcie o tym, jak należy wychować swoje dziecko - wynika z badań przeprowadzonych w kilku krajach zachodnich.

Ankiety oraz sprawdziany, w których łącznie wzięło udział ok. 3000 osób, wykazały, że ludzie, którzy właśnie zostali rodzicami lub zamierzają być nimi w najbliższym czasie, mają podstawowe luki w wiedzy na temat małych dzieci. Większość z nich przyznała podczas rozmów ze specjalistami, że w żaden szczególny sposób nie przygotowywali się do rodzicielstwa. W związku z tym nie wiedzieli, czego mogą oczekiwać od swego półrocznego niemowlaka lub czteroletniego dziecka. Większość informacji, które posiadali, pochodziła od znajomych lub rodziców. Zwykle zresztą była to wiedza mocno przestarzała i prawie zawsze sprzeczna z osiągnięciami współczesnej nauki. Na przykład 44 proc. osób twierdziło, że branie na ręce trzymiesięcznego bobasa za każdym razem, kiedy on płacze, sprawi, że wyrośnie z niego rozkapryszony mazgaj. Około 60 procent dawało od czasu do czasu swoim dzieciom klapsa, choć większość z nich zdawała sobie sprawę, że tego typu karanie jest wychowawczo nieskuteczne.

- Niemal nikt z ankietowanych nie zdawał sobie sprawy z tego, że nie powinni się oni kłócić w obecności kilkuletniego dziecka, gdyż bierze ono wszystko do siebie. Niemowlę jak gąbka chłonie wszelkie negatywne emocje. Dlatego powinno być odizolowane od tego typu zdarzeń i sytuacji - mówi autor badań, prof. Kyle D. Pruett z Uniwersytetu Yale.

Z ŻYCIA ZWIERZĄT

Ptaki śpiewają we śnie

Co się śni ptakom śpiewającym? Oczywiście, śpiewając. Biolodzy prowadzący w Australii obserwacje tamtejszych zięb postanowili sprawdzić, jak pracują mózgi tych zwierząt podczas snu. Czterem osobnikom przyczepiono do główek małe elektrody, które monitorowały aktywność elektryczną komórek nerwowych. Okazało się, że kiedy ptaki zasypiały, w ich mózgach najbardziej ożywiały się te fragmenty, w których magazynowana była pamięć o dźwiękach.

- Zięby powtarzają we śnie melodie usłyszane za dnia. W ten sposób uczą się prawdopodobnie nowych tonów i dźwięków - mówi Daniel Margoliash, który kierował eksperymentami. W ciągu dnia zięby słyszały melodie, którą naukowcy puszczali im z magnetofonu. Równocześnie rejestrowano pracę pśmich mózgow.

Po zaśnięciu zwierząt ponownie włączano aparaturę diagnostyczną i wówczas okazało się, że ich mózgi zachowywały się tak, jakby nadal wsłuchiwały się w melodię usłyszaną na jawie.

- Młode zięby uczą się śpiewu, słuchając dorosłych osobników i powtarzając ich odgłosy. Nasze badania sugerują, że proces uczenia trwa również we śnie, kiedy mózg ptaka powtarza świeżo zapamiętaną melodię, by ją sobie lepiej utrwalić. Wygląda na to, że zięby śpiewają we śnie - tłumaczy Margoliash. Naukowiec sądzi, że w podobny sposób może odbywać się zapamiętywanie nowych dźwięków u ludzi. - W naszym wypadku sen może odgrywać kluczową rolę w nauce mówienia. Po raz kolejny okazuje się, że obserwując przyrodę, możemy się dowiedzieć także wielu nowych rzeczy o nas samych.



NASZE ZDROWIE

Chorzy na wakacje



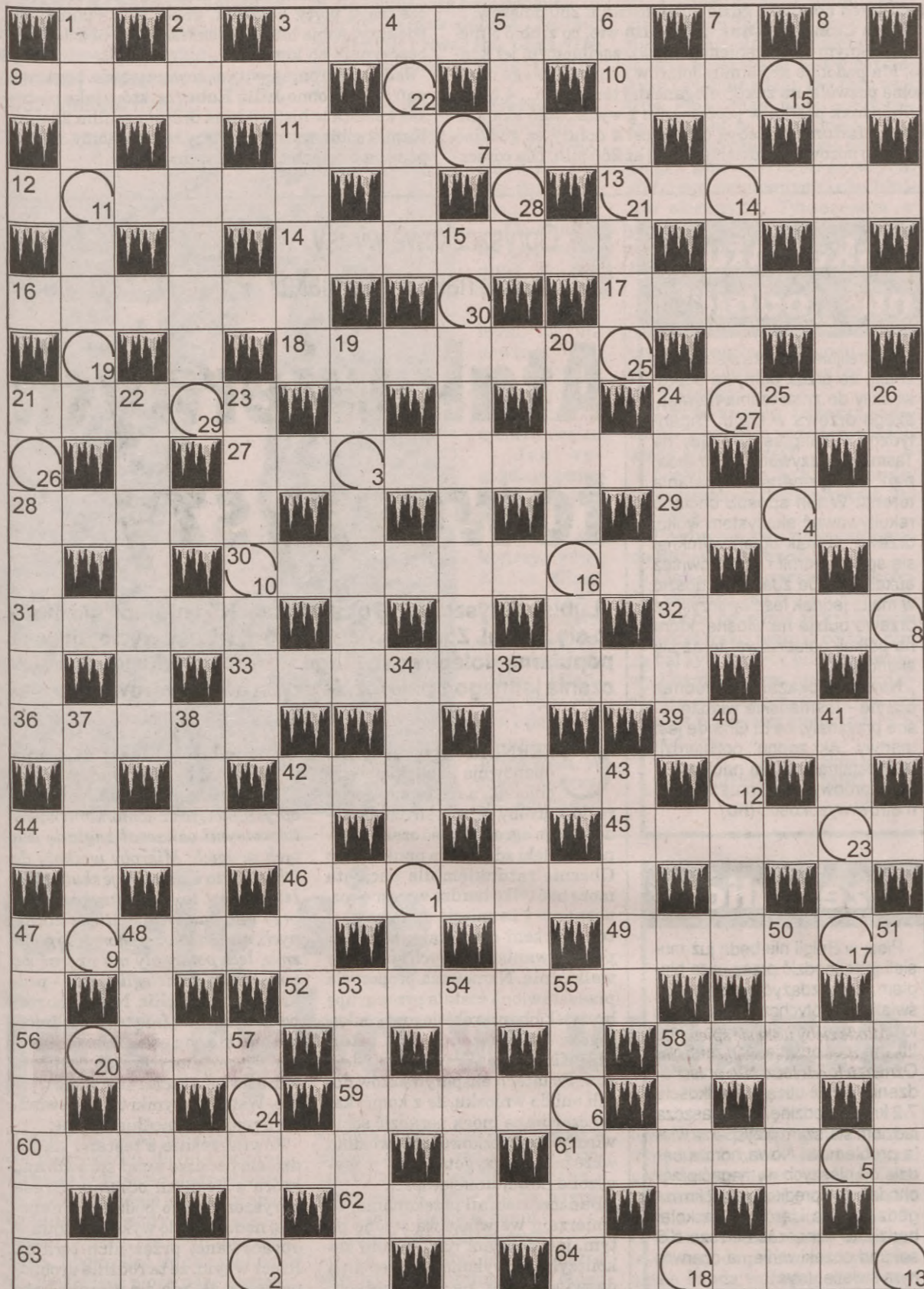
Wspaniałe wakacje z rodziną lub przyjaciółmi - słońce, plaża, morze... Niejedną osobę taka wizja urlopu doprowadziła do... załamania nerwowego.

Zdaniem naukowców z Uniwersytetu Yale, okres wakacji lub ferii zimowych może się wiązać z podwyższonym ryzykiem depresji. - Rozdźwięk pomiędzy tym, co chcielibyśmy robić, a tym, na co nas stać, jest wtedy szczególnie bolesny. Widzimy, jak inni pakują walizki i jadą plażować do egzotycznych krajów, a my nie możemy się nawet ruszyć z domu - mówi Tara Palmatier, autorka badań sondażowych. Wzięło w nich udział kilka tysięcy osób.

Wyniki ankiety były zaskakujące. Okazało się bowiem, że dla wielu z nas urlop jest okresem wyjątkowo stresującym. Choć wydaje się to niezwykłe, ludzie są zadowoleni z wakacji i cieszą się na myśl o następnym wyjeździe stanowią wśród ankietowanych mniejszość. Więcej było takich osób, którym pora wakacji kojarzyła się głównie z przygnębieniem i uczuciem zawodu związanego z niemożnością zrealizowania swoich planów wakacyjnych. W tej grupie nie brakowało przypadków klasycznej depresji.

- Dla wielu ludzi wakacje są koszmarem. Chcieliby je spędzić w wymarzonej okolicy razem z rodziną lub przyjaciółmi. Kiedy jest to niemożliwe z powodów finansowych lub osobistych, czują się samotne i poszkodowane przez los. Wtedy pojawia się depresja, która sprawia, że mamy ochotę schować się w najciemniejszym kącie pokoju i nie widywać z nikim. Nie wolno tego zrobić, bo wówczas jeszcze bardziej zamykamy się w sobie, a nastroje depresyjne ulegają nasileniu - ostrzeża Palmatier.

Krzyżówka na weekend nr 490



Litery z pół dodatkowo ponumerowanych w prawym dolnym narożniku, odczytane w kolejności od 1 do 30, tworzą ostateczne rozwiązanie - aktualne przysłowie.

Poziomo: 3) wydruk z kasy sklepowej, 9) szeroka ulica spacerowa, 10) metalowe wykończenie drewnianego przedmiotu, np. skrzyni, 11) elektroniczny nie tyka, 12) niejedno w tekście, 13) służba nie... w porządku, 14) popularny kwiat szklarniowy, 16) czubata papuga, 17) dziura w zębie, 18) gruby zeszyt na zapiski, 21) góruje nad żaglowcem, 24) unieruchamiają zlamaną nogę, 27) dominuje w twórczości Mickiewicza i Słowackiego, 28) nieprzyjemny objaw przejedzenia, 29) kołodziej w historii państwa polskiego, 30) sportsmenka z oścziepem, 31) wpada do Parsęty pod Karlinem, 32) łączy blachy na zimno, 33) listopadowe lanie wosku, 36) firma dróżników i maszynistów, 39) okres w dziejach, 42) chroniony kwiat leśny o białych kwiatach, anemon, 44) rekwizyt do gry w chińczyka, 45) woń, 46) konkwistador hiszpański, zdobywca imperium Inków w Peru, 47) młode ssaka futerkowego, czującego się w wodzie jak ryba, 49) obrzęd, ceremoniał, 52) dawny żołnierz z halabardą (zmień jedną literę w nazwie samochodu z DDR), 56) skoczek w szachach, 58) rozpoczęcie biegu, 59) piorunujący robi

wrażenie, 60) dworska służba, 61) szczyt przyjemności, 62) człowiek, a zachowuje się jak zwierzę, 63) przezroczysta tkanina bawełniana, 64) wieś niedaleko Limanowej ze znaną wytwórnią soków.

Pionowo: 1) rusza się jak mucha w smole, 2) pracuje w chlewie, 3) ruchome połączenie kości, 4) surowa dyscyplina, 5) góry z Turbaczem, 6) cios kończący walkę bokserską, 7) kępka włosów stercząca na czubku głowy, 8) dogrywka w tenisie, 15) sportowiec w koszu, 19) czworokąt, w którym dwa sąsiednie boki są sobie równe, 20) tradycja, 21) taniec ludowy (skojarz z polskim hymnem), 22) afera towarzyska, 23) jeździe po szynach w mieście, 24) chwytanie, 25) zrzeczenie, stowarzyszenie, 26) oddział chorób wewnętrznych w szpitalu, 34) osobista na przejściu granicznym, 35) rodzaj ciastka z bitą śmietaną, 37) wieży, kajdany, 38) powstaje w wyniku reakcji kwasu z alkoholem, 40) zapotrzebowanie na towary, 41) kotka, 42) rozmach, impet, 43) diabeł, 47) dłuższe niż zimowe ferie, 48) imię żeńskie (skojarz z leśnym ssakiem), 50) nachylone wyrobisko górnicze, 51) szelma, hultaj, 53) pracują nad nią kulturyści i artyści z dżetem, 54) ciemna szybka chroniąca wzrok podczas spawania, 55) wyproszony drzwiami, włazi oknem, 57) wojskowa zieleni, 58) egzotyczne nasionka na bułce.

Bowie

Zagadka z Diablikiem

Do diagramu należy wpisać pionowo odgadnięte hasła. Litery z oznaczonych kratek od 1 do 8 tworzą rozwiązanie.

- Bożego Narodzenia
- Płynie np. z radia
- Przeciwieństwo smutku
- Postać lepiąca ze śniegu
- Czas harców, igraszek, swawoli
- Króluję w dyskotekach lub na balu
- Popularny instrument strunowy
- Uroczysty przemarsz, pokaz

(stp)

A	B	C	D	E	F	G	H
		3					
							7
			8		4		
							5
	1			6			
2							

Wysyłamy nagrody...

„Każda rzecz jest dobra w swoim czasie” – takie było hasło krzyżówki weekendowej nr 488. Nagrodę wylosował pan **Roman Tybinkowski** z Drawska

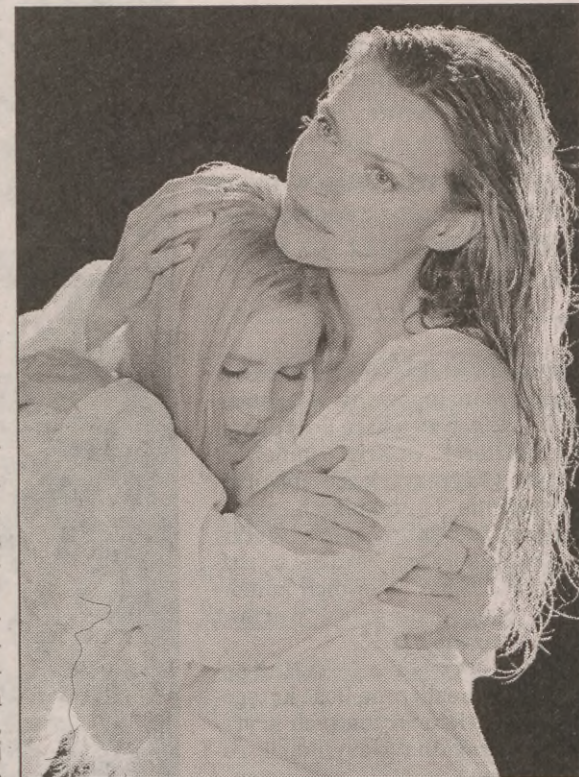
Pomorskiego. Gwarantujemy – to jest z kolei rozwiązanie zagadki Diabliska, a nagrodę otrzyma **Wojtek Kornaga** z Koszalina.

Pozdrawiamy!

WIDEOTEKA KONESERA

Kwiaty i chwasty

Adaptacja filmowa znanej powieści to przedsięwzięcie ryzykowne. Truizmem jest twierdzenie, że film przeważnie przegrywa konfrontację z książką. Co jakiś czas znajdują się jednak śmiałkowice, którzy podejmują takie wyzwanie. Ostatnio jest ich nawet jakby więcej. Niedawno mieliśmy okazję oglądać udaną ekranizację znakomitej powieści M. Cunninghama „Godziny”, a teraz można znaleźć w wypożyczalniach wideo film Petera Kosminsky'ego – „Biały Oleander” (2002). Obraz ten został nakręcony na podstawie bestsellera Janet Fitch i - co ważne - zyskał pełną aprobatę autorki książki.



AKCJA filmu rozgrywa się współcześnie w Stanach Zjednoczonych. Piętnastoletnia Astrid (Alison Lohman) mieszka z matką. Wychowująca samotnie córkę, artystka i poetka Ingrid (Michelle Pfeiffer), żyje chwilą, nie licząc się z żadnymi tego konsekwencjami. Zraniona i zdradzona przez kochankę, nie powstrzymuje się przed morderstwem. W rezultacie trafia do więzienia, a Astrid tuła się po przeróżnych rodzinach zastępczych.

Specyficzna sytuacja młodej bohaterki filmu sprawia, że dziewczyna dojrzuje szybciej niż jej rówieśnicy. Instytucje powołane do uczynienia jej życia nieco łatwiejszym nie sprawdzają się. Zamiarem twórców nie była jednak krytyka systemu opieki społecznej, a jedynie chęć opisanie okresu dorastania i dojrzwania do umiejętności dokonywania wyborów w sytuacji skrajnie trudnej. Mnogość ekstremalnych sytuacji, w jakich po kolei znajduje się Astrid, pozwala na to, by opis ten stał się możliwie uniwersalny. Dziewczyna, będąca do niedawna pod wpływem apodyktycznej matki, kierująca swoje wysiłki jedynie ku temu, by w pełni zaspokoić jej oczekiwania, musi na nowo ukształtować swoją osobowość. Paradoksalnie więc, nieszczęście, jakie spotkało Astrid, pozwala jej uwolnić się od dominacji matki i odnaleźć wła-

sne miejsce w życiu. Jest to jednakże proces trudny i pełen nieuniknionych porażek.

Z tak skomplikowaną rolą znakomicie poradziła sobie Alison Lohman („Trzynaste piętro”, „White Boy”). Jej zadaniem było wcielić się w postać, która na przestrzeni trzech lat zmienia nie tylko swój wygląd, ale przede wszystkim charakter. Aktorka musiała pogodzić pozornie sprzeczne cechy Astrid, a następnie przekonać do tego widza. Innego rodzaju przeszkody na drodze do satysfakcjonującej kreacji miała Michelle Pfeiffer („Wspaniali Baker Boys”, „Tysiąc akrów”). Jej bohaterka łatwo mogła okazać się demonicznym, jednomyślnym monstrum. Zrozumieć i uwiarygodnić rację Ingrid było prawdziwym wyzwaniem artystycznym, zakończonym bez wątpienia sukcesem. Bardzo dobrze wypadły też **Renée Zellweger** („Jerry Maguire”, „Siostra Betty”) i **Robin Wright Penn** („Forrest Gump”, „List w butelce”) w rolach kolejnych opiekunek Astrid. Każda z nich stworzyła interesującą kreację, doskonale wychwytyjąc niuanse odgrywanych postaci.

Nie tylko doborowa obsada stanowi o walorach filmu Kosminsky'ego. „Biały Oleander” to także piękne zdjęcia i akwarelowa scenografia, które nie tylko pełnią rolę narracyjnych ozdóbek, ale także kondensują fabułę.

Film ten to swego rodzaju barwna ballada o ludzkich losach opowiedziana językiem ciepłym, ale pozbawionym tendencji do kreowania tanich wzruszeń. Rezygnując ze zbędnych detali i unikając dosłowności, reżyser uzyskał obraz ciekawy i emocjonujący.

KATARZYNA KUKAWSKA

BIAŁY OLEANDER („White Oleander”)
Reżyseria: Peter Kosminsky
Scenariusz: Mary Agnes Donoghue
Muzyka: Thomas Newman
Wykonawcy: Michelle Pfeiffer, Alison Lohman, Renée Zellweger, Marc Donato
Produkcja: USA 2002
Czas: 110'

DVD



** Zbrodnie umysłu

Podczas balu matralnego Freya zaczyna słyszeć różne głosy. Jest przekonana, że oszalała i trafia do szpitala psychiatrycznego. Po 9 latach zabiera ją stamtąd doktor Michael Welles, który uświadamia dziewczynie, że umie odczytywać cudze myśli. Welles jest twórcą projektu współpracy osób obdarzonych zdolnościami telepatycznymi z Agencją Bezpieczeństwa Narodowego i chce wykorzystać umiejętności Frey do zwalczania przestępczości. Reż. **Breck Eisner**, grają: **Navi Rawat**, **Joe Flanigan**.

*** Bionicle:

Maska Światła

Na wyspie Mata Nui 6 wojowników Toa strzeże mieszkańców przed zakusami złowrogiego władcy



cieni, Makuty. Dwaj Matoranie, porywcy kronikarz Takua i kapitan straży Jaller, znajdują Maskę Światła, dzięki której legendarny siódmy Toa obudzi Wielkiego Ducha Mata Nui, uspiącego przez Makutę. Wyruszają na poszukiwanie Toa, a za nimi podążają groźne bestie Makuty. Reż. **David Molina**, **Terry Shakespeare**. Animowany.

* Nowożeńcy

Tom (**Ashton Kutcher**) jest młodym reporterem radiowym, który sukces osiągnął dzięki ciężkiej pracy. Natomiast Sara (**Brittany Murphy**) pochodzi z bogatej, snobistycznej rodziny. Młodzi poznają się i zakochują bez pamięci. Ojciec Sary i siostra robią wszystko, by obrzydzić jej Toma, ale bez efektu. Młodzi pobierają się i wyjeżdżają w romantyczną podróż do Wenecji, gdzie pojawia się też były chłopak Sary, starający się ją odzyskać. Reż. **Shawn Levy**.



- Nożownik
- Ciało
- Telefon
- Kuloodporny
- Formuła

filmowe hity

W świątecznym numerze ogłosiliśmy błyskawiczny konkurs filmowy z nagrodami ufundowanymi przez właściciela VIDEOMODY, **Czesława Kroplewskiego**. Oto zwycięzcy: reklamowy stójak do „Terminatora 3” wygrał **Marek Grala**, natomiast kasety wideo otrzymał: **Cezary Stadnik**, **Grzegorz Serafin** i **Patryk Grześ**. Gratulujemy!

Kolejną niespodziankę sprawili nam dystrybutorzy kasety wideo i DVD, którzy nieoczekiwanie postanowili skrócić swoje wakacje. A tym samym pierwsze tegoroczne premiery pojawiają się w wypożyczalniach nie 12, ale 8 stycznia. To dobra wiadomość. Nieco gorsza jest taka, że pozmieniano terminy. W pierwszej zapowiedzi równoległe miały się ukazać „Łzy Słońca”, „Wydział zabójstw, Hollywood” i „Dwóch gniewnych ludzi”. Po zmianie 8 stycznia wyjdzie tylko pierwszy z wymienionych tytułów, drugi będzie 15 bm., a trzeci – 12 bm. Właściciele wypożyczalni są zadowoleni z takiego obrotu sprawy. A oto notowania: z pierwszego miejsca spadł „Kuloodporny”, z drugiego – „Formuła”, z trzeciego – „Hero”, z czwartego – „Skazany na piekło”, a z piątego awansował „Nożownik”. Autorem listy jest: **KOSZALIN** – **Czesław Kroplewski**, **VIDEOMODA**, ul. Kopernika 33 (pon. – sob. 10–20, niedz. 14–20), ul. Bogustawa II 3 a (9–21, niedz. 12–20), ul. Poławska 10, Torg (15–22).

WANDA KONARSKA

*** Nożownik

Kosowo. Żołnierze Miloszewicza mordują Albańczyków. Obserwuje to zamaskowany mężczyzna, który zabija dowódcę oddziału. Jakis czas później ten sam człowiek rozprawia się z myśliwymi, polującymi na jelenia. Policja nie może znaleźć sprawcy i prosi o pomoc L.T. (**Tommy Lee Jones**), który kiedyś był instruktorem Sił Specjalnych. L.T. szybko odnajduje swego byłego ucznia. To **Hallam** (**Benicio Del Toro**), który był w Kosowie i już nie potrafi żyć bez zabijania. Reż. **William Friedkin**.

** Telefon

Stu (**Colin Farrell**) jest specja-

Na kasce

★★★★ - znakomity ★★ - dobry
★★★★★ - bardzo dobry ★ - średni



listą od reklamy, który oszukuje i wykorzystuje ludzi. Zdradza też żonę i próbuje poderwać swoją klientkę Pam, do której dzwoni z budki, choć ma komórkę. I właśnie w tej budce odbiera jakiś telefon, a nieznajomy mężczyzna grozi mu śmiercią, jeśli odłoży słuchawkę. Po chwili zabija człowieka, który chciał Stu wyciągnąć z budki.

Świadkowie twierdzą, że mordercą jest Stu. Przyjeżdża policja i telewizja. Reż. **Joel Schumacher**.

** Ciało

Gapowaty złodziejsek Goldi z walizką pełną dewocjonalistów wsiada do przedziału z jednym pasażerem (**Rafał Królikowski**), który okazuje się trupem. A ponieważ w pociągu ktoś otrul mężczyznę i policja szuka mordercy, Goldi zabiera ciało do szefa Wazy, syjamskiego bliźniaka. Ten każe mu pozbyć się trupa, więc Goldi z **Emilem** (**Zbigniew Zamachowski**) podrzucają ciało fryzjerowi, który z kolei przebiera je w mundur komandosi... Reż. **Tomasz Konecki**, **Andrzej Saramonowicz**.

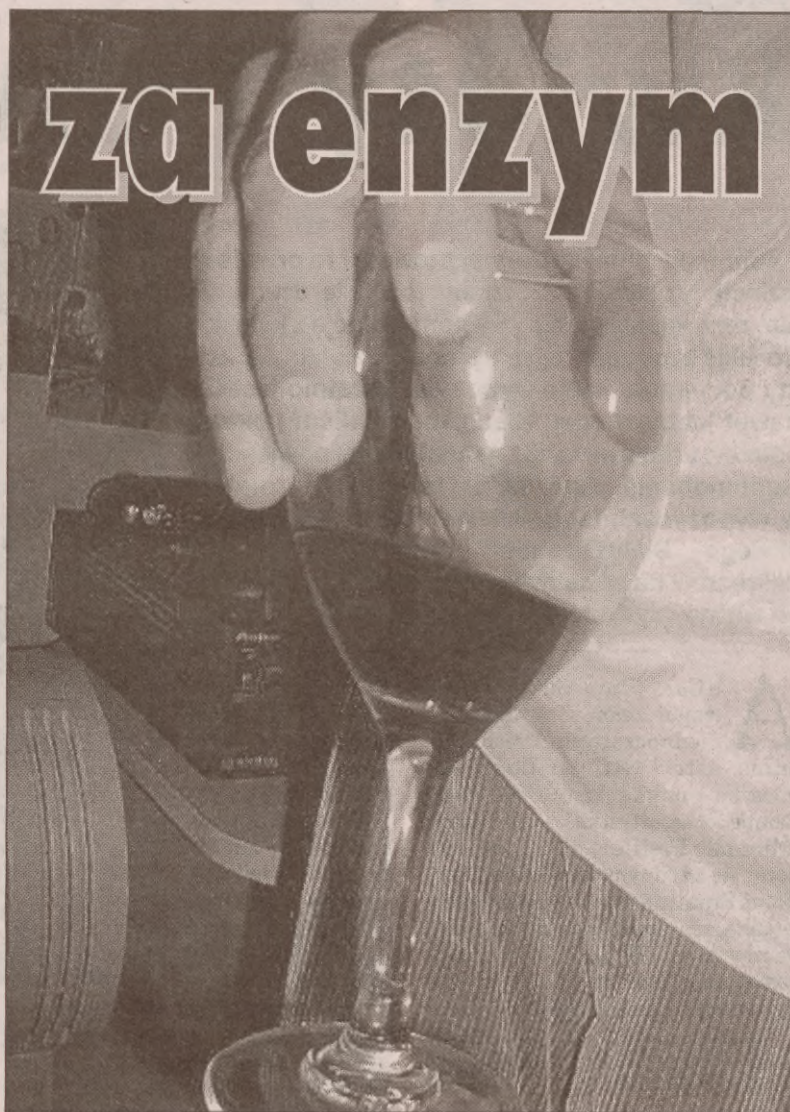
VIDEOMODA



Im wolniej twój organizm trawi alkohol, tym lepiej

Toast za enzym

Jeśli masz pewien gen, kieliszek wina lub piwa będą ci służyły bardziej niż innym. Nie wpadaj jednak w euforię - jeśli przesadzisz, żalować będziesz tak samo jak inni.



Zdaniem większości naukowców, alkohol konsumowany w niewielkich ilościach zwiększa ilość dobrego cholesterolu we krwi, zmniejszając tym samym ryzyko chorób układu krążenia. U niektórych „szczęściarzy” ten dobroczynny wpływ etanolu jest jeszcze bardziej wyraźny. To ci, którzy w swoich komórkach mają szczególny wariant genu o nazwie ADH3.

Ludzi - jak wiadomo - można podzielić na niezliczoną ilość kategorii wedle wielu rozmaitych kryteriów. Szczególną klasyfikację zaproponowali ostatnio naukowcy z Uniwersytetu Harvarda oraz współpracownicy z nimi lekarze z kliniki Brigham and Women's Hospital. Wyróżnili oni dwa typy ludzi. Do pierwszego, znacznie częściej występującego, zaliczyli oni ludzi, którym alkohol pomaga w niewielkim stopniu. Drugi, o wiele mniej liczny typ reprezentują osoby, na które alkohol „spóżywany, warto to jeszcze raz podkreślić, w małych dawkach - wpływa wyjątkowo korzystnie, niemal jak balsam uzdrawiający.

Skąd się wzięła ta różnica? Wszędzie ludzie mają w swoich chromosomach gen odpowiedzialny za produkcję enzymu - dehydrogenazy alkoholowej typu 3, w skrócie ADH3. Ta ważna substancja odpowiada za rozkład konsumowanego przez nas alkoholu. Badania, które prowadziła Lisa Hines, wykazały, że istnieją dwie odmiany tego genu. Jedna z nich pracuje szybko, druga zaś - powoli. To właśnie ona jest cenniejsza dla naszego układu krwionośnego. Związany z nią enzym jest bowiem - mówiąc obrazowo - trochę mniej aktywny chemicznie, dzięki czemu wolniej rozkłada alkohol krążący w naszych trzewiach, tym samym

wydłużając jego korzystne działanie.

Eksperymenty wykonane przez grupę kierowaną przez Hines pokazały, że ludzie pijący umiarkowane ilości alkoholu i zarazem obdarzeni przez naturę wolniej pracującym genem ADH3, mają we krwi więcej dobrego cholesterolu i zdrowsze naczynia krwionośne. U reszty, mającej szybszą wersję genu, ochronny wpływ alkoholu nie jest już tak wyraźny. Niestety, nie da się tego odrobić, spożywając większą ilość drinków. To raczej prosta droga do natługu.

- Nasze badania po raz kolejny wykazały, że to sam alkohol, a nie jak twierdzą niektórzy badacze - inne składniki napojów wysokobiałkowych, zmniejsza ryzyko dolegliwości sercowych. Jednym ludziom pomaga on bardziej, innym - mniej, a zależy to od ich genów - podkreśla Hines. Jej zespół zbadał 396 pacjentów po ataku serca oraz 770 osób zdrowych. Przedstawiciele obu grup byli pod wieloma wzglę-

dami bardzo podobni do siebie, między innymi regularnie konsumowali umiarkowane ilości alkoholu. Jak się jednak okazało, korzystna dla serca „powolna” wersja genu ADH3 występowała znacznie rzadziej wśród osób, które przeszły zawał.

- Na przykładzie tych badań można świetnie pokazać, że zdrowie człowieka zależy w takim stopniu od czynników dziedzicznych oraz od środowiska, w którym się przebywa. Często nie da się odzielić obu tych rzeczy. Alkohol pity w małych ilościach wpływa korzystnie na nasze zdrowie, ale niektórzy z nas są pod tym względem genetycznie uprzywilejowani. Z drugiej strony, jeżeli w ogóle nie będziemy konsumowali napojów alkoholowych lub też spożywali ich zbyt dużo, fakt posiadania takich czy innych genów, nie będzie miał żadnego znaczenia - zauważa David Hunter, epidemiolog z Harvard School of Public Health, który był jednym z autorów badań. (SN)

Wyjątki od reguły

W Hollywood nie ma i chyba nigdy nie będzie równouprawnienia. Tak twierdzą specjaliści od prognozy w dziedzinie zarobków. Aktorzy pici męskiej zawsze będą zarabiali więcej. Jak od każdej reguły, tak i tu zdarzają się jednak wyjątki. Jennifer Lopez zarabia 50 mln dolarów rocznie. Z bogactwa gwiazdy korzystają jej pieski, lokowane podczas kolejnych jej tras koncertowych w drogich psich hotelach, gdzie doba kosztuje 250 dolarów.

Także Cameron Diaz nie bardzo wie, co zrobić z nieprzerwanym strumieniem gotówki, zasilającym jej konto. Ma podobno aż 75 mln dolarów i chyba dlatego może sobie pozwolić na zakup eleganckiej torebki za... 4,5 tys.

To jednak pestka w porównaniu z wydatkami skandalistki Madonny, kiedyś dostającej 4 dolary za godzinę nagiego pozowania, dzisiaj wartej aż 250 mln. Dla córce-

ki zamawia ubranka szyte „na miarę”, za sztukę płaci lekka ręką do 15 tys., ale za to ma pewność, że żaden inny dzieciak nie będzie biegał w podobnych ciuszkach. Także bożyszcze nastolatki Britney Spears mogłaby oddzielić gotówką połowę Nowego Jorku. Od samego koncertu Pepsi dostaje 10 mln za roczny kontrakt. A dodać do tego trzeba jeszcze trasy, płyty, koszulki, kubeczki... Planuje powiększyć swoje biuro, zatem forsa nie będzie leżeć bezczynnie na koncie.

Jedyna skromna w tym towarzystwie bogatych pań jest podobno Julia Roberts, która jako pierwsza kobieta w historii kina dostała za film 20 mln. Kupiła sobie wprawdzie trzy modne domy, nie zapomina o celach charytatywnych.

Eukaliptus nie „odbił”

Australijskie władze leśne przyznają, że przez pomyłkę doprowadziły do zniszczenia największego drzewa w kraju. Gigantyczny eukaliptus, rosnący na Tasmanii, nazywany El Grande, padł ofiarą operacji wypalania terenu. W ten sposób chciało rekultywować ekosystem wokół drzewa, jednak ogień wymknął się spod kontroli i objął również eukaliptus. Do zdarzenia doszło w maju, jednak leśnicy liczyli, że drzewo odbije na wiosnę, która na półkuli południowej teraz się skończyła.

Nadzieje okazały się jednak płonne - tasmańskie władze leśne przyznały, że El Grande jest martwy. „Akt zgonu” potwierdziła specjalna komisja naukowa.

Rekordowy eukaliptus miał 79 metrów wysokości. (ho)

Opryszczkowe wirusy uratują nas od czerniaka?

Atak wiernych towarzyszy

Lubisz opryszczkę? Co za pytanie! Nikt nie lubi. Ale może to się zmienić. Zdaniem naukowców, wirusy wywołujące tę popularną dolegliwość mogą wkrótce posłużyć do zwalczania jednego z najgroźniejszych nowotworów - czerniaka.

CZERNIAK błyskawicznie opanowuje pobliskie węzły chłonne, a następnie dociera do wątroby, płuca i innych narządów. Jego agresywność oraz odporność na leki zdumiewa naukowców. Obecnie ratunkiem dla pacjenta może być tylko bardzo wczesne rozpoznanie i usunięcie ogniska choroby. Uczeń nie ustaję jednak w poszukiwaniach nowych sposobów walki z nią. Najnowsza propozycja przedstawiona została przez grupę brytyjskich mikrobiologów i onkologów, której szefuje prof. Ron MacKie z Uniwersytetu w Glasgow. Po latach eksperymentów doszli oni do wniosku, że z komórkami czerniaka mogą poradzić sobie wirusy opryszczkowe, odpowiednio wcześniej „przygotowane” i wyuczone nowej umiejętności.

Badacze nabrali przekonania, że zmierzają we właściwą stronę po tym, jak dobrymi rezultatami zakończyli się wykonane przez nich doświadczenia na zwierzętach. Najpierw wszczepiono im nowotwór, a następnie połowie z nich wstrzyknięto porcję mikrobów wywołujących charakterystyczne ropne krosty na ustach. Jak się okazało, te osobniki, którym wstrzyknięto zmienione genetycznie wirusy opryszczki, żyły znacznie dłużej. - Ekspansja czerniaka została zahamowana, choć niestety nie udało się jej całkowicie powstrzymać - ogłosił MacKie.

ZACHEŃCONY takimi rezultatami testu naukowiec wystąpił o zgodę na przeprowadzenie testów na ludziach cierpiących na zaawansowaną i rozległą formę czerniaka. Ostatecznie w eksperymencie udziału dozwolnie wziął pięć osób. Badacze wprowadzili do ich tkanki nowotworowej zmodyfikowane wirusy opryszczki. Po upływie 14 dni chorą tkankę wycięto u dwóch osób, w przypadku dwóch następnych zastryk z wirusów powtórzono, a zaatakowane przez czerniaka komórki usunięto tydzień później. U ostatniej osoby całą terapię wykonano dwukrotnie.

U niej właśnie efekty działania nowej broni były największe.

- Bezpośredni kontakt wirusów opryszczkowych z komórkami nowotworowymi oznaczał zagładę dla tych drugich. Mikroby unikały do ich wnętrza i niszczyły je skutecznie. Istotne jest to, że nie wykazywały przy tym żadnych skutków ubocznych, nie atakowały chorego organizmu, lecz pomagały mu uporać się z niszczącą go dolegliwością - podkreśla prof. MacKie. Niedawno rozpoczęła kolejną fazę testów klinicznych, w którym udział bierze znacznie więcej chorych osób, a dawki wirusów opryszczki są o wiele wyższe. Wstępne wyniki tych doświadczeń mają być niedługo znane.

Równocześnie z testami na ludziach, badacze wciąż sprawdzają, która z licznych odmian wirusa opryszczkowego będzie się najlepiej nadawała do wykorzystania w opracowanej przez nich terapii. Rzecz w tym, że ta rodzina drobnoustrojów składa się z prawie stu członków (wszystkie nazywane są herpeswirusami). Każdy z nich ma innego żywiciela. Niektóre atakują zwierzęta, inne wola gryzby. Są i takie, które upodobały sobie nasz organizm. Te ostatnie towarzyszą człowiekowi prawdopodobnie od bardzo dawna, bo wykryto je nawet wśród przedstawicieli izolowanych, prymitywnych plemion.

HERPESWIRUSY, jeśli już wnikną do wnętrza ciała, są praktycznie nie do usunięcia - to nasza wierna towarzysze. Swego gospodarza nekają przez całe życie, od czasu do czasu wywołując powszechnie znane objawy chorobowe. Za opryszczkę objawą odpowiedzialny jest wirus HSV-1 (Herpes simplex 1), za opryszczkę narządów płciowych - jego bliski krewniak HSV-2. Ten ostatni może też odgrywać pewną rolę w inicjowaniu nowotworów narządów rodnych. Byłoby więc rzeczą niezwykłą, gdyby okazało się, że równocześnie jego bliscy krewniaci potrafią walczyć ze schorzeniami onkologicznymi. (SN)

Cena gwiazdy

Nikogo nie dziwi, gdy przyjeżdża do nas jakaś zagraniczna gwiazda filmu, muzyki czy świata mody, aby uświetnić coś swoją obecnością. A to odbiera jakąś nagrodę, a to ozdabia galę biznesmenów, reklamuje nowy samochód albo kosmetyk. Oprócz honorarium gwiazdy, które bywa nieraz wręcz astronomicznej wielkości, organizatorzy pokrywają koszty przylotu i pobytu w pięciogwiazdkowym hotelu, który obejmuje nie tylko nocleg, ale także korzystanie z restauracji, fryzjera, salonu kosmetycznego, pralni oraz rachunki za telefon.

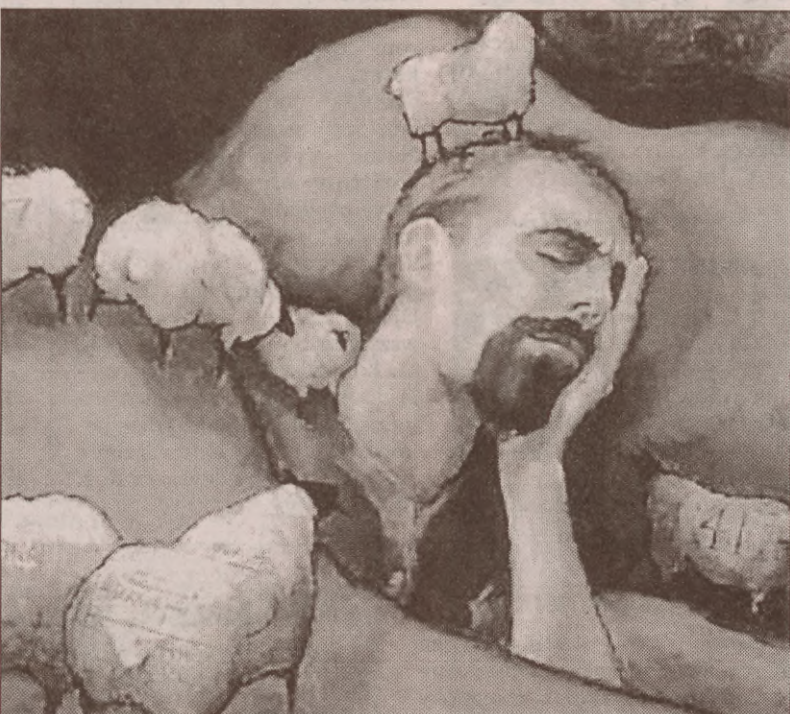
W kontrakcie zaznacza się czasem, że zaproszone gwiazdy mają też prawo zabrać ze sobą osoby towarzyszące i agentów. Np. rekordzistkami są tu Sharon Stone i Demi Moore, którym towarzyszy przeważnie ponad 20 osób (począwszy od menedżera, fryzjerów, opiekunki do psa, skończywszy na masażystach, ochrońniarach itp.). Gwiazdy goszczące w Polsce miały jednak na szczęście skromniejszy „orszak” - Claudia Schiffer przyjechała tylko z mamą, Jane Seymour z mężem, Sophia Loren z makijażystką. Nad bezpieczeństwem gwiazd czuwali BOR-owcy.

Gwiazdy miewają jednak specjalne życzenia, zaskakujące nawet organizatorów ich pobytu w naszym kraju. I tak Naomi Campbell zastrzegła w umowie, aby na bankiecie obecne były inne osoby ciemnoskóre. Claudia Schiffer chciała mieć czas na zwiedzenie warszawskiej Starej Poczty, a Jane Seymour poprosiła o pomoc w odnalezieniu rodziny w Plocku.

Nic ci nie grozi tylko wtedy, gdy bierzesz je sporadycznie

Ukradziony sen

Na początku są rajem. Na końcu mogą stać się piekłem. Co? Pigułki na bezsenność - ostrzegają naukowcy.



Miliony ludzi na świecie jest uzależnionych od środków nasennych - wynika z raportu opublikowanego przez amerykańską organizację zdrowotną MIND. Wybitni lekarze, którzy są autorami publikacji, ostrzegają, że zbyt częste przyjmowanie pigułek ułatwiających zapadnięcie w sen może stanowić zagrożenie dla zdrowia.

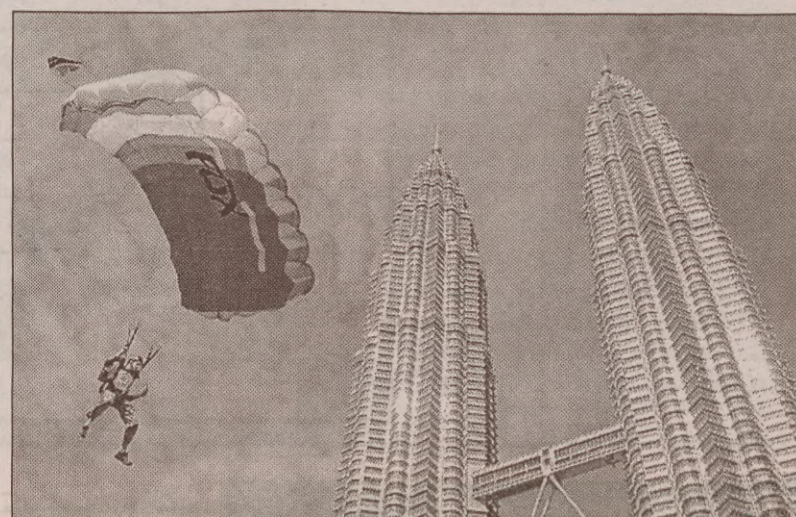
- Leki te mogą być bardzo groźne dla ludzi cierpiących na niektóre dolegliwości, takie jak choroby serca, schorzenia układu oddechowe-

go oraz niektóre zaburzenia emocjonalne i psychiczne. Dlatego nie powinno się samodzielnie podejmować decyzji o dłuższym przyjmowaniu tych farmaceutyków - przestrzegają eksperci z MIND. Ich zdaniem, regularne konsumowanie środków nasennych może zagrozić także ludziom zdrowym. Znajdujące się w tych pigułkach również silne działanie uzależniające.

- Wystarczy dwa, trzy tygodnie

przyjmowania tabletek nasennych, aby się do nich niebezpiecznie przyzwyczaić. Tymczasem bardzo wiele osób zażywa je niepotrzebnie. Istnieją rozmaite przyczyny bezsenności oraz sposoby jej leczenia. Może się okazać, że zaburzenia snu są spowodowane inną chorobą albo pewnymi cechami osobowości, których nie da się tak szybko zmienić. W takim wypadku sięganie po leki nasenne jest błędem - przekonuje Paul Little, współautor publikacji, która ukazała się pod znamienym tytułem: „Pigułki nasenne - lek czy przyczyna bezsenności?”. Nieprzypadkowo. Leki te mogą bowiem - przypomnia Little - wywoływać takie skutki uboczne, jak drżenie rąk, dreszcze, halucynacje, napady epilepsji i stany paranoiczne. Zdarza się, że objawy te pojawiają się już po paru dniach.

Autorzy raportu radzą osobom, które od dłuższego czasu mają problemy z zasypianiem, by późnym wieczorem starali się nic nie jeść, nie pić mocnej kawy i herbaty oraz by unikały alkoholu. Ich zdaniem, nie należy także czytać oraz oglądać telewizji w łóżku. Przede wszystkim jednak trzeba poznać przyczynę bezsenności. W tym celu konieczna jest wizyta u specjalisty. - Warto podkreślić, że tabletki nasenne nie leczą. One tylko łagodzą objawy dolegliwości. Mniej więcej po dwóch tygodniach zażywania tabletek organizm człowieka przyzwyczaja się do nich. Wtedy tracą one swoje działanie usypiające, zaczynają natomiast negatywnie wpływać na funkcjonowanie człowieka - podsumowuje Little. (SN)



Amerykański paralotniarz Staley Higgins podczas lotu z 452-metrowej Petronas Twin Tower w Kuala Lumpur, gdzie odbywał się międzynarodowe mistrzostwa sportów ekstremalnych. PAP/EPA

Wreszcie jak hrabia

Andrzej Grabowski, znany z roli Ferdka Klepskiego, nie lubi sylwestrow. Zamiast się cieszyć jak inni, martwi się, że znowu jest starszy o rok. Mimo niechęci do zabawy, wystąpił jednak w programie sylwestrowym Telewizji Polskiej. Po raz pierwszy widzowie mogli go podziwiać we fraku...



- Jak pan ocenia ubiegły rok. Zalicza go pan do udanych?

- Był całkiem niezły. Zagrałem w kilku filmach oraz w Teatrze Telewizji i zacząłem zdjęcia do dwóch kolejnych produkcji. Gdyby następne lata były podobne, to byłoby bardzo dobrze. Jestem optymistą i uważam, że zawsze może być lepiej, obojętnie czy było gorzej.

- A jakie miał pan życzenia noworoczne?

- Zdrowia, zdrowia i jeszcze raz zdrowia...

- Co chciałby pan osiągnąć w nowym roku?

Dużo chciałbym, ale nie powiem, bo sam wstydzę się przyznać, co chciałbym od życia i zawodu.

- Jak wyglądają pana plany zawodowe?

- Muszę dokończyć zdjęcia do filmu „Dublerzy”, który zaczęliśmy kręcić latem ubiegłego roku. Mieliśmy opóźnienia i przerwałam pracę przed zimą. W marcu kończyłyśmy zdjęcia w

Polsce, a potem jedziemy na tydzień na Sycylię. Oglądałem już kilka zmontowanych fragmentów i muszę powiedzieć, że film jest wspaniały. Kończąc też serial „Stacyjka”, który zaczęliśmy na jesieni, ale też nie zdążyliśmy przed zimą. Mam też nowe propozycje filmowe, ale nie chcę jeszcze o tym mówić, bo wszystko jest w powijakach i sam nie wiem, co z tego wyjdzie. Plany mam bogate, obojętnie czy udało się je zrealizować.

- Przyzwyczailiśmy się do tego, że gra pan role osób prostych, słabo wykształconych i niechlujnie ubranych. Tymczasem w programie sylwestrowym Telewizji Polskiej wystąpił pan we fraku i w cylindrze...

- Ja też się z tego cieszę, ale chyba najbardziej zadowolona jest moja mama. Zawsze marzyła, żeby zobaczyć mnie we fraku, jak gram hrabiego. W końcu ujrzała mnie tak świetnie ubranego.

- Czy to znaczy, że teraz przestanie pan grać przedstawicieli klasy robotniczej?

- Niekoniecznie, bo klasa pracująca też czasami chodzi we frakach. Takie czasy...

- Czy ma pan na myśli dawne biuro polityczne...

- Zależy, że towarzyszył Siwakowi, jak był w dyplomacji. Ale tak na poważnie, to każdy może pożyczyć frak z teatru i pójść w nim na bal sylwestrowy lub karnawałowy. I bardzo dobrze, niech robotnicy chodzą we frakach, to nie jest już atrybut posiadaczy ziemskich i biznesmenów.

Rozmawiał:
MIROSLAW MIKULSKI
/AKPA

Czuję się jak ryba w wodzie

Gabi Goldová, popularna czeska piosenkarka, do telewizji trafiła przez przypadek. Jednak wszyscy, którzy oglądają ją w programie Tadeusza Drozdę „Herbatka u Tadeka”, wiedzą, że to profesjonalistka. I pomyśleć, że tak piękna i zdolna kobieta może mieć kłopoty z mężczyznami...

- Jak to się stało, że popularna czeska piosenkarka trafiła do polskiego programu?

- Przez przypadek. Ta historia ma już prawie siedem lat, ponieważ właśnie wtedy spotkałam się po raz pierwszy z Tadeuszem Drozdą. To było w Ustroniu podczas wyborów miss wakacji. Plebiscyt prowadził Tadeusz, a ja byłam jedną z kandydatek. Pamiętam, że kiedy weszłam na scenę, nagle przestała grać muzyka, więc zaczęliśmy z Tadeuszem improwizować. Żeby wyjść z opresji żartowaliśmy, opowiadaliśmy dowcipy po czesku i polsku. Wszystko wyszło bardzo fajnie, a publiczność pękała ze śmiechu.

- I od tego się zaczęło?

- Tak, po sześciu miesiącach Tadeusz zadzwonił do mojego agenta i zapytał, czy nie zgodziłabym się występować razem z nim. Przez pierwsze trzy lata jeździliśmy po Polsce i po prostu występowaliśmy. Mieliśmy także okazję zaprezentować się przed Polakami mieszkającymi w Ameryce i Australii. Od dwóch lat robimy „Herbatkę u Tadeka”.

- Długo się pani oswajała z kamerami?

- Bardzo krótko, ponieważ przed

kamerą czuję się jak ryba w wodzie (śmiech - przyp. red.). Choć na początku byłam nieco stremwowana... Teraz jednak czuję się na nagraniach jak u siebie w domu.

- Lubi pani polityków?

- Tak, są bardzo fajni. Zresztą wszyscy są dżentelmenami. Mogę z nimi rozmawiać o wszystkim i dobrze się czuję w ich towarzystwie.

- A pan Tadeusz pani nie imponuje?

Oczywiście, że imponuje, ale Tadeusza znam bardzo długo. Szczerze mówiąc traktuję go prawie jak ojca. Przyjaźnię się też z Gosią, jego najstarszą córką. Mamy wiele tematów do rozmów, zwłaszcza ostatnio, kiedy ona urodziła dziecko. Ja też jestem matką dwójki dzieci.

- Czy pani ujęła Dyżurnego Satyryka Kraju?

- Potrafię perfekcyjnie improwizować, a to nie wszystkim przychodzi łatwo. Przed nagraniem dostaję po kilka zdań o każdym z gości i to wszystko. Całą resztę, czyli nasze dialogi i dowcipy wymyślamy w trakcie programu. Myślę, że jestem w tym dobra, pewnie część tych zdolności jest wrodzona, a resztę wypracowuję wspólnie z Tadeuszem. Kiedy z nim występuję to wiem, że kiedy coś pójdzie mi źle, on nas wybawi.

- Czy w Pradze, z której pani pochodzi, także żartuje się z blondynek?

- Tak! (śmiech - przyp. red.) Bardzo lubię kawały o blondynkach.

- Ma pani jakiegoś ulubionego?

- Blondynkę, brunetkę i rudą goni

lew. One uciekają, a w pewnym momencie brunetka bierze w garść piach i rzuca nim w oczy lwa. Zwierzę zatrzymuje się, wyciera sobie oczy, a ona zyskuje na czasie. Po chwili ruda robi to samo. Dobięga ją w trzy do palmy, po czym brunetka i ruda wchodzi na palmę i wołają blondynkę, żeby także weszła na drzewo, bo za chwilę lew dobiegnie. A ta im na to - ja nie sypanąm mu piaskiem w oczy!

- Poczucie humoru ma pani w genach?

- Zgadza się. Przez całe życie prowadzą mnie ludzie, dla których poczucie humoru jest wielką cnotą. Dzięki temu optymistycznie patrzę na świat i to nastawienie przekazuje swoim dzieciom. Staram się na przykład jak najczęściej do nich uśmiechać. W efekcie, kiedy idą ulicą, ludzie dziwią się dlaczego te dzieci są cały czas takie uśmiechnięte.

- Czy nie jest pani łatwo pogodzić życie prywatne z zawodowym? Tym bardziej że poczucie humoru w Czechach, a pani często musi przyjeżdżać do Polski...

- To prawda. Muszę się przyznać, że nie mogę liczyć na pomoc mężczyzn, z którymi się wiążę. Nie mam do nich szczęścia. Teraz rozwódzę się...

- I to wszystko przez pracę?

- Tak, bo mężczyźni oczekują ode mnie bycia w domu przez dwadzieścia cztery godziny na dobę, a ja nie umiem tak żyć. Chcę pracować, bo praca sprawia, że jestem szczęśliwa. Nigdy więc nie będę taką normalną kobietą, jaką chciałby mieć mój mąż.

- A jak jest już pani w domu, to co najchętniej pani robi?

Gotuję! To moje hobby. Ciągłe wymyślanie nowych przepisów na różne potrawy.

- Jaką kuchnię pani lubi?

- Wszystkie, polską też. Kiedy przyjeżdżam do Polski to podstawą mojego menu jest czerwony barszcz. W Pradze nikt nie potrafi ugotować tej zupy. Niedawno miałam okazję wziąć udział w czeskim programie telewizyjnym, w którym znane osoby gotują różne dania na ekranie. Ja ugotowałam polski barszcz czerwony i bigos! (śmiech - przyp. red.)

Rozmawiała JOANNA
GETKA-KACZOR/AKPA



SPRZEDAŻ AUTA

! SKUP SAMOCHODÓW POWYPADKOWYCH. 0-602-506-359.

! „AUTOKOMIS - Banaś” odkupujemy. Koszalin, (094)342-56-57.

! AUTOKOMIS „Mix-Car” Lisowski pośrednictwo sprzedaży bez opłaty skarbowej, atrakcyjne kredyty, profesjonalna obsługa. (094)346-23-55, 0501-531-938. Koszalin, Gnieźnieńska 43.

SAMOCHODY NAJWIĘKSZY WYBÓR. KREDYTY, UBEZPIECZENIA, LEASING. AUTOKOMIS „MAX-CAR” KOSZALIN, SZCZECIŃSKA 90, 346-59-16.

126 el 1996 tel. 35-84-278.

126p el (1996) (0-94)3171-100.

ASTRA 1.4 (1992) tanio, 0503-711-720.

ASTRA 1.6i (1992) 5-drzwiowy 810-71-30, 0602-753-721.

AUTO Komis Mokrzczy, Koszalin, Szczecińska 45. 343-47-93, 13 lat na rynku.

BMW 318 (1995) 505-446-596.

CENTRUM Kredytowo-Leasingowe Koszalin, Kaszubska 3. 345-91-27(28). Kredyt hipoteczny - 6,3%, gotówkowy 5.000 - 12,3% bez zryntów. Leasing samochodowy 5%, również używanych. Samochodowy - 8,4% bez zaświadczeń.

CORSA 1.2 1996. 602-795-788.

ESCORT 1.8 D (1994) kombi 810-71-30, 0602-753-721.

OKNA PCV
TUR-PLAST®
CZAPLINEK
www.tur-plast.com.pl

BIURA HANDLOWE:

KOŁOBRZEG

ul. Koszalińska 52 c
TEL. 354-55-13

KOSZALIN

ul. Lechicka 39
TEL. 342-09-45

CZAPLINEK

ul. Pławieńska 7
TEL. 37 544 95

ESCORT kombi (1999) z homologacją ciężarówką, 3189-804, 0607-525-530.

FIAT bravo 1.6 1996. 0602-836-017.

FIAT ducato max 2.5 D (1987) 0608-811-198.

FORD TRANSIT (1993) 2,5D 0-604-229-496.

GOLF IV i mieszkanie dwupokojowe w Białogardzie. 0608-310-645.

MATIZ XII 1999, 1 właściciel. 505-056-491.

MERCEDES 124 300D (1990), cena 19.000. tel. 312-54-11.

ODKUPUJEMY auta za gotówkę. 604-497-083.

OPEL astra 1,4i (2000) z salonu, I rejestracja 06.2001, st. bdb. Taniol 0693-586-307.

OPEL corsa 1.2 (1994) 0606-622-181.

OPEL vectra 1991 w dobrym stanie 9.600 zł 094/342-59-43, 0-606-580-253.

OPEL vectra 1.8 16V (1996). Pasat sedan 2.0 (1995) wyposażony. 312-69-81, 0503-071-473.

PASSAT sedan TDI (1994). Megane classic 1.6 (1998). Fiesta 1.3 (1998). Partner 1.8D (1998). Punto 1.2 automat (1995). Białogard, 0608-415-024.

PEUGEOT 205 1,1 (1991). 0606-711-505.

POLO (95) sprowadzony, 4 drzwi. 0504-692-225.

POLONEZ truck, mercedes 207, ford cargo ciężarówka, 0-607-284-675.

SKODA fabia kombi, 1.2 HTP 64 KM, VIII 2003, 2000 km, 33.000 zł (do uzgodnienia). 602-15-20-96, 343-19-34.

SUZUKI GSX750, 0604-067-085.

TANIO BMW (1995). 0502-537-526.

TANIO renault laguna 1.8, 1995, gaz. 501-787-193.

TICO (1998). 0696-077-147.

VW golf 1.9TDI (1996) granat, pięciodrzwiowy. 0600-578-505.

www.maxcar.ne.pl

NIERUCHOMOŚCI - SPRZEDAŻ

! ! „NIERUCHOMOŚCI Wysokiński” Mielno atrakcyjne działki z widokiem na jezioro. Kupujący bez prowizji. 0601-873-474.

„ABELARD” Nieruchomości, Koszalin, 341-02-51, Zwycięstwa 155 (zielona kamienica), www.abelard.pl

„ABELARD” - 3-pokojowe, Kołtąta, 89.000.

„ANKAM Nieruchomości” Zwycięstwa 137 (Związkowiec), (094)342-26-19, 342-38-39, www.ankam.com.pl

„ANKAM” 38 m, Budowniczych 58.500.

2-POKOJOWE (38) Koszalin, Żeromskiego 0501-625-737.

2-POKOJOWE (51) centrum, I piętro, podwyższony standard, 86.000, 0607-328-180, 34-241-83.

3-POKOJOWE (48), Wieniawskiego. (094)343-50-07, 0693-530-098.

4-POKOJOWE (73,7 mkw) III p. ul. Bosmańska tel. 34-320-77 w godz. (18-21).

BIAŁOGARD - mieszkanie 146 m kw. w kamienicy 2-rodzinnej (4 pokoje, strych, garaż, gaz, piwnica), tanio. Tel. 0604-461-659.

GŁOS KOSZALIŃSKI/GŁOS SŁUPSKI

3-4.01.2004 r.

15
Ogłoszenia

SPRZEDAŻ RÓŻNE

AMSTAFY 0696-216-929.

BRUKIEW, rzepa, ziemniaki. 0609-988-258.

BRYKIET opałowy. Koszalin, Kupałowa 9b. 0696-442-185.

DREWNO kominkowe. 0602-699-045.

DREWNO opałowe. 312-60-66.

DREWNO opałowe. Tartak, Nowe Bielice 26b. 346-69-52, 0696-442-157.

JAMNICZKI. 312-60-59.

KOCIĘTA syjamskie. Koszalin, 0608-520-877.

ŁÓDŹ wędkarską. 605-986-360.

NAWOZY, wapna. (0-94) 3180-334, 0602-124-484.

OWCZARKI niemieckie (0-94) 340-55-78.

PINCZERKI. Tel. 052-397-48-79.

PROSIĘTA 10 szt. - tanio. 34-13-505.

PROSIĘTA 35-811-71.

PROSIĘTA sprzedam. 31-80-284.

SAMOYED 8-miesięczny. 0605-088-835.

SUKNIA (38) 700,00, 0604-681-525.

SZNAUCERY średnie. (094) 314-96-46, 0602-501-449.

TANIO boazeria, parkiet (0-94) 343-69-63.

TELEWIZOR „Siemens” 28”, 100 Hz, Piksel+, srebrny, 1500 zł. 501-520-738.

KUPNO - RÓŻNE

PIANINO 340-50-62, 0502-760-901.

TUNEL foliowy 30x6 m kupię. 0607-770-365.

BIZNES

„M.M. Bilans” Biuro Obrotu Wierzytelnościami. Koszalin, Kaszubska 3. 345-91-29. Skuteczna windykacja długów, bez wstępnych opłat, również sądowych. mmbilans@02pl

KSIĘGOWOŚĆ 345-92-78, 0607-70-26-70.

MOTORYZACJA

0-604-52-06-69 POWYPADKOWE!

!! TŁUMIKI. Zbigniew Czekaj, Koszalin, Szczecińska 70, (094)34-67-664.

! „AUTOARMY” ZNAKOWANIE GRATIS. RADIOODTWARZACZE PIONEER, BLAUPUNKT, JVC. MONTAŻ GRATIS. PROFESJONALNE NAGŁOŚNIENIA CAR AUDIO. KOSZALIN, TERENY PODOŻYWKOWE (094)34-35-883.

! PROMOCJA tłumiki, Zwycięstwa 232, 342-05-97.

AUTO na gaz. Montaż, serwis - raty. Polczyńska 73. (094)342-59-50, 0602-294-167.

AUTO-CZĘŚCI amerykańskie. (094)346-55-66.

EKO-TÉCH
A. TVCINSKI, A. DASZCZYŃSKI Sp. j.
76-200 SŁUPSK, ul. Przemysłowa 19A, tel./fax (0-59) 841-42-94, tel.(0-59) 842-01-50

Produkcja kanałów i kształtek wentylacyjnych z blachy ocynk
Montaż systemów wentylacji i klimatyzacji

AUTO-GAZ montaż, wymiana kolektorów; super atrakcyjne ceny. Ustka, Krasińskiego 18, (059)81-45-862.

AUTO-GAZ. 0504-025-573.

HAKI HOLOWNICZE SŁUPSK, (059)841-44-14, 841-44-13.

WSPOMAGANIE kierownicy - naprawa. Koszalin, Kupiecka 3. 0606-998-591.

AUTOKUPNO

0602-506-359
Auta powypadkowe, (osobowe, ciężarowe), na części, do remontu
0604-520-669
Auta powypadkowe, do remontu, spalone. Gotówka!

0-603-767-991 ROZBITE!

0-604-99-74-22 POWYPADKOWE, SPALONE!

POWYPADKOWE, GOTÓWKA. 0-602-189-334.

ROZBITE KUPIĘ. 0-602-599-678.

POWYPADKOWE

601-62-41-84
AUTA ROZBITE, ZNISZCZONE
WYSOKIE CENY - KUPIĘ

0-602-50-63-59 ROZBITE, WYSOKIE CENY!

0-604-997-422 POWYPADKOWE!

KUPNO AUT

0-601-624-184 ROZBITE, SPALONE!

CAŁE, powypadkowe 0604-283-435.

KUPNO

602-506-359
AUTA POWYPADKOWE KUPIĘ
Wysokie ceny
KOSZALIŃSKIE - SŁUPSKIE

ANTYKI: meble, przedmioty ze srebra, metale, wszystkie starocie przedwojenne itp. Zdecydowanie kupię. 0694-226-983.

CITROENA C-15. 3180-579.

PROSIKI większe. 316-32-03.

STARE przedwojenne: meble, zegary. Wszystkie przedmioty pochodzenia antycznego itp. (059)8433-834.

USŁUGI

!!!!!! „TELENAPRAWA” u klienta, gwarancja, bezpłatny dojazd. 345-74-61.

!! NAPRAWA telewizorów, dojazd bezpłatny, gwarancja, tanio. 341-45-25, 341-50-57.

! ANTENY wszystkie montaż 34-26-382.

„ELEKTRONIK”. Elektroniczne - kompleksowo, komputery, sprzedaż! (094)341-45-75.

“MEGA” - drzwi, rolety zewnętrzne, tkaninowe, okna drewniane MS, verticale. Dobre ceny, super - jakość. (094)343-25-71, (059)8429-633 (640).

*BRAMY SEGMENTOWE, OKNA KOMMERLING. „MEGA” (094)343-25-71, (059)8429-633 (640).

AGREGATY chłodnicze, lodówki, zamrażarki. Koszalin, 0602-524-247.

CYKLINOWANIE bezpyłowe, układanie parkietu krajowego i egzotycznego. (094)346-38-58, www.podlogi.net

CYKLINOWANIE, układanie. 343-69-20.

CZYSZCZENIE dywanów, tanio. 0502-967-248.

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki. „FROT”. (094)343-19-52; 0608-245-353.

DRZWI wejściowe. (094)346-05-85, Mieszka 13.

GAZOWE, junkersy, kuchenki, naprawa, wymiana 342-02-50.

GLAZURA, panele. 341-85-11.

GLAZURA, remonty. 340-70-59.

GLAZURA, terakota, gładzie, regipsy - profesjonalnie. 0608-658-418.

GLAZURA, terakota, panele, tanio. 0605-267-578, 312-57-00.

GLAZURA. Hydraulika. Panele. Gładzie. Regipsy. 342-55-29.

HYDRAULIK - awarie. 0605-451-963.

HYDRAULIKA. C.O. 342-55-29.

JUNKERSY naprawa, tanio, gwarancja. 340-25-25.

KOMINKI - sprzedaż, montaż 0692-382-800.

MAZUR - Serwis pralek, chłodziarko-zamrażarek. 346-40-00, 347-32-77, 0603-79-27-51.

MEBLE na wymiar: kuchenne, łazienkowe, szafy, garderoby, lustra kryształowe. Promocja - montaż gratis! „KRYSTOM”. Koszalin, Wąwozowa 15A, (094)3410-354.

OGÓLNOBUDOWLANE 0607-859-850.

OKNA „OPTIMA” 5-komorowe - producent. Roletki. Raty 1%. Święteczna niespodzianka. (094)346-24-08, 341-12-90.

OKNA 5-komorowe, tanio. (094)346-05-85, Mieszka 13.

OKNA drzwi PCV, tanio, solidnie. Raty, Bohaterów Warszawy 2. (094)343-17-65.

OKNA PCV NAJTANIEJ! KASZUBSKA 10 (pasaż-06). (094)347-65-32.

OKNA PCV - producent. Profil 5-komorowy, biała uszczelka. „Trax” Koszalin, Morska 53, 346-67-05(06).

OKNA PCV. (094)345-72-29.

PANELE, 0602-455-606, 345-71-15.

PRALKI automatyczne - naprawa. (094)346-42-80, 0503-994-346.

PRALKI 347-41-69.

PRZEPROWADZKI „Adamix”, transport międzynarodowy. 0-506-577-077, 345-18-82.

PRZEPROWADZKI (094)343-50-84.

TAPICERSTWO tanio. 346-46-47.

TAPICERSTWO Wołkanowski. 0691-288-963.

ŻALUZJE, roletki, vertikale, (0-59)843-30-60.

ŻALUZJE, rolety, verticale. (0-94)343-20-67, 345-47-75.

TRANSPORT

TRANSPORT, przeprowadzki. 0606-888-664.

LOKALE

2-POKOJOWE umeblowane w domu do wynajęcia. 343-51-03.

3-POKOJOWE, lub pokój 2-osobowy studentom. Wyposażone, umeblowane. Śniadeckich. 0506-766-462.

BOX - Targowisko Wolności - sprzedam, 0-693-496-347.

DO wynajęcia dwupokojowe umeblowane. (094)345-45-08.

DO wynajęcia parter domu. 606-409-429.

DO wynajęcia sklep 56 mkw., Koszalin, 0606-916-949.

GARAŻ do wynajęcia (Chopina) 342-79-83 po 16.

KAWALERKA do wynajęcia 0603-542-496.

KAWALERKA do wynajęcia, Koszalin. (094)365-38-84, 0604-319-503.

KAWALERKA Koszalin, 0600-341-962.

KOMIS samochodowy do wynajęcia. Koszalin, 0602-664-615.

LOKAL do wynajęcia za opłatą. (094)3416-211.

LOKALE i garaże centrum Koszalin: sprzedaż lub wynajęcie. (094)346-12-82, 0602-111-743.

M-2 centrum do wynajęcia. 0503-510-970.

MIESZKANIE w domu (kuchnia, łazienka osobno). 0605-686-029.

POKOJE 2-, 3-osobowe, 3460873, 0503-522-480.

POKÓJ (0-94)342-04-85.

POKÓJ 2-osobowy, osobne wejście 340-47-58.

POKÓJ 603-258-549.

POKÓJ do wynajęcia, tanio. 340-41-44.

POKÓJ w domu. 345-25-54.

POMIESZCZENIA do wynajęcia. 0600-986-850.

POSZUKUJĘ współlokatorów. 0-503-135-716.

SAMODZIELNY pokój 3458-056.

STANCJA (0-94)343-46-80.

STANCJA 340-24-34.

WYNAJMĘ pokój w Poznaniu. (094)343-63-41; 0506-283-022.

ZAMIANY

ZAMIENIĘ mieszkanie 2-pokojowe na 3-, 4-pokojowe. 340-28-16.

NAUKA JAZDY

„AUTONAUKA Tkaczyk” 347-11-77.

„WEEKEND” - 450; 0604-755-953.

„WIRAŻ” (094)342-04-69.

450, „CSK” 0609-610-556.

NAUKA

ANGIELSKI 345-01-52.

ANGIELSKI tanio. 345-71-02.

ANGIELSKI, 345-80-49.

Fundacja Oświatowa Europejskie Centrum Edukacyjne

Koszalin, ul. Chałubińskiego 15 tel./fax 342-48-20

Zaprasza na naukę od lutego 2004 r. do:

SZKÓŁ POLICEALNYCH:

- Administracji
- Rachunkowości
- Obsługi turystycznej
- Hotelarstwa
- Informatyki
- Kosmetycznej
- Bezpieczeństwa i higieny pracy
- Ochrony osób i mienia

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO DLA DOROSŁYCH

• oferujemy rozszerzoną naukę w zakresie:

ELEMENTÓW INFORMATYKI Wszystkie szkoły posiadają uprawnienia szkół publicznych

www.fundacja-ecce.edu.pl

CHEMIA (94)340-27-30.

MATEMATYKA. 345-24-00.

PRYWATNE Centrum Edukacyjne zaprasza na kursy: księgowości komputerowej, masażu, BHP, kosmetycznej, komputerowej, instruktorów nauki jazdy, języków obcych, kierowników oraz wychowawców kolonii i obozów, przygotowawczy do matury i inne. Koszalin, Chałubińskiego 15, tel. 342-48-20.

PRACA

„FORMAT” 00-108 Warszawa, Zielna 39, 22/620-32-19 zatrudni na budowach za granicą inżynierów i techników do nadzoru obwodów izolacyjnych lub robót zbrojarskich ze znajomością j. angielskiego lub włoskiego, francuskiego, niemieckiego.

„KARCZMA Rycerska” salę taneczne; niedzielny obiad 15 zł. Grunwaldzka 1. 348-91-24.

CIEKAWIE zajęcie dla osób z działalnością gospodarczą, nowe możliwości. (094)346-38-71.

KELNERKĘ, barmankę z praktyką, język. 608-735-182.

KIEROWNIKA działu kontroli oraz kontrolerów biletów na terenie miasta Szczecinka zatrudnimy. 042-682-69-06.

ODPOWIEDZIALNYM dodatkową, domową pracę, 900 miesięcznie. 0609-475-111.

POSZUKUJĘ współpracowników do promocji profilaktyki zdrowia - średnie, preszkolimy. (094)3463-871.

ZATRUDNIĘ kierowcę C + E. Praktyka w transporcie międzynarodowym. Białogard tel. 312-69-49.

ZATRUDNIĘ osobę z doświadczeniem, do prowadzenia domu i opieki nad dziećmi; odpowiedzialną, bez nałogów, dyspozycyjną; mile widziane referencje. 0502-401-271.

ZDROWIE

!!!! NOWOROCZNA promocja w „SANATUSIE”! - zniżki na zabiegi: akupunktury, świecowania, masażu, rezonansu magnetycznego. Polecamy: badanie diagnostyczne aparatem OBERON, zabieg głębokiego płukania jelita grubego. Koszalin, Andersa 26, 346-33-63.

!!! „MEGAVITA” Władimir Stepowy: badania irydologiczne, masaże, ziołolecznictwo. Emerycy taniej. Wojska Polskiego 24-26, (0-94)341-14-63.

! STOMATOLOG leczenie, protezyka - rejestracja telefoniczna. (094)346-58-30.

ALKOHOLOWE odtrucia, espectral lek. med. Marek Jarczyk 0602-77-37-62.

ALKOHOLOWE odtrucenie, terapia; narkomania. Słupsk, 0-602-46-86-31, (0-59)847-50-68. „D”.

BÓLE, obrzęki likwiduję. Koszalin, 0607-187-343.

CEBULA Dorota i Witold - Gabinet Stomatologiczny - pełny zakres, laser, ultradźwięki. Poniedziałek, środa, piątek 16-18.30. Koszalin, Zgoda 9/04, tel.340-22-61, 0-602-32-10-64, 0-602-873-898.

CENTRUM Dentystyczno-Anestezjologiczne, codziennie. Koszalin, Świętego Wojciecha 24, (094)348-06-20.

CENTRUM Laserowe. Chirurgia Ogólna, Estetyczna, USG. (094)340-31-50; 0605-284-307. Pajęczki, brodawki, zmarszczki, trądzik, żylaki, nerwobóle.

GINEKOLOGIA, szeroki zakres. 0604-257-285.

MASAŻE, rehabilitacja w domu klienta. Tanio! 0692-545-004.

POTENCJA 0600-745-824.

PSYCHOTERAPIA, (094)345-47-27.

RODZINNY Dom Pomocy w Koszalinie przyjmuje na pobyt stały lub czasowy osoby w podeszłym wieku, 341-76-55.

TOMOGRAFIA komputerowa. Rentgen. USG. Pantomografia. Krzysztof Owianny. Koszalin, Kościuszki 7. 346-11-99.

UROLOG Firmanty. 0604-62-64-98.

www.estmed.koszalin.pl

URODA

AKRYLE, żele. Promocja! 505-056-279.

TURYSTYCZNE

BILETY (094)346-29-26, 346-24-04.

BUS 9-osobowy - wynajem, Słupsk, 0-604-45-87-32.

ROZRYWKA

„DOM Weselny”. 347-11-77.

„KARCZMA Rycerska” wesela 50 zł za osobę, limuzyna gratis. 0601-512-100.

KLUB „NOJEK”. Dyskoteki, imprezy integracyjne, studniówki, wesela. „Restauracja „Neubrandenburg”. Biadki abonamentowe - styczeń - PROMOCJA! (094)345-17-88; www.nojek.com.pl

ORKIESTRA 0502-909-493.

ORKIESTRA jednoosobowa, bale, wesela. 0608-422-380, 312-34-01.

WESELA. Koszalin, 0601-64-20-67.

ZABYTKOWY mercedes do ślubu. 0691-941-107.

LOMBARDY

„LOMBARD” Komis (audio - wideo, komputery, podzespoły). Koszalin, Dzieci Wrzesińskich 25”B”, (094)346-02-77.

NATYCHMIASTOWE pożyczki pod zastaw. Koszalin, Gierczak 7, 340-89-83, Kolobrzeg, Strzelecka 1, 35-421-51.

TOWARZYSKIE

!! „CASABLANCA” Night-Club. Czarujące panie zapraszają na niezapomniane chwile. Strip-tiz. Kolejowa 2, (094)341-16-54.

„HADES”. NIGHT CLUB. NON STOP! KOSZALIN, WŁADYSŁAWA IV 115. (094)348-06-47.

!! NAJTAŃSZE wyjazdy. (094)347-50-96.

!! NIGHT Club „Las Vegas” Koszalin, Wrześniowa 10 (0-94)34-03-495.

! DOJEŹDZAMY 506-711-589.

! DWUDZIESTOLATKI 503-381-979.

„VENUS” NON STOP. KOSZALIN, ZWYCIĘSTWA 327, 3405-917!

607-458-435 byczek.

ADAMM 0693-754-927.

AMELIA. 0692-393-199.

ATRAKCYJNE dziewczyny. (094)347-50-95.

BEZKONKURENCYJNE brunetki Kolobrzeg 0507-604-383.

DOMINIK 697-212-616.

DORIS 696-838-993.

DOROTA, 0-609-66-60-29.

DYSKRETNE. 0693-794-329.

EKSTRAKLASA. 0507-437-567.

KLAUDIA 0504-624-576.

MAGDALENA 0600-774-206. Masaż.

NIENASYCONE studentki. 0694-291-124.

NIMFOMANKI, 0505-854-398.

PĄCZUSZEK. 0692-885-362.

PIĘKNA blondynka 0508-364-702.

PRYWATNE. 0507-433-564.

SŁODZIUTKA. 0504

Więcej mocy



Renault megane w wersjach trzy- i pięciordrzwiowej dysponują nową wersją silnika 1,5 dCi, którego moc została zwiększona do 100 KM. Wywodząca się z jednostki 1,5 dCi 80 KM, nowa odmiana silnika K9K zapewnia przyjemność jazdy i niskie zużycie paliwa w segmencie samochodów kompaktowych. Wersja ta stanowi istotne uzupełnienie gamy silników wysokoprężnych w megane i plasuje się między silnikami 1,5 dCi 80 KM a 1,9 dCi 120 KM oferowanymi już uprzednio w tym modelu.

Wprowadzony do sprzedaży w czerwcu 2001 roku w modelu clio w wersji o mocy 65 KM, silnik K9K był pierwszą jednostką, w której zastosowano system wtrysku paliwa common-rail drugiej generacji. Wtrysk tzw. kulisty z nowoczesnym układem sterowania elektronicznego pozwala na lepszą kontrolę procesu spalania, i to przez cały okres życia silnika. Jest to gwarancją znacznego obniżenia poziomu hałasu pracy silnika. Specjalna, zaawansowana technologia zastosowana w konstrukcji wtryskiwaczy zapewnia również optymalną wydajność układu zasilania i w konsekwencji, wyjątkowo niskie zużycie paliwa i niski poziom emisji zanieczyszczeń.

Nowa, stukonna wersja silnika posiada wszystkie

cechy wersji o mocy 65 i 80 KM, które zdecydowały o ich sukcesie i wprowadza nowe rozwiązania dotyczące układu doładowania i wtrysku paliwa. Została wyposażona w turbosprężarkę o zmiennej geometrii skonstruowanej w technologii wielopłatkowej. Zapewnia ona większe osiągi w wysokim zakresie obrotów, a jednocześnie niespotykaną elastyczność pracy przy niskiej prędkości obrotowej. Zużycie paliwa i emisja zanieczyszczeń utrzymują się na wzorcowym poziomie w tej kategorii silników: emisja CO₂ nie przekracza 119 g/km w cyklu mieszanym.

Wtryskiwacze zostały zbudowane według tej samej technologii, co w wersjach o niższej mocy, jednakże ciśnienie wtrysku paliwa zwiększono z 1400 do 1600 barów. Ta zmiana spowodowała konieczność wzmocnienia niektórych części silnika takich jak korbowody, tłoki czy łożyska główne wału korbowego.

Blok stukonnego silnika 1,5 dCi ma również specjalną konstrukcję, co pozwala mu na utrzymanie czołowej pozycji pod względem cichej pracy. Według danych homologacyjnych poziom hałasu pracy wynosi 71 dB. Nowy silnik jest dostępny już od poziomu wyposażenia pack.

Zabawna „polówka”



Jedną z nowych wersji wzbogacających ofertę volkswagena polo jest auto o nazwie fun. Już sama nazwa (fun – z angielskiego – zabawa), a także stylistyka nowej wersji polo jednoznacznie charakteryzuje jego właściciela, jako osobę prowadzącą aktywny tryb życia.

Stylistykę polo fun podkreśla kolor lakieru nazwany „limette”, przy czym cały dolny zarys nadwozia utrzymany jest w kontrastowej,

ciemno matowej kolorystyce. Całkowicie nowym elementem są duże zderzaki z wbudowanymi reflektorami przeciwmgielnymi, które – wraz z podwyższonym o ok. 20 milimetrów nadwoziem – sprawiają, że polo fun przypomina swoim wyglądem samochód terenowy. Dynamiczne wrażenie podkreślają duże, 17-calowe obręcze kół ze stopów metali lekkich ze sportowymi, niskoprofilowymi oponami 215/40

ZR 17. Kolejnym interesującym detalem jest srebrny reling dachowy, który kolorystycznie harmonizuje ze srebrnymi obudowami lusterek zewnętrznych.

We wnętrzu „polówki” fun rzuca się w oczy nowa kolorystyka (do wyboru Space-Limette lub Space-Grau), sportowe fotele z przodu, pokryta perforowaną skórą, sportowa czteroramienna kierownica, gałka dźwigni zmiany biegów z logo fun, zestaw wskaźników obramowanych chromowanymi pierścieniami oraz aluminiowe pedały. Model ten jest wyposażony seryjnie w radiodbiornik „beta”, centralny zamek z pilotem, elektrycznie podnoszone i opuszczane przednie i tylne szyby.

Polo fun oferowane jest z siedmioma jednostkami napędowymi do wyboru. Wersję podstawową wyposażono w jeden z dwóch silników trzycylindrowych: 1,2 litra o mocy 55 KM lub 64 KM. Kolejne silniki to jednostki czterocylindrowe 1,4 l o mocy 75 KM i 100 KM oraz silnik benzynowy z bezpośrednim wtryskiem (FSI) o mocy 86 KM. Rekreacyjne polo dostępne jest także z silnikami wysokoprężnymi: trzycylindrowym 1,4 TDI (75 KM) i 1,9 TDI (100 KM).

Odkryta „szóstka”

Firma BMW zaprezentowała zdjęcia modelu BMW serii 6 w wersji kabriolet. Odkryta „szóstka” zadebiutuje podczas styczniowego salonu motoryzacyjnego w Detroit (NAIAS). Do sprzedaży samochód ten wejdzie w Wielkiej Brytanii w marcu 2004 roku. Dach „szóstki” kabrio można złożyć w ciągu około 20 sekund za pomocą przycisku umieszczonego na desce rozdzielczej lub zdalnie za pomocą kluczyka. Tak jak w przypadku wersji coupé, kabriolet posiada silnik o mocy 333 KM (przy 6.100 obr./min), a maksymalny moment obrotowy wynosi 450 Nm przy 3.700 obr./min. W ofercie znajdują się trzy sześciobiegowe skrzynie biegów, w tym standardowa przekładnia manualna oraz opcjonalna automatyczna Steptronic, a także automatyczna z możliwością sekwencyjnej zmiany biegów SMG (Sequential Manual Gearbox).



Napędzany wodorem futurystyczny samochód hywire budzi ciekawość zwiedzających chiński Wielki Mur. Auto być może pojawi się na rynku w 2010 roku.

Fot. PAP/EPA



Premier Hiszpanii Jose Maria Aznar z żoną Aną Botellą (w różowym szalu) pozuje do zdjęcia z piłkarzami, trenerami i działaczami Realu Madryt podczas spotkania w oficjalnej rezydencji premiera. Fot. PAP

Transfer Beckhama wydarzeniem roku

Przejście Davida Beckhama z Manchesteru United do Realu Madryt zostało uznane przez agencję prasową Associated Press za najważniejsze wydarzenie sportowe mijającego roku.

Kolejne miejsca zajęły skandale dopingowe w sporcie oraz szósty tytuł mistrza świata wywalczony przez niemieckiego kierowcę Formuły 1 – Michaela Schumachera. W pierwszej piątce znalazło się również piąte z rzędu zwycięstwo Lance'a Armstronga w Tour de France i finał Pucharu Świata w rugby.

David Beckham jest nie tylko piłkarzem, ale też jedną z ikon popkultury – przynajmniej na Wyspach Brytyjskich. Po przejściu zawodnika do Realu część brytyjskich gazet wysłała za nim swoich korespondentów. Beckham i jego żona – była członkini zespołu Spice Girls – są jednymi z najczęściej pojawiających się postaci w angielskich mediach. Wielu fanów pomocnik reprezentacji Anglii ma także na Dalekim Wschodzie, szczególnie w Japonii. Nic więc dziwnego, że gdy Real go kupił, zespół pojechał na tournée po Azji.

Lewis w więzieniu

Amerkański lekkoatleta Carl Lewis, dziewięciokrotny mistrz olimpijski, został skazany na trzy lata więzienia w zawieszeniu za jazdę samochodem pod wpływem alkoholu. Jako zadośćuczynienie za popełnione przewinienie Lewis weźmie udział w 20 spotkaniach organizacji „Anonimowych Alkoholików” albo „Matek Przeciwko Jeździe Po Pijanemu”. Czeką go ponadto 200 godzin prac społecznych.

21 kwietnia Lewis był sprawcą wypadku - uderzył w mur dźwiękochłonny na drodze Interstate 110 w Los Angeles. W wydochalnym powietrzu miał 0,08 promila. Podobny wynik wykazało badanie krwi.

Ukarani kolarze

Komisja Dyscyplinarna Międzynarodowej Unii Kolarskiej ukarała grzywną dwóch włoskich kolarzy. Mario Cipollini zapłaci blisko 2 tys. euro, a Alessandro Petacchi 130 euro. Mario Cipollini został ukarany za to, że w trakcie wyścigu Gand-Wevelgem w kwietniu tego roku, wyrzucił na trasie dwa bidony. Petacchi za spór z Andrisem Nauduzso podczas 9. etapu tegorocznego Giro d'Italia.

Do sprzeczki doszło pod koniec etapu, tuż przed Montecatini Terme. Spór dotyczył podjęcia decyzji o pościgu za Cipollinim. W przekazach telewizyjnych można było zobaczyć Petacchiego, który podnosił rękę w kierunku Nauduzsa oraz samego Nauduzsa, który „klepnął” Petacchiego w kask. Zaraz po tym incydencie specjalnie zwolane jury wykluczyło Nauduzsa z wyścigu.

Serena Williams będzie jeszcze bogatsza?

Serena Williams jest o krok od podpisania rekordowego kontraktu. 8-letnia umowa z firmą Nike miałyby jej przynieść 100 mln dolarów. Młodsza z sióstr Williams przez sześć lat nosiła buty i ubrania Puma. Teraz, według „Sports Business Journal”, jest gotowa zmienić sponsora. Umowa przewiduje, że tenisistka miałaby także wpływ na projekty nowych strojów Nike.

Jeśli kontrakt dotyczący obuwia i strojów zostanie podpisany, była liderka światowych rankingów tenisowych będzie najbogatszą sportsmanką.

22-letnia tenisistka wygrała pięć z ostatnich 7 turniejów wielkoszlemowych. Niedługo wraca na korty po kontuzji kolana. Najbliższy start zaplanowała w styczniu w Perth.

Pekin buduje olimpijski stadion

W stolicy Chin, Pekinie, rozpoczęła się budowa głównego stadionu igrzysk olimpijskich, które odbędą się w 2008 roku. Tym samym zapoczątkowano trzyletni program budowy obiektów olimpijskich.

Stadion Narodowy ma kosztować 360 mln dolarów. Ma on być wykorzystywany do przeprowadzenia konkurencji lekkoatletycznych. Tam też odbędą się uroczystości otwarcia i zamknięcia igrzysk.

Igrzyska w Pekinie odbędą się w terminie 8–24 sierpnia. Pierwotnie miały być rozegrane na przełomie lipca i sierpnia. Jednak Komitet Wykonawczy Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego podjął decyzję o ich opóźnieniu w trosce o komfort sportowców.

Przełom lipca i sierpnia to w chińskiej stolicy okres najgorętszego lata. Temperatura sięga nawet 38 stopni Celsjusza. Dwa tygodnie później ma być już chłodniej.



Reprezentantki Malezji Tery Pego Grace Junita - Yee Leong Mun wywalczyły srebrny medal w skokach synchronicznych do wody z 3-metrowej wieży podczas Igrzysk Południowo-Wschodniej Azji. Fot. PAP

To były piękne dni...

- Dlaczego zaangażowała się pani w projekt „Ladies”? Długo trzeba było panią do tego namawiać?

- Ależ skąd. Nie trzeba było namawiać ani mnie, ani - jestem przekonana - żadnej innej z „dam” (śmiech - przyp. red.), czyli pań, które wzięły udział w nagraniu tej płyty i koncercie „Ladies”. I to chyba oczywiście dlaczego. Przecież jesteśmy kobietami, a pieniądze zarobione dzięki tej płycie zasła konto fundacji walczącej z rakiem piersi. Ten problem może dotyczyć każdej z nas.

- Czy piosenkę „To były piękne dni”, którą pani nagrała na płycie, wybrała pani sama?

- Dostałam listę propozycji, ale nad innymi praktycznie się nie zastanawiałam. Od razu wybrałam „To były piękne dni”, bo bardzo mi się spodobała z tą swoją nostalgiczną i mgiełką tęsknoty za dawnymi czasami. Zresztą we mnie samej ta piosenka wywołuje wspomnienia, gdyż pamiętam ją z dzieciństwa i kojarzy mi się z radością oraz ciepłem. No i bardzo cenię oryginalne wykonanie pani Haliny Kunickiej. Właśnie w uznaniu dla niej na koncercie „Ladies” zaśpiewałam dwie piosenki - tę z płyty oraz „Noce i dnie”, utwór także śpiewany przez panią Kunicką.

- Domyślałam się, że zna pani całą płytę „Ladies”. Które z pozostałych interpretacji pani wyróżnia?

- Proste pytanie, trudna odpowiedź - i to wcale nie ze względu na kurtużację. Zapewniłam i mówię to szczerze, że na płycie podoba mi się każda piosenka i każde wykonanie koleżanek.

- Nie bardzo wierzę, że każde wykonanie na równi...

- Każde. Ale mogę dodać, iż wyjątkową uwagę zwróciłam na panią Urszulę Dudziak, bo dotąd koja-

rzyła mi się z jazzowymi eksperymentami wokalnymi, tymczasem „Serce matki” zaśpiewała bardzo tradycyjnie, oraz na „Zielono mi” Kasi Nosowskiej, której wersja z kolei odbiega od oryginału.

- Czy można w pani wypadku powiedzieć, że „Ladies” to jakby „służa” między Brathankami a karierą solową?

- Absolutnie nie! Po odejściu z zespołu planowałam zupełne wyciszenie na rok czy półtora, uznałam bowiem, że przerwa dobrze mi zrobi, a przez ten czas świat mi nie ucieknie. Przecież nie wiedziałam, że dostanę zaproszenie do „Ladies”.

- No i, jak sądzę, poświęca się teraz pani sprawom rodzinnym...

- Nie muszę mówić, jak ważną rzeczą jest powiększenie rodziny, więc rzeczywiście poważnie przygotowuję się - i psychicznie, i nie tylko psychicznie - do roli matki, ale nie oznacza to, że przestałam myśleć o swojej pierwszej płycie solowej. Bo płyta przecież także wymaga przygotowań i nie powstaje z dnia na dzień.

- A zna pani nową płytę Brathanków - „Galoop”?

- Znam bardzo dobrze, i to „od wewnątrz”, ponieważ nagrałam jej pierwotną wersję. Ale jeśli chodzi o wersję, jaka została wydana, wołam się nie wypowiadać. Niech Brathanki robią swoje, aja swoje. Tak będzie najlepiej. Dlatego postanowiłam, że już nie będę odpowiadać dziennikarzom na pytania o zespół. Dość.

- A generalnie - pomijając rozstanie - jak wspomina pani czas spędzony w Brathankach?

- Przeżyłam wiele pięknych chwil i odnieśliśmy razem wiele sukcesów. Tyle że ten okres to już przeszłość.

Rozmawiał

JAN SKARADZIŃSKI/AKPA



Nie ma szczęścia do mężczyzn

Gabi Gold, popularna czeska piosenkarka, w Polsce jest znana z programu Tadeusza Drozdy „Herbatka u Tadka”. Dzięki niemu stała się także znana w naszym kraju i z czasem zyskała spore grono sympatyków. Zawsze uśmiechnięta i tryskająca pozytywną energią Gabi nie ma, niestety, szczęścia w życiu prywatnym. Przyznała nam się ostatnio, że rozwódzi się. - *Mężczyźni, z którymi się wiąże, chcę, żebym przez cały czas siedziała w domu, gotowała, sprzątała, opiekowała się dziećmi - mówi Gabi Gold. - Ja nie umiem tak żyć. Chcę pracować, bo praca sprawia, że jestem szczęśliwa. Nigdy więc nie będę taką normalną kobietą, jaką chciałby mieć mój mąż. Jednak piosenkarka zdradziła nam, że w wolnym czasie najchętniej... gotuje. I to, jak się okazuje, nie czeskie potrawy, ale polski barszcz czerwony i bigos. - Uwielbiam polski barszczyk i mogę jeść go przez cały czas. Ostatnio miałam okazję nawet ugotować go przed czeskimi kamerami w programie kulinarnym.*

Włoska Dorota

Aktorka Dorota Chotecka, znana z serialu „Miodowe lata”, uwielbia podróże, a jej ulubionym krajem są Włochy. Była tam już wiele razy i zawsze odkrywała coś nowego. Kocha wszystko co pochodzi stamtąd: kuchnię, język, klimat, krajobrazy oraz język. - *Od jakiegoś czasu pilnie uczę się włoskiego. Moja pani profesor jest fantastyczna i to właśnie ona zaszczyliła we mnie tę miłość - powiedziała nam. Aktorka ma nawet w Rzymie... własną agentkę, która stara się o role dla niej. Wbrew pozo-*

rom nie zamierza jednak przeprowadzić się tam na stałe. - *Marek Barbasiewicz, który świetnie zna ten kraj, powiedział mi kiedyś, że Włosi lubią cudzoziemców dopóki są turystami. Ale jak zaczyna się pracować, to już jest gorzej. Więc staram się tego trzymać - zdradziła nam aktorka.*

Pani Dorocie podoba się także mentalność tamtejszych ludzi, zwłaszcza to, że tak lekko i pogodnie podchodzi do życia. Zastrzegła jednak, że żaden Włoch nie mógłby zostać mężczyzną jej życia.

Czy wikary odejdzie z „Plebani”?

Szykuje się mała rewolucja w serialu „Plebani”. Po czterech latach wikariatu ksiądz Adam, grany przez Bogdana Brzyskiego, będzie musiał poszukać innej parafii. Mieszkańcy Tulecyna będą jednak walczyć o to, aby z nimi został. - *Jeszcze nie wiadomo jak to się skończy. Na razie będę jeździł zastępować pro-*

boszcza w sąsiedniej parafii. Mam nadzieję, że moja postać nie opuści plebani, bo nie ukrywam, że byłoby mi smutno - powiedział nam pan Bogdan.

Przypomnijmy, że niedawno serial opuściła Wiki grana przez Agnieszkę Włodarczyk, którą scenarzyści filmu wysłali na studia do Lublina.



Za drogi dla... Pasikowskiego

Bogusław Linda, najpopularniejszy i najlepiej zarabiający polski aktor, stał się sławny dzięki filmom Władysława Pasikowskiego. To po roli Franza Maurea w „Psach” aktor stał się etatowym „twardym facetem” polskiego kina. Jednak Linda nie zagra w nowym serialu kryminalnym „Głina” kręconym właśnie dla Telewizji Polskiej przez tego reżyse-

ra. - *Jestem dla niego za droгим aktorem - żartował. - Niestety, to nie Pasikowski jest producentem filmu, bo wtedy byłoby inaczej.*

Bogusław Linda jednak nie odpuścił i pracuje na planie innego serialu kryminalnego zatytułowanego „Dziki”, kręconym na zlecenie Polsatu. Gra w nim szefa mafii o pseudonimie Ptasior.

Zwierzienia sławnych par

Znana dziennikarka Barbara Henkel już od 13 lat opisuje w miesięczniku „Pani” życie znanych par małżeńskich. Niedawno autorka cyklu zebrała najciekawsze rozmowy w książce „Bezpieczne związki. Zwierzienia sławnych par”. Na jej kartach znalazły się zwierzenia 31 par ze świata polityki i sztuki, z którymi dziennikarka rozmawiała. Wśród nich m.in.: Henryka i Zbigniew Bochniarzowie, Iga Cembrzyńska i Andrzej Kondratiuk, Małgorzata Domagalik i Dirk Hecht, Kora Jackowska i Kamil Siłowicz, Krystyna Janda i Edward Kłosiński, Jolanta i Aleksander Kwaśniewscy, Danuta i Lech Wałęsowie, Marta Meszaros i Jan Nowicki oraz Magdalena Zawadzka i Gustaw Holoubek.

- *Miłość liczy się przede wszystkim - powiedziała podczas promocji książki autorka. - Natomiast w miłości najciekawsza jest niepowtarzalność. Okazało się, że nie ma dwóch identycznych par i nie można nikomu przekazać swoich doświadczeń. Każdy musi przejść przez to sam.*

Jak wspomina Barbara Henkel, niektórzy rozmówcy byli niezwykle otwarci, np. Adam Hanuszkiewicz, który bardzo pięknie mówił o żonach swojego życia. Jego przeciwieństwem był Jan Englert, być może dlatego rozmowa z nim nie znalazła się w książce.

- *Basia jest niezwykle kontaktową osobą, więc bardzo dobrze nam się z nią rozmawiało - zdradziła nam Iga Cembrzyńska. - Moje małżeństwo jest najlepszym dowodem na to, że szczęśliwy związek jest możliwy. A podstawą dobrego związku jest umiejętność zachowania własnej osobowości. Gdybym jeszcze raz się urodziła, chciałabym mieć męża Andrzeja Kondratiuka.*

Na uroczystej promocji książki pojawili się nie tylko niektórzy jej bohaterowie, ale także wiele zna-



nanych osób. Wśród nich dostrzeżliśmy m.in.: Annę Popek, Barbarę Piwnik, Marka Frąckowiaka, Małgorzatę Niemen, Krystynę Kaszubę, Elżbietę Czaplewicz oraz Krystynę Kołodziejczyk. Wieczór prowadził Kuba Strzykowski z radiowej Trójki, natomiast Ewa Wiśniewska czytała fragmenty książki, a zaproszeni goście zgadywali o kim była mowa.

Na zdjęciu: Barbara Piwnik i Barbara Henkel



Turniej Czterech Skoczni Czas na Innsbruck

W niedzielę o godz. 13.45, na skoczni w Innsbrucku odbędzie się trzeci konkurs Turnieju Czterech Skoczni. Skoki na naturalnym obiekcie Bergisel odbywały się od 1906 roku. Pierwszy międzynarodowy konkurs miał miejsce w 1927 roku. Wygrał go Austriak Heinrich Mayerl, który skoczył 47,5 metra. W 1933 roku skoczni została zmodernizowana i przystosowana do wymagań narciarskich mistrzostw świata. Triumfował w nich Norweg Birger Ruud z wynikiem 74 m. Później jeszcze kilkakrotnie unowocześniano obiekt. Innsbruck był dwukrotnie organizatorem olimpiady zimowej, w 1964 i 1976. Regularnie przeprowadzano tam zawody zaliczane do

PŚ i Turnieju Czterech Skoczni. Po TCS w sezonie 2000/2001 skocznię zburzono i już na początku roku zaczęto prace nad bardzo nowoczesnym obiektem. Modernizacja Bergisela kosztowała ponad 10 milionów dolarów.

Długość rozbiegu nowej „Bergisel” wynosi 97,6 m, a wysokość progu – 5 m. Kąt nachylenia rozbiegu to 10,75 stopnia, a przy wyjściu z progu zawodnicy osiągają przeciętnie prędkość 93 km/godz. Odległość jury wynosi 138 m. Trybuny wokół skoczni mogą pomieścić 26 tysięcy widzów. Rekord obiektu należy do Fina Veli-Matti Lindstroema – 31 sierpnia 2003 roku uzyskał 135 metrów. (wok)



Gdy forma ucieka - człowiek głupieje

Po konkursie w Garmisch Partenkirchen Adam Małysz jest w nie najlepszej dyspozycji psychicznej. 19. lokata to najgorsze miejsce w PŚ od czterech sezonów! Przed rokiem w Libercu był 16.

– Sami widzieliście, jak skoczyłem, co tutaj więcej dodać – mówi. – Sam nie wiem, co się dzieje. Straciłem czucie progów, jestem zupełnie zdezorientowany. Okrutnie męczę się na skoczni... Kiedy forma ucieka, to człowiek głupieje. Analizuję swoje skoki i nie mogę jakoś dojść do konkretnych wniosków. Wiem jedno, trzeba by znowu spokojnie potrenować. W atmosferze takich zawodów jak turniej, kiedy skacze się z numerem na piersi, to jest niemożliwe.

– Wiem, że muszę być cierpliwy, przeczekać ten trudny dla mnie okres. To już czwarty sezon, kiedy walczę o najwyższe trofea. Wiedziałem, że mogą być trudne momenty. Chciałbym, żeby nasi kibice stali się rozumieć, byli dla mnie wyrozumiali – dodał Małysz.

– Potrzeba nam spokojnego treningu, nie w atmosferze wielkich zawodów – mówi z kolei trener Apoloniusz Tajner. – Dlatego siadamy w

sztabie szkoleniowym i przeanalizujemy całą sytuację. I zastanowimy się, co zrobić dalej. Przecież trudno oczekiwać, że w ciągu dnia, dwóch wszystko odmieni się na dobre. Liczyłbym na to jeszcze w Garmisch-Partenkirchen, teraz nie mam się co ludzi. Jeśli mamy myśleć o zdobyciu Pucharu Świata, a to jest możliwe, gdyż nie przekroczyliśmy jeszcze półmetka, to trzeba znowu zacząć wygrywać. Bo Puchar Świata nie zdobędzie się bez zwycięstw – dodał polski szkoleniowiec.

– Istnieje możliwość wycofania Adama z turnieju, ale dotyczy ostatniego konkursu. W Innsbrucku Adam wystartuje. Faktycznie, najkorzystniej byłoby teraz pojechać gdzieś na skocznię K-90 i postarać się, aby Adam zaczął znowu skakać tak, jak w okresie przygotowawczym do sezonu. Z drugiej strony mamy najpierw trening, a potem zawody w Innsbrucku. Gdyby wynik był tam zły, to na pewno nie ma po co jechać do Bischofshofen, gdzie na płaskiej skoczni wychodzą z wielokrotnością wszystkie braki – zakończył Apoloniusz Tajner. (wok)

Fot. PAP

Norweski Gang, a polska szkoła

Zespół pod wodzą Sigurda Pettersena odnoszący sukcesy w Pucharze Świata doczekał się w TVP zgrabnego określenia „norweski gang”. Zawodnicy tłumaczą metamorfozę drużyny, która jeszcze dwa lata temu należała do outsiderów Pucharu Świata, nie tylko znakomitym warsztatem Miki Kojonkoskiego, ale i wprowadzeniem przez Fina znakomitej atmosfery. Taki Stensrud na przykład mógł zabrać na Turniej Czterech Skoczni kilkadziesiąt kilogramów ogni sztucznych, więc w sylwestrową noc norwescy skoczkowie mieli nie tylko sporo pracy przy ich odpalaniu, ale i frajdy,

ktora zapewne pozwoliła im odreagować stres przed startem w Garmisch. Telewizja Polska szybko zareagowała na osiągnięcia Pettersena i spółki, prezentując nam wywiady z zawodnikami i ich sławnym trenerem. Wiemy więc nieco więcej na temat tego, jak kreuje się sukces w Norwegii. Szkoda, że zabrakło antenowego czasu na reportaż o tym, dlaczego mimo wielkich środków i usilnych starań rozrośniętego sztabu szkoleniowego od lat nie wychowaliśmy skoczka zdolnego choćby zbliżyć się do wczorajszego osiągnięcia Adama Małysza, czyli miejsca w ogonie finałowej stawki. A przecież jeszcze przed rokiem mówiło się głośno o polskiej szkole skoków... (wok)

Sianowianki w kadrze

Wydział Piłkarstwa Kobiecego Polskiego Związku Piłki Nożnej powołał na konsultacje szkoleniowe kadry juniorek do lat 16 dwadzieścia jeden dziewcząt. W kadrze selekcjonera Roberta Góralczyka znalazły się trzy piłkarki UKS Victorii SP 2 Sianów: Anna Bocian, Agata Michalak i Magdalena Drózd. Dodajmy, że trenerem zespołu z Sianowa jest Jędrzej Bielecki. (wok)

Niedzielan w Nijmegen

Napastnik Groclinu Dyskobolii Grodzisk Wlkp. i piłkarskiej reprezentacji Polski Andrzej Niedzielan podpisał w piątek 2,5-letni kontrakt, z opcją przedłużenia na kolejny rok, z holenderskim klubem NEC Nijmegen. Oficjalne podpisanie umowy odbyło się po południu w Nijmegen. Wcześniej polski piłkarz pomyślnie przeszedł testy medyczne. Za pozyskanie Niedzielana Holendrzy zapłacą Groclinowi 1 mln euro. Według niepotwierdzonych informacji Polak be-

dzie zarabiał ponad pięćset tysięcy euro rocznie. Jeśli otrzyma taką gażę, będzie najlepiej opłacanym piłkarzem Nijmegen. Andrzej Niedzielan urodził się 27 lutego 1974 roku. Rozegrał w reprezentacji Polski osiem meczów i strzelił cztery bramki. Nijmegen, które zajmuje 12. miejsce w tabeli holenderskiej ekstraklasy, będzie siódmym klubem w jego karierze. Poprzednio Niedzielan grał w Promieniu Żary, Zagłębiu Lubin, Odrze Opole, Chrobrym Głogów, Górniku Zabrze i Groclinie Dyskobolii Grodzisk Wlkp. (wok)

Kotwica z liderem

Krótko trwał odpoczynek pierwszoligowych koszykarzy po sylwestrowych szaleństwach. Już w niedzielę (4 bm.) rozegrana zostanie 17. kolejka spotkań. Wydarzeniem tej serii jest mecz w Zgorzelcu, w którym liderujący rozgrywkom Turów podejmować będzie trzecią w tabeli Kotwicę Kołobrzeg.

Kołobrzeżanie przystąpią do tego meczu po raz pierwszy pod wodzą trenera Artura Gliszczyńskiego. Zastąpił on Wojciecha Krajewskiego, który obaj występujący w ekstraklasie zespół Astorii Ostromecko Bydgoszcz. Dla A. Gliszczyńskiego nie będzie to jednak debiut w roli „pierwszego” w I lidze. Najwierniejsi kibice Kotwicy pamiętają zapewne, że były wieloletni kapitan „Czarodziejów z wydm” poprowadził niegdyś zespół w meczu z SKK Szczecin. Było to po odejściu trenera Józefa Janiele, a tuż przed przybyciem W. Krajewskiego.

Turów przystąpi do meczu z Kotwicą wzmocniony Mirosławem Łopatką (26 lat, 213 cm). Czterokrotny mistrz kraju w barwach Śląska Wrocław powinien wzmocnić lidera w grze na tablicach. Wobec pozyskania przez Turów Łopatki, trudne zadanie czeka podkoszowych zawodników Kotwicy, Artura Olszaneckiego i Wojciecha Kukuczki. Obaj często mają problemy z faulami. Tym razem muszą się ich szczególnie wystrzeżać.

Zespół Turowa chce zrewanżować się Kotwicy za porażkę poniesioną

w pierwszej rundzie. Dla kołobrzeżan był to inauguracyjny mecz, po dwóch kolejkach pauzy na początku sezonu. Zakończył się on wygraną Kotwicy 90:85, co uznano wówczas za niespodziankę. Koncertowo zagrał kapitan zespołu Sylwester Walczuk, który zdobył wówczas 30 punktów, w tym trafił 6 razy za 3 punkty. Także teraz wiele będzie zależało od popularnego „Wasyła”, który do funkcji kapitana dołączył kolejną – drugiego trenera „Kotwy”.

Przy okazji koszykarz zdementował pogłoski o odejściu do innego klubu. Zawodnicy Kotwicy po krótkiej noworocznej przerwie wznovili zajęcia w piątek, a już w sobotę wyjechała na mecz do Zgorzelca. Spotkanie na szczycie I ligi rozegrane zostanie w niedzielę o godz. 17.30.

– Nastroje w zespole są bojowe, będziemy walczyć – zapewnia A. Gliszczyński. – Nie przygotowaliśmy się specjalnie na mecz z liderem. Traktujemy to spotkanie jako normalny mecz ligowy. Ważne, że zespół wznovił zajęcia w pełnym składzie, nie ma żadnych problemów zdrowotnych – dodał.

Program 17. kolejki: Turów – Kotwica, Basket Kwidzyn – Pogon Ruda Śl., Alba Chorzów – Polpak Świecie, SMS PZKosz. Kozienice – Siarka Tarnobrzeg, Stal St. Wola – Tytan Częstochowa, Legia Warszawa – Viking Rumia, SKS Polpharma Starogard Gd. – Intermarche Zastal Zielona Góra. (jak)

Kadra siatkarzy

Radosław Rybak, Łukasz Kadziewicz i Sebastian Świdorski nie pojedą na turniej kwalifikacyjny siatkarzy do igrzysk olimpijskich, który odbędzie się w Lipsku. W piątek wieczorem trenerzy reprezentacji Stanisław Gościński i Krzysztof Kowalczyk ogłosili skład kadry Polski. Turniej odbędzie się od 5 do 10 stycznia w Lipsku. Awans do igrzysk wywalczy tylko jedna drużyna, a w grupie eliminacyjnej turnieju Polska zagra z Niemcami, Rosją i Bułgarią. Powodem pozostawienia w Polsce Rybaka jest kontuzja, której siatkarz nabawił się na czwartkowym treningu. Natomiast Kadziewicz i Świdorski przegrali rywalizację, bo są w słabszej formie.

Kadra Polski: rozgrywający – Andrzej Stelmach (Skra Bełchatów), Paweł Zagumny (PZU AZS Olsztyn); atakujący – Robert Prygiel (Gazprom Surgut – Rosja); środkowi – Arkadiusz Gołaś (Pamapol AZS Częstochowa), Adam Nowik (Skra Bełchatów), Robert Szczerbanik (Mostostal Azoty Kędzierzyn Koźle); przyjmujący – Piotr Gruska (Tourcoing VB Lille Metropole – Francja), Przemysław Michalczuk (Ivet Jastrzębie), Dawid Murek (Panathinaikos Ateny – Grecja), Michał Winiarski (Pamapol AZS Częstochowa), Michał Bąkiewicz (Skra Bełchatów); libero – Krzysztof Ignaczak (Skra Bełchatów). (wok)

Film o „Oleju”

Jak się dowiedzieliśmy, film dokumentalny o szkoleniowcu występującej w koszykarskiej ekstraklasie drużyny AZS Gaz Ziemny Koszalin Jerzym Olejniczaku regionalna TVP 3 nada nie jak zapowiadał w piątek, lecz w sobotę (3 bm). Początek o godz. 22.00. (wok)

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

- ! KUPIĘ starocie, przedwojenne srebra, zegarki, metale. 0603-550-320.
- 1-POKOJOWE, umeblowane. (094) 345-06-44.
- ALICJA 694-807-554.
- ATRAKCYJNE panie do towarzysstwa, 0696-847-619.
- KASIA. 0694-614-535.
- KIA 2700 chłodnia z agregatem, rok 99/2000, stan techniczny bdb-sprzedam. 0695-629-622.
- KIEROWCA z busem poszukuje pracy. 342-61-90, 0694-129-278.
- MATIZ life (1999) 0601-171-588.
- PLAYSTATION-2 0507-408-648.
- POSZUKUJĘ kobiety bez nałogów i zobowiązań umiejacą szyć, prace domowe, częste wyjazdy. Zapew-

niam spanie, wyżywienie, kieszonkowe. Zgłoszenia do 05.01.04r. 0177-345-29-75.

P R A C A, kobieta, niemiecki. 0602-218-305.

PRZEWOZY osobowe krajowe, zagraniczne. 342-61-90, 0694-129-278.

PRZYCZEPKE samochodową, gruz- kupię, 0694-581-761.

PUNKT handlowy z lokalizacją 500,00. 0602-625-640.

RENAULT rapid 1991 sprzedam. 606-92-88-61.

SPRZEDAM króliki castorex-szynszyla rex (094)34-04-525.

SUKNIA ślubna, rozmiar 36, kolor ecru. 0604-126-417.

WYJAZDY osobowe 2x w tygodniu Warszawa Stadion. 342-61-90, 0694-129-278.

Dr Hannie Symonowicz oraz całemu personelowi z przychodni onkologicznej w Koszalinie za troskliwą opiekę nad

śp. BRONISŁAWĄ GURGUREWICZ serdeczne podziękowania składa

rodzina GB-05

Wszystkim, którzy okazali pomoc i współczucie oraz uczestniczyli w ostatniej drodze

śp. BRONISŁAWY GURGUREWICZ serdeczne podziękowania składa

rodzina GB-06

Z głębokim żalem zawiadamiam, że 25 grudnia 2003 r. zmarła w Warszawie moja Droga Mama

śp. JANINA PASIAK

Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się 5 stycznia 2004 r. o godz. 13.00 w kaplicy na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie.

Syn z rodziną GB-5919

Z głębokim bólem zawiadamiamy, że 1 stycznia 2004 r. zmarł w wieku 21 lat nasz Ukochany Syn i Brat

śp. WOJCIECH KULCZYCKI

Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się w poniedziałek, 5 stycznia br. o godz. 11.00 w Koszalinie w Domu Pogrzebowym "Wrotniewsky" w budynku nr 4 przy ul. Różanej 8.

Rodzina

Mikrobus z Domu Pogrzebowego podjedzie na cmentarz pod wejście "A" (głównie) GA-0166

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 30 grudnia 2003 r. zmarł nagle w wieku 47 lat

śp. RYSZARD ŁOWICKI

Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się w sobotę, 3 stycznia 2004 r. o godz. 13.00 w Koszalinie w Domu Pogrzebowym "Wrotniewsky" w budynku nr 4 przy ul. Różanej 8.

RODZINA

Mikrobus z Domu Pogrzebowego podjedzie na cmentarz pod wejście "A" (głównie) GA-0099

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 2 stycznia 2004 roku odszedł nasz Najukochańszy SYN i SIOSTRZENIEC

śp. JERZY GIL

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 5 stycznia 2004 roku o godzinie 10.00 na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie pograżeni w smutku Rodzice

ZAKŁAD POGRZEBOWY ATEŃA GA-01

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 2 stycznia 2004 roku odszedł od nas Kochany MAŻ, TATUSIŃ I SYN

śp. JERZY GIL

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 5 stycznia 2004 roku o godzinie 10.00 na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie pograżona w smutku Rodzina

ZAKŁAD POGRZEBOWY ATEŃA GA-11

KRÓTKO

WOKÓŁ SPORTU

- Lance Armstrong (USA) oraz Maria Mutola (Mozambik) zwyciężyli w plebiscycie Międzynarodowego Stowarzyszenia Prasy Sportowej (AIPS) na najlepszych sportowców świata w 2003 roku. Amerykanin po raz piąty w karierze wygrał kolarski wyścig Tour de France, biegaczka na 800 m z Mozambiku była niepokonana, zwyciężając m.in. we wszystkich sześciu mityngach Złotej Ligi.
- Najlepiej zarabiająca alpejka na świecie Szwedka Anja Paerson zainkasowała w tym sezonie ponad 140 tysięcy euro. W gronie mężczyzn prowadzi Austriak Hermann Maier – ponad 80 tys. euro.
- Były piłkarz reprezentacji Polski, 39-letni Krzysztof Warzycha przedłużył o sześć miesięcy, do końca sezonu 2003/2004, kontrakt z Panathinaikosem Ateny. Od 14 lat Warzycha występuje w Panathinaikosie. Wcześniej grał w Ruchu Chorzów. W reprezentacji Polski rozegrał 50 meczów (po raz ostatni przeciwko Włochom 0:3 w 1997 r.) i strzelił dziewięć bramek. W Panathinaikosie Warzycha gra razem z Emmanuelem Olisadebe. (wok)

PIŁKA NOŻNA

- Fabien Barthez został wyznaczony do końca sezonu z Manchesterem United do Olympique Marsy-

TELEFONY

Słupsk: Pogotowie Ratunkowe - 999, Straż Pożarna - 998, Policja - 997, Pogotowie Wodociągowe - 994, Pogotowie Ciepłownicze - 993, Pogotowie Gazowe - 992, Pogotowie Energetyczne - 991, Straż Miejska - 986, 843-32-17, Pogotowie weterynaryjne: Słupsk - ul. Armii Krajowej 29 - 842-26-31, Pogotowie Drogowo - 981, Biuro Numerów - 913, Telefon Zaufania - 988, 842-42-78, Poradnia dla uzależnionych - 842-30-33 wew. 42, Informacje o AIDS - 958, Pomoc Drogowo (całodobowa naprawa pojazdów) - 842-79-40, Informacja PKP - 94-36, Informacja PKS - 842-42-56, Informacja LOT - 952, Informacja paszportowa - 955, Informacja turystyczna - 842-07-91, Stowarzyszenie Bezpieczny Słupsk - 842-74-97, Przychodnia Lekarska Specjalistyczna: Słupsk - ul. Jana Pawła II 1, tel. 842-60-12, Pogotowie Stomatologiczne (prywatne) - Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „Medicus” - Słupsk - ul. Pilsudskiego 16 b, tel. 845-62-22, Przedsiębiorstwo Pogrzebowe „Atena” - własna chłodnia, Koszalin, ul. Gnieźnieńska 53a, (0-94) 340-36-36, 0-608-214-542, Dom Pogrzebowy „Wrotniacy” (d. Charon) - własna chłodnia, tel. (094) 343-25-13

DYŻURY APTEK

Słupsk: „Ratuszowa” ul. Tuwima 4, tel. 842-49-57. Ustka: sobota - „Remedium” ul. Wyszyńskiego 1b, tel. 814-89-69, niedziela - „Ustecka” ul. Żeromskiego 5, tel. 814-98-17. Bytów: „Helios” ul. Wojska Polskiego 36a, tel. 822-66-68. Człuchów: sobota - „Aspirynka” ul. Sobieskiego 5, tel. 834-62-44, niedziela - „Nowa” ul. Sobieskiego 1, tel. 834-11-78. Lębork: sobota - „Pod Wagą” ul. Tczewska 6a, tel. 862-28-04, niedziela - „Siti Saluti” ul. Armii Wojska Polskiego 6, tel. 862-53-00. Miastko: „Królowej Jadwigi” ul. Królowej Jadwigi 12b, tel. 857-56-76

KINA

Słupsk - „Milenium” - sala A - „Władca pierścieni: Powrót króla” godz. 12.30, 16 i 19.30, sala B - „Niebezpieczny umysł” godz. 18 i 20. „Rejs” - nieczynne. Ustka - „Delphin” - nieczynne. Bytów - „Albatros” - „Buffalo Soldiers” godz. 18. Człuchów - „Ulecha” - nieczynne. Miastko - „Grzymała” - „Okrucieństwo nie do przyjęcia” godz. 19

TEATR

Teatr Impresaryjny - nieczynny. Teatr Łalki „Tęcza” - nieczynny. Teatr Rondo - nieczynny

WYSTAWY

BYTÓW: Muzeum Zachodnio-Kaszubskie (czynne codziennie w godz. 10-18). Wystawy stałe - „Kultura materialna Kaszubów bytowskich”, „Brać i uzbrojenie”, „Portrety książąt pomorskich Gryfitów”, wystawy czasowe: „Kolorowi ludzie, kolorowy świat” - Barbara Ur-rzeba i Andrzej Piwarski - malarstwo, „Brać i uzbrojenie ze zbiorów muzeum Oręza Polskiego w Kolobrzegu”. CZŁUCHÓW: Muzeum Regionalne (czynne poniedziałek - piątek w godz. 10-16). Wystawy stałe - „Kultura materialna ziemi człuchowskiej”, archeologiczna - „Pradzieje ziemi człuchowskiej”, „Rzemiosło artystyczne XV-XX wieku”, wystawa czasowa - „Hafty powiatu człuchowskiego”, „Pustele” Krystyny Hrehorowicz KLUKI: Skansen Słowiński (czynny w pon. godz. 9-15, wt. - niedz. godz. 9-18). Wystawa stała - „Słowińcy - ludzie i zwyczaje”. Wystawa czasowa - „Pomorskie plenery”. SMOŁDZINO: Muzeum Przyrodnicze Słowińskiego Parku Narodowego (czynne codziennie w godz. 9-17). Wystawa stała - „Przyroda Słowińskiego Parku Narodowego”, „Parki narodowe w Polsce”. LĘBORK: Muzeum (czynne wt.-czw. w godz. 10-16, piąt.-sob. 10-15 i niedz. 9-14). Wystawy stałe - „Lębork w zabytkach i dokumentach”, archeologiczna - „Pradzieje ziemi słupskiej”, Gabinet Paula Nipkowa; wystawy czasowe: „Misy, kubki, kociołki, kotły, popielnice...” - wydróżność w pradziejach, „Sztuka okresu dyktatury faszystowskiej” Joachim Utech, „Słowo i papier” ze zbiorów Krzysztofa Maciejki Kowalskiego. SŁUPSK: Muzeum Pomorza Środkowego (czynne pon. - 10-15.30, wt.-niedz. - 10-16). Zamek Książąt Pomorskich: wystawy stałe - „Skarby książąt pomorskich”, „Sztuka dawna Pomorza od XIV do XVIII wieku”, „Salon sztuki XIX i XX wieku”; wystawa czasowa - „Grudzień 1970”. Młyn Zamkowy: wystawa stała - „Kultura ludności autochtonicznej Pomorza”, „Szlaki na Zachód osadniczy”, wystawa czasowa - „Tęczyowy świat lalek”. Herbaciarnia w Spichlerzu - „Grafika i rysunek” Wilhelm Gross. Galeria Kameralna (czynna pon. - pt. w godz. 8-16 w sob. i niedz. nieczynna). „Żywoty” Mariana Stępa. Baszka Czarownic - „Miejsce kontemplacji” Alicja Łukasiak. Mała Galeria w Słupskim Ośrodku Kultury (czynna w godz. 11-17) - Tomasz i Wioletta Poplawscy, Krystyna Czucha „Chaty, konie, kwiaty”. Galeria w Kaplicy św. Jerzego (czynna w środy i niedziele w godz. 12-14 lub po wcześniejszym umówieniu się - tel. 845-64-410) - „Wymiary względne” Jerzy Olek, Janusz Wróński. USTKA: Bałtycka Galeria Sztuki (czynna wt.-niedz. w godz. 10-18) - Adam Garnek „Pojazd, machina, urządzenie”. Muzeum Ziemi Usteckiej (czynne śr. w godz. 11-16, dla grup zorganizowanych codziennie na tel. 814-48-24) - wystawa „Zabawki drewniane - odkryj ich wnętrze”.

Słupsk bez szkoły rodzenia

Zgodnie ze wcześniejszymi zapowiedziami jedyna w Słupsku szkoła rodzenia, działająca dotychczas w przychodni przy al. Wojska Polskiego, przestała istnieć. Narodowy Fundusz Zdrowia przestał finansować szkoły rodzenia. Kobiety ciężarne są załamane: - I co ja zrobię? Jestem w szóstym miesiącu ciąży. Najtrudniejszy okres przedemną. To będzie mój pierwszy poród i chciałabym się do niego jak najlepiej przygotować - nie ukrywa żalu Małgorzata Czapla ze Słupska. W obronie ciężarnych stanął poseł Ligi Polskich Rodzin Robert Strąk, który interweniował u ministra zdrowia Leszka Sikorskiego. W piśmie skierowanym do niego apelował o dalsze finansowanie tego typu placówek z budżetu państwa: - Jest to kolejne posunięcie władz przeciwko rodzinie. Szkoły rodzenia, przygotowując przyszłe matki do przyjęcia przychodzącego na świat dziecka, przyczyniają się do pogłębienia więzi rodzinnych. Ponadto szkoły rodzenia dostarczają praktycznej umiejętności zachowania się w czasie porodu. Wiedzy takiej nie da się nabyć z podręczników - czytamy w liście. O to, co będzie dalej, zapytaliśmy Jerzego Iwaszkę, dyrektora Samodzielnego Publicznego Miejskiego ZOZ-u w Słupsku: - Na razie szkoła rodzenia nie istnieje i raczej nie zostanie już otwarta. Nie ma na nią pieniędzy. (mag)

Poświęteczna wystawa

„Boże Narodzenie w twórczości plastycznej dzieci i młodzieży” to tytuł nowej wystawy, którą możemy obejrzeć w Muzeum Pomorza Środkowego. Zobaczymy na niej najpiękniejsze prace dzieci i młodzieży z regionu słupskiego - laureatów konkursu pod takim samym tytułem. Kartki świąteczne, projekty kartek świątecznych, podkładki, papeterie można podziwiać codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10-16. (mag)

Za ile do muzeum?

Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku informuje, że zmianie uległy ceny biletów wstępu. I tak za bilet normalny uprawniający nas do zwiedzania wszystkich wystaw zapłacimy teraz 7 zł, za ulgowy - 4 zł, a za zbiorowy (dla grup zorganizowanych powyżej 10 osób, którym przysługuje opłata ulgowa) - 3 złote. Bilet tylko na jedną wystawę kosztuje 3 złote. Opłata za oprowadzanie przez przewodnika w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku i w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach wynosi 40 zł, a za lekcje muzealne prowadzone przez pracowników muzeum - 50 złotych. (mag)



Żuż wkrótce swoje podwoje otworzy stylowa restauracja „Anna de Croy” powstająca w podziemiach słupskiego Zamku Książąt Pomorskich. W lokalu prowadzone są już ostatnie prace wykończeniowe. W małych okienkach będzie można podziwiać przepiękne, barwne witraże, a na ścianach obrazy Władysława Rybka (na zdjęciu, malarza z Siemianic. Swoje prace wystawiał on już m.in. w galerii Słupskiego Ośrodka Kultury. Goście restauracji, którym podczas posiłku wpadnie w oko któryś z obrazów W. Rybka, będą mogli od razu go kupić. (nik)

Fot. Krzysztof Tomasiak

Pomalują oddział

Żuż niedługo dziecięcy oddział zakaźny słupskiego szpitala zmieni swoje oblicze. Zrobi się bajecznie kolorowo, co zapewne spodoba się małym pacjentom. A to za sprawą uczniów I klasy Liceum Plastycznego w Słupsku. - Pomalowane zostaną dwie sale. Uczniowie już je pomierzili i są w trakcie wykonywania projektu. Powstaje on pod czujnym okiem Mariana Zielńskiego podczas zajęć z dekorowania wnętrza - mówi Monika Stepnik, dyrektor szkoły. Koszty wszystkich elementów zarówno dekoracji, jak i farb oraz innych niezbędnych do przeprowadzenia remontu akcesoriów, pokrywa szkoła. Młodzi plastycy wkroczą do szpitala prawdopodobnie na początku wiosny. (mag)

TELEWIZJA SŁUPSK

Program lokalny w Słupsku emitowany jest w formie 60-minutowego programu premierowego, nadawanego od poniedziałku do soboty od godz. 17.15. Ten godzinny program powtarzany jest następnie od 18.25 do 7.25 dnia następnego. W sobotę w programie lokalnym Telewizji Słupsk: „Carnaval dance party” - taneczna noc z TV Słupsk. (nik)

Weekend z nami

Sobota. O godz. 16.30 zapraszamy na listę przebojów Radia Koszalin „Złota trzydziestka”, o godz. 20 „Baw się razem z nami”, a o 22 „Dobry wieczór Europo”. Niedziela. O godz. 19.30 zaprezentujemy „Magazyn kaszubski”, o 20.30 radiową audycję rozrywkową „Radar”, o 21.30 „Sportowy weekend”, a pół godziny później „Dobry wieczór Europo”. (nik)



Niezbędnik kierowcy

Droga nr 6: jeden pas ruchu wyłączony jest na al. 3 Maja (na odcinku od ul. Sobieskiego do ul. Batorego). Ustka: Nie ma utrudnień. Człuchów: Nie ma utrudnień. Miastko: Po wybudowaniu ronda przy zbiegu ulic Kazimierza Wielkiego i Koszalińskiej zmienia się organizacja ruchu w tym rejonie. Ulica Grunwaldzka jest teraz ślepa. Bytów: Nie ma utrudnień.

POGODA 3.01.04 1021 hPa... Biuro Prognoz Pogody CALVUS tel. 0 602526211... Na Pomorzu sporo przejaśnień i słoneczko, słaby śnieg możliwy tylko na Kaszubach, przez cały dzień lekki mróz -1-2°C. Wiatr pñ.-wsch., słaby, nad morzem nieco silniejszy, zimny i nieprzyjemny. W nocy pogodnie i bardzo mroźno do -8-10°C. W niedzielę pogodnie i mroźno do -4-2°C. W nocy z niedzieli na poniedziałek od zachodu znacznie mocno sypanie śnieg, rano na drogach bardzo trudne warunki jazdy, mróz zelżeje.

Sportowy weekend

Koszykówka Słupska Amatorska Liga Koszykówki. Sobota (w nawiasach godziny spotkań): Scania I LO - Metabo Kneblewski (16), Haga SJ - Lekarz Domowy (17.15), AZS Wyższa Szkoła Zarządzania - Luksu-sowi (18.30). Niedziela: LO IV - Rem/Pol (12), Mat-Bet/Sanitas - Seritex (13.15), M&S - Sepix (14.30), Czarni 89 - Błękitni II Bierkowo (16), Sami Swoi - Radio Gdańsk (17.15), Markoz/Niebiescy - Szkoła Policji/SPTS (18.30). Wszystkie spotkania odbędą się w obiektach sportowych Szkoły Podstawowej nr 5 przy ul. Hubalczyków w Słupsku.

Amatorska Liga Koszykówki - puchar burmistrza Lęborka. Sobota (w nawiasach godziny spotkań): Amatorzy - Bujne Czupryny (16), Jackass - Stepowe Hieny (16.50), Żli Chłopcy - Power Maxi (17.40), Leszcze - FG Team (18.30), Strefa 84 (pauza). Wszystkie spotkania zostaną rozegrane w hali sportowej Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych przy ul. Marcinkowskiego w Lęborku.

Piłka nożna Ustecka Halowa Liga Piłki Nożnej. Sobota (w nawiasach godzinny spotkań): Compensa Dywizjon - Technopack AGFA - (15), Tukan Wysoczańscy - Jabel I (15.35), Czarni 47 - Twierdza (16.10), Jantar Old Stars - Ust Ryb Warka (16.45), Słupsk I - Żubr (17.20), Stal Kobylnica - PPKS Słupsk (17.55), Jabel II - Masarnia Starkowo (18.30), Budowlani Ust 112 - Lelewela Team (19.15), Debeściaki - Zaskok (19.50), Absolwent - Gino Rossi (20.25), FC Karol - Mocny Full (21). Niedziela: Jabel II - Technopack Agfa (10), FC Karol - Stal Kobylnica (10.35), Żubr - Ust Ryb Warka (11.10), PPKS Słupsk - Słupsk I (11.45), Jantar Old Stars - Mocny Full (12.20), Masarnia Starkowo - Tukan Wysoczańscy (12.55), Czarni 47 - Lelewela Team (13.30), Debeściaki - Budowlani Ust 112 (14.05), Zaskok - Absolwent (14.40), Gino Rossi - Compensa Dywizjon (15.15), Twierdza - Jabel I (15.50). Wszystkie mecze zostaną rozegrane w hali sportowej Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Bursztynowej w Ustce.

Zaproszenia

Amatorska siatkówka W niedzielę odbędzie się kolejna runda Amatorskiej Ligi Siatkówki w Miastku, której patronuje „Głos Słupski”. W hali Ośrodka Sportu i Rekreacji zagrają: PBT - Dragon Waidowo (godz. 9.30), MDK - HKS Sukcesja (11.00), OSP Dretyni - Wodnik Żabno (12.30), MGOK - Piaszczyzna (14.00), HKS - Dziadki (15.30), Tęcza - Thunder Czarnica (17.00). (ang)

Wystawa plakatów W Galerii Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Miastku od niedzieli można oglądać wystawę plakatów społeczno-gospodarczego z II połowy XX wieku. Plakaty pochodzą ze zbiorów MGOK i dotyczą np. plenerów Komitetu Centralnego PZPR czy tzw. czynów społecznych. (ang)

„Żywoty” w galerii

W słupskiej Galerii Kameralnej przy ul. Partyzantów 31a oglądać możemy prace Mariana Stępa zatytułowane „Żywoty”. Artysta jest absolwentem Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Obecnie pracuje tam jako adiunkt w Zakładzie Plastyki Intermedialnej. Ma za sobą kilkadziesiąt wystaw indywidualnych i zbiorowych zarówno w kraju, jak i w Koszalinie. Wystawa czynna będzie do 11 stycznia. Wstęp wolny. (mag)

Fot. Krzysztof Tomasiak



RADIO TAXI NET 96-21 607-227-838 608-508-673

BAJCAR TAXI 0607-41-41-41 96-28 lub 841 41 41 0800 41 41 41